

Hans-Ulrich Wiemer, *Theoderich der Grosse. König der Goten — Herrscher der Römer. Eine Biographie*, München 2018, C.H. Beck, ss. 782, ilustr.

Od czasu opublikowania przez Wilhelma Ensslina drugiego wydania jego książki, ukazało się kilka biografii Teodoryka Wielkiego (zm. 526) oraz liczne prace, które częściowo poruszają tematykę życia gockiego króla<sup>1</sup>. Żadna jednak pod względem poziomu naukowego nie dorównuje pracy Ensslina. Nie ma co ukrywać — poprzeczka postawiona została wysoko. Na napisanie nowej biografii Teodoryka zdecydował się Hans-Ulrich Wiemer z Uniwersytetu w Erlangen, dodajmy na marginesie — ośrodka badawczego, w którym Ensslin spędził część swego życia. Wiemer — specjalizujący się w historii starożytnej — nie jest oczywiście żadnym nuworyszem w obszarze badań nad historią Gotów. Opublikował on przecież kilka prac naukowych, które poruszają „tematykę gocką”<sup>2</sup>. Za najsłynniejszą z nich uchodzi artykuł przedstawiający dzieje społeczności ostrogockiej od zwycięstwa Teodoryka nad Odoakrem w 493 r. aż po klęskę italskich Gotów w wojnie z cesarzem Justynianem I<sup>3</sup>. W tekście tym, który stanowi tzw. *Vorstudium* do recenzowanej pracy, Autor przeciwstawił się panującemu w niemieckiej historiografii pogładowi, że Ostrogoci byli grupą społeczną, której istnienie utrzymywała — a zarazem zachowywała jej wewnętrzną spójność — określona tożsamość etniczna (oparta głównie na przekonaniu, że Goci byli tzw. wspólnotą pochodzenia wywodzącą się od wspólnego przodka) i wystąpił z konkurencyjnym twierdzeniem, iż byli oni „wspólnotą przemocy” (*Gewaltgemeinschaft*), której spójność utrzymywało, jak nazywa rzecz Autor, „kolektywne wykonywanie przemocy” („kollektive Ausübung von Gewalt”). Teza ta pojawia się również na łamach recenzowanej książki i to nie tylko w związku

---

<sup>1</sup> W. Ensslin, *Theoderich der Grosse*, wyd. 2, München 1959. Z innych biografii Teodoryka można zacytować: P. Lamma, *Theoderico*, Brescia 1951; J. Moorhead, *Theoderic in Italy*, Oxford 1992.

<sup>2</sup> Zob. np.: H.-U. Wiemer, *Theoderich der Große und das ostgotische Italien. Integration durch Separation*, w: *Sie schufen Europa. Historische Portraits von Konstantin bis Karl dem Großen*, red. M. Meier, München 2007, s. 156–174; idem, *Theoderich und seine Goten. Aufstieg und Niedergang einer Gewaltgemeinschaft*, w: *Gewaltgemeinschaften. Von der Spätantike bis ins 20. Jahrhundert*, red. W. Speitkamp, Göttingen 2013, s. 15–38; idem, *Odovakar und Theoderich. Herrschaftskonzepte nach dem Ende des Kaisertums im Westen*, w: *Chlodwigs Welt. Organisation von Herrschaft um 500*, red. M. Meier, S. Patzold, Stuttgart 2014 (Roma aeterna, t. 3), s. 293–338.

<sup>3</sup> H.-U. Wiemer, *Die Goten in Italien. Wandlungen und Zerfall einer Gewaltgemeinschaft*, „Historische Zeitschrift” 296, 2013, 3, s. 593–628.

z kwestią utrzymywania wewnętrznej spójności *gens Gothorum*. „Kolektywne stosowanie przemocy” było według Autora również narzędziem legitymizacji władzy gockiego króla nad podległymi mu ludami — Gotami i Rzymianami. Tak np. Teodoryk, zabijając własnoręcznie wrogów takich jak Odoaker, odgrywał zdaniem Autora (s. 20–21) rolę typowego barbarzyńskiego władcy, który właśnie dzięki takiemu stosowaniu przemocy utrzymywał i legitymizował swoją władzę, powiększał swój prestiż w oczach przyjaciół i stronników, wreszcie — szerzył strach pośród swoich wrogów. Można rzec, że w swojej pracy Autor starał się zastąpić paradygmat „wspólnot pochodzenia” (*Abstammungsgemeinschaften*) paradygmatem „wspólnot przemocy” (*Gewaltgemeinschaften*)<sup>4</sup>.

Książka składa się z trzynastu rozdziałów i dodatku, w którym znajdują się m.in. drzewa genealogiczne barbarzyńskich rodów królewskich, wykaz źródeł, bibliografia, indeks i aparat krytyczny. W pierwszym rozdziale Autor przedstawia przeditalskie dzieje Teodoryka (rozpoczynając swoją narrację, co prawda, od oblężenia Rawenny w 493 r.), zastanawia się nad charakterem jego władzy nad Italią, opisuje wjazd króla do Rzymu w roku 500, wskazując, że monarcha był przede wszystkim królem Gotów, a nie władcą prezentującym się jako następcą rzymskich imperatorów. W rozdziale drugim ukazane zostaje, jak źródła pochodzące z VI w. przedstawiały Teodoryka (m.in. panegiryk na cześć króla autorstwa Ennodiusza z Pawii, tzw. *Anonymus Valesianus, De Bellis Prokopiusza z Cezarei, Variae epistolae* Kasjodora). Rozdział trzeci ma za zadanie odpowiedzieć na pytanie, kim byli Ostrogoci. Autor przedstawia dyskusję dotyczącą charakteru etniczności ludów barbarzyńskich (przychylając się do modelu traktującego barbarzyńską etniczność jako konstrukcję sytuacyjną), następnie omawia problematykę zależności *Getica* Jordanesa od zaginionej dziś *Historia Gothorum* Kasjodora, przedstawia rolę tej ostatniej jako instrumentu legitymizacji władzy Amalów, wreszcie zgłębia najwcześniejsze dzieje Gotów, koncentrując swoją uwagę na pochodzących z III w. pierwszych wzmiankach o tym ludzie. Wraz z rozdziałem czwartym zbliżamy się już do czasów Teodoryka, jest on poświęcony tzw. bałkańskiemu okresowi historii Ostrogotów w V w. Autor śledzi czasy panowania króla Walamira (stryj Teodoryka), jego następcy Tiudimira (ojciec Teodoryka), by wreszcie przejść do początków królowania samego bohatera biografii, kończąc na roku 488, a więc w przededniu jego wyprawy zbrojnej na Italię. Rozdział piąty poświęcony jest wojnie Teodoryka z Odoakrem, choć Autor szeroko wychodzi poza ten problem, przedstawiając m.in. okres rządów tego drugiego, czasy ostatnich cesarzy zachodniorzymskich, a także historiografię dotyczącą tzw. upadku Rzymu. W rozdziale szóstym omówiona zostaje polityka wewnętrzna Teodoryka, której celem było umocnienie zdobytej po ciężkich walkach władzy nad Italią. Zamierzeniem tego władcy było utrzymywanie socjalnej

<sup>4</sup> Przedstawicielem pierwszego z tych paradygmatów jest Herwig Wolfram, założyciel tzw. szkoły wiedeńskiej. Jego tezy dotyczące Gotów jako „wspólnoty pochodzenia” zaprezentowane zostały w: idem, *Die Goten. Von den Anfängen bis zur Mitte des sechsten Jahrhunderts. Entwurf einer historischen Ethnographie*, München 2009, passim.

i funkcjonalnej granicy między Gotami a Rzymianami i pilnowanie, aby nie doszło do integracji między tymi dwoma ludami. Utrzymywanie tej granicy nazywa Autor „integracją poprzez separację” („Integration durch Separation”). Pod tym paradoksem ukrywa się stworzenie przez Teodoryka systemu wzajemnej zależności między dwiema odrębnymi pod względem etnicznym i funkcjonalnym grupami (Goci — żołnierze, Rzymianie — wytwórcy), które miały się uzupełniać. Zadaniem Gotów była obrona Rzymian, zadaniem Rzymian — płacenie podatków i utrzymywanie Gotów dzięki pracy swoich rąk. Dalej następuje szczegółowy opis armii ostrogockiej, jej uzbrojenia i swoistego etosu wojowników Teodoryka. Następnie omówiona zostaje klasa senatorska, a także status prawny Teodoryka jako władcy Gotów i Rzymian. Następny rozdział poświęcony jest problematyce administracji centralnej w *Res publica* rządzonej przez Amalów. Przedstawione zostają również problemy związane z dworem, ze stylem rządzenia preferowanym przez Teodoryka, z urzędnikami administracji centralnej i regionalnej. Rozdział ósmy traktuje o szeroko pojętej polityce zewnętrznej Amalów. Prześledzone zostają m.in. działania polityczne Teodoryka zmierzające do stworzenia tzw. rodziny królów, w której miał on odgrywać rolę *primus inter pares*, omówione zostają relacje Amala z Wizygotami, a także rządy gockiego króla w Prowansji i Hiszpanii. W rozdziale dziewiątym ukazana jest Italia pod rządami amalskiego króla, nacisk zostaje położony szczególnie na sprawy gospodarcze, politykę odbudowy miast i życie miejskie. Kolejny rozdział traktuje o sprawach religijnych i omawia szczegółowo wyznania na terenie ostrogockiej Italii — arianizm, katolicyzm, judaizm, a także koncentruje swoją uwagę na tzw. schizmie laurencjańskiej. Z rozdziałem jedenastym wracamy do spraw politycznych, przeanalizowany zostaje problem sukcesji, który nastąpił wraz ze śmiercią zięcia Teodoryka, Eutaryka Cilligi (otrzymujemy także prezentację osoby tego tajemniczego dla nas Gota<sup>5</sup>), a także przedstawione zostają procesy przeciw Albinusowi, Boecjuszowi i Symmachowi, stosunki z papieżem (Jan I i Feliks IV) i barbarzyńskimi sojusznikami amalskiego króla (głównie z Burgundami i Wandalami). Następny rozdział poświęcony jest następcom Teodoryka, Atalarykowi (526–534) oraz Teodahadowi (534–536), następnie Autor przechodzi do wojny Justyniana I z Gotami oraz końca ostrogockiej Italii. Ostatni rozdział poświęcony jest życiu Kasjodora po zakończeniu wojny gockiej (konflikt toczył się w latach 535–554), przedstawianiu gockiego monarchy w epice oraz w historiografii od średniowiecza aż po koniec XIX w., a także ocenie postaci Teodoryka, którą wystawia królowi Autor.

Struktura pracy Wiemera jest klarowna, wykład przeważnie uporządkowany, choć trzeba zaznaczyć, że zdarzają się miejscami niepotrzebne powtórzenia treści wcześniej wyłożonych. Autor bardzo dobrze orientuje się w literaturze przedmiotu, którą przytacza w przypisach w stopniu zadowalającym, wykazuje

---

<sup>5</sup> Na temat Eutaryka zob. R. Kasperski, *Propaganda im Dienste Theoderichs des Grossen. Die dynastische Tradition der Amaler in der „Historia Gothorum” Cassiodors, „Frühmittelalterliche Studien”* 52, 2018, s. 13–42.

również doskonale panowanie nad trwającymi dyskusjami nad historią ludów barbarzyńskich. Godne uwagi są też szerokie dygresje na temat tradycji badawczej omawianych problemów, w których Autor przytacza tezy gigantów historiografii, m.in. Theodora Mommsena, Henriego Pirenne'a czy Marca Blocha. W czasach, gdy znajomość literatury przedmiotu i historii historiografii uważane są niesłusznie za „zbędny balast” w pracy badacza, taki powrót do dobrych praktyk jest niewątpliwie budujący. Trzeba również pochwalić Autora za to, że przytacza obszerne fragmenty relacji źródłowych we własnym tłumaczeniu, co jest kolejnym dużym atutem recenzowanej pracy. Przekłady te ilustrują wspaniale niektóre tezy książki i czytelnik może dzięki temu łatwo kontrolować wywód Autora.

Z pewnością żałować można, że nie poświęcono więcej uwagi kwestiom związanym z tradycją dynastyczną rodu Amalów, problemom legitymizacji władzy Eutaryka Cilligi i Atalaryka, wreszcie dyskusji nad istnieniem gockich pieśni plemiennych, które — jak chce Autor — były podstawowymi źródłami Kasjodora przy spisywaniu jego *Historia Gothorum*. Z korzyścią dla książki byłoby również dokładniejsze omówienie kwestii związanych z zamachem Odoina na życie Teodoryka w 500 r., a także egzekucji gockiego wodza Petii/Pitzii w 514, szczególnie że mieszczą się one w obrębie podjętych przez Autora rozważań dotyczących Gotów jako „wspólnoty przemocy”. Przyczyny egzekucji Petii/Pitzii, który najprawdopodobniej był tożsamy z Pitzią, zwycięskim wodzem gockim z kampanii sirmijskiej lat 504–505, pozostaną oczywiście nieznane. Jednakże spekulować można, że mogą one wiązać się z tym, iż już najprawdopodobniej w 514 r. Teodoryk wybrał na swego zięcia i następcę hiszpańskiego Gota, Eutaryka Cilligę. Być może decyzja ta położyła kres nadziejom niektórych ostrogockich dowódców na objęcie władzy królewskiej po śmierci Teodoryka, który nie doczekał się syna i dopiero w 516 lub w 518 r. jego córka Amalasunta urodziła męskiego potomka (w 526 r. następcą Teodoryka mógł zostać inny gocki wódz, Tuluin, który nie był Amalem z pochodzenia, ale najprawdopodobniej poślubił kobietę z tego rodu królewskiego). Oczywiście te zastrzeżenia można usprawiedliwić tym, że rozszerzanie niektórych wątków doprowadziłoby dużą, liczącą prawie osiemset stron książkę do jeszcze większych rozmiarów. Natomiast poważnym niedopatrzaniem jest pominięcie fragmentu relacji Grzegorza z Tours o tym, że burgundzki wnuk Teodoryka, Sigeryk (zm. 522), chciał po śmierci swego ojca Sigismunda objąć władzę zarówno w Królestwie Burgundów (macocha Sigeryka według relacji Grzegorza twierdziła, że planuje on zabić Sigismunda), jak i królestwie Ostrogotów (Grzegorz sądził, że Teodoryk w tym czasie już nie żył)<sup>6</sup>. Jest to ważny wątek, który powinien zostać przynajmniej zasygnalizowany.

Praca nie jest wolna od błędów rzeczowych, jednakże jest ich w sumie niewiele. Tak np. Autor twierdzi (s. 32), że Teodoryk na medalionie z Morro d'Alba przedstawiony został z długimi, opadającymi na plecy włosami, co ma

<sup>6</sup> *Gregorii Turonensis Opera*, cz. 1: *Libri historiarum X*, wyd. B. Krusch, W. Levison, MGH SS, t. 1, cz. 1, Hannoverae 1951, cap. III, 5, s. 101.

przemawiać za barbarzyńską — a nie rzymską — autoprezentacją Amala. Jednakże ani Teodoryk przedstawiony na tym medalionie, ani jego następcy — Atalaryk i Teodahad — na współczesnych im wizerunkach nie noszą długich, spływających na plecy włosów. Na s. 273 Tiudigotho i Ostrogotho zostają nieszczęśliwie nazwane siostrami Teodoryka, choć w rzeczywistości były jego córkami. Nie ma też żadnej pewności, że wizygocki król Gezalek stracił życie w roku 511, a taką datę jego śmierci podaje Autor (s. 360). Możliwe, że władca ten zginął dopiero w 513 lub 514 r. Nie jest również pewne, czy ojciec Odoakra, Edekon, był Turyngiem (s. 166), gdyż źródła podają na temat jego etnicznego pochodzenia rozmaite informacje.

Niektóre pomysły zaprezentowane w recenzowanej książce są wątpliwe. Autor dopuszcza możliwość (s. 16), że źródłem relacji Jana z Antiochii o zabójstwie Odoakra była pierwotnie opowieść rozpowszechniana przez samego Teodoryka. Twierdzenie (s. 21), że gocki władca różnił się od wschodniorzymskich cesarzy tym, iż musiał sam wykazywać się męstwem w walce i stąd osobiście dowodził ostrogocką armią, nie obroni się wobec faktów, że kampania galijska (508–511) oraz atak Ostrogotów na Pannonię Sirmiensis (504–505) odbyły się bez udziału Teodoryka. Nie bardzo można zgodzić się też z przyjętym za Patrykiem Gearym i Herwigiem Wolframem twierdzeniem, że etniczność gocka była konstrukcją sytuacyjną. Zwolennicy tej hipotezy, jak dotąd, nie przedstawili żadnego umocowanego w źródle dowodu, że barbarzyńcy zmieniali swoją tożsamość etniczną w momencie, gdy było to konieczne, aby osiągnąć korzyści polityczne i materialne.

Spśród wysuniętych w książce hipotez z pewnością najbardziej kontrowersyjnym pomysłem jest twierdzenie, że gocka wspólnota ukonstytuowana została na bazie przemocy, a nie na dyskursie etnicznym. Szczególnie że Autor sam dostrzega, iż propaganda Teodoryka oraz napisana na jego polecenie *Historia Gothorum* miały za zadanie uprawomocnić władzę Amalów nad Gotami (również nad Wizygotami) oraz Rzymianami. A więc legitymizacja władzy nie była oparta wyłącznie na zręcznym używaniu przemocy, jak proponuje Autor, lecz również na podstawach ideowych władzy zwierzchniej Amalów rozwijanych przez Teodoryka i jego propagandystów. Co więcej, jest możliwe, że celem amalskiego dyskursu etnicznego było stworzenie poczucia wspólnoty dwóch ludów gockich, Ostrogotów i Wizygotów, a przecież ci ostatni (a przynajmniej ich część) byli — jak wiemy — wrody rządowi Teodoryka<sup>7</sup>. Niemniej trzeba się cieszyć, że obok wojujących ze sobą trzech szkół („szkoła wiedeńska”, „szkoła z Toronto” i „szkoła z Oksfordu”) tworzy się — a książka Wiemera jest tego najlepszym dowodem — nowy paradygmat, paradygmat „wspólnot przemocy”<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> Szerzej: R. Kasperski, *Teodoryk Wielki, Eutaryk i „jedność Gotów”*. *Historia Gothorum Kasjodora w służbie legitymizacji władzy*, w: *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, red. S. Gawlas, P. Żmudzki, Warszawa 2017, s. 460–485.

<sup>8</sup> W 2009 r. powstała grupa badawcza Gewaltgemeinschaften na Uniwersytecie w Giessen, której Wiemer jest członkiem.

Zakończmy naszą recenzję oceną pracy Hansa-Ulricha Wiemera. Bez wątpienia jest to książka bardzo ciekawa, często nowatorska i świetnie napisana – dość powiedzieć, że bezproblemowo zrozumie ją nawet czytelnik znający język niemiecki w stopniu średnio zaawansowanym. Ma ona bezsprzecznie dużą wartość naukową, nawet jeśli niektóre z wysuniętych hipotez nie utrzymają się w nauce. Z pewnością wejdzie ona do kanonu lektur obowiązkowych dotyczących historii Gotów oraz dziejów wczesnośredniowiecznej Italii i bez wątpienia stanowi świetne dopełnienie mistrzowskiego dzieła Ensslina. Z tych względów pracę tę można polecić zarówno specjalistom, jak i czytelnikom zainteresowanym okresem wczesnego średniowiecza.

Robert Kasperski  
(Warszawa)

*Nobis operique favete. Studia nad Gallem Anonimem*, red. Andrzej Dąbrówka, Edward Skibiński, Witold Wojtowicz, Warszawa 2017, Instytut Badań Literackich PAN, ss. 515, Studia Staropolskie. Series Nova, t. XLVI (CII)

Po Mistrzu Wincentym Kadłubku i Janie z Dąbrówki<sup>1</sup> przyszła kolej na autora najstarszej polskiej kroniki. Konferencja „Co nowego w badaniach nad Gallem?”, zorganizowana przez Instytut Badań Literackich PAN, odbyła się w warszawskim Pałacu Staszica w dniach 4–6 czerwca 2014 r. Podjęty na niej temat jest z pewnością ważki. Truizmem będzie bowiem stwierdzenie, że kronika Galla pozostaje od kilkuset lat stałym obiektem zainteresowania polskich mediewistów, zarówno jako samoistny problem badawczy, jak i podstawowe źródło do naszych najdawniejszych dziejów. Rzut oka na bibliografię zestawioną przez Wojciecha Mrozowicza (s. 453–482) wskazuje, że zainteresowanie to wzrasta stopniowo od ok. trzydziestu lat, czego przejawem jest zwiększenie liczby publikacji o Gallu. *Communis opinio* stało się już jednak przekonanie o przełomowym znaczeniu ważnej książki Tomasza Jasińskiego z 2008 r. Z pewnością otworzyła ona drogę kolejnym badaczom, którzy wysuwali własne koncepcje na temat pochodzenia kronikarza, dyskutowali wzajemnie swoje propozycje i podsumowywali dotychczasowe ustalenia. Czy wzbogaciło to naszą wiedzę o Gallu? Nie sposób nie przytoczyć tu zdania Szymona Wieczorka, który wkrótce po ukazaniu się pracy Jasińskiego wymownie określił jego stanowisko mianem „teorii omnibusa”, tzn. takiego intelektualisty, który otarł się o każdy możliwy ośrodek<sup>2</sup>. Ponadto, w analizach brano pod uwagę środki wyrazu, które –

<sup>1</sup> *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009; *Komentarz Jana z Dąbrówki do Kroniki biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, M. Olszewski, Warszawa 2015.

<sup>2</sup> Sz. Wieczorek, „Omnibus omnia facta sum”. *Na marginesie książki Tomasza Jasińskiego „O pochodzeniu Galla Anonima”*, KH 117, 2010, 4, s. 87–106.

jak w niepublikowanym (niestety) doktoracie zwróciła uwagę Anna Gronowska — są tak skonwencjonalizowane, że nie mogą przesądzać o indywidualności twórczej, ani o tożsamości autora<sup>3</sup>. By móc się o nich wypowiedzieć, należałoby przeprowadzić pogłębioną analizę porównawczą Kroniki Galla i *Translacji św. Mikołaja Mnicha* z Lido. Poprzestano tymczasem na odnotowaniu zewnętrznych podobieństw między obydwoma utworami.

Materiały z konferencji ukazały się po trzech latach pod tytułem zaczerpniętym z listu otwierającego pierwszą księgę Kroniki. Na tom składają się teksty dwudziestu referatów, podzielonych na cztery grupy („Tożsamość autora”, „Polityka”, „Estetyka”, „Recepcja”). Wiele spośród nich prowokuje do dyskusji, która wykraczałaby poza ramy recenzji w „Kwartalniku Historycznym”. Stąd poniższe uwagi będą jedynie sygnalizować pewne problemy. Jeśli nie liczyć wstępu, pełniącego funkcję abstraktu (s. 7–18), tom otwiera obszerny przegląd koncepcji dotyczących pochodzenia Galla, pióra Doroty Gackiej (s. 23–57). Omówienie to — choć pomocne — jest niestety monotonne i jednostronne, więc za je natomiast słowa Karola Maleczyńskiego, który przed półwieczem wieszczył dalsze pogłębienie się rozbieżności wokół osoby Anonima (s. 57). Czy nic więcej Autorka nie ma do dodania? Jej zależność od autorytetów widoczna jest w omówieniu książki Jarosława Wenty. Z jednej strony przeoczyła ona ważną i miażdżącą recenzję *Wieczorka*<sup>4</sup>, a z drugiej streściła recenzję Edwarda Skibińskiego. Zrobiła to na tyle wiernie, że nie omieszkała powtórzyć drobnostkowego i raczej chybionego zarzutu, iż źródłoznawcza praca Wenty ukazała się w serii związanej z naukami pomocniczymi (s. 46 n.). Jakże ma to znaczenie dla pochodzenia Galla? Wreszcie, zwraca uwagę pominięciu opinii Adama Mickiewicza, uważającego kronikarza za rodowitego Polaka<sup>5</sup>.

Drugi w kolejności tekst językoznawcy Macieja Edera (s. 59–74) może być pouczający jako omówienie badań stylometrycznych, jednak próba aplikacji tej metody do rozważań nad Kroniką Galla wzbudza sprzeciw. O autorstwie tekstów średniowiecznych nie można bowiem wypowiadać się w oparciu o statystykę wyrazów pospolitych i rewolucja cyfrowa niczego tu nie zmienia<sup>6</sup>. Tymczasem referent z jednej strony trzyma się kurczowo ustaleń Jasińskiego, które stara się weryfikować, a z drugiej zanadto zawiera nowoczesnym narzędziom informatycznym i uzyskanym dzięki nim wykresom (s. 65, 68, 70, 72, 73). Pomimo licznych zastrzeżeń, traktuje je tak, jakby mówiły „same za siebie”. Można spytać jednak, co właściwie one przedstawiają i czym są algorytmy

<sup>3</sup> A. Gronowska, „Fabuły rycerskie w Gesta ducum sive principum Polonorum Galla Anonima na tle wybranych przykładów piśmiennictwa średniowiecznego (do końca XIII w.)”, praca doktorska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2009, s. 12.

<sup>4</sup> Sz. Wieczorek, *Na manowcach. W związku z nową książką Jarosława Wenty o Gallu Anonimie i jego kronice*, KH 120, 2013, 3, s. 553–573.

<sup>5</sup> Vide: M. Cetwiński, *Kilka uwag o zdaniach autobiograficznych Janka z Czarnkowa*, w: *Hominem quaerere. Człowiek w źródle historycznym*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2008, s. 169–178, zwłaszcza 176–178.

<sup>6</sup> Cf. zbliżone w duchu uwagi: Sz. Wieczorek, „*Omnibus omnia facta sum*”, s. 97.

użyte do ich budowy? Jak mają się one do tekstu źródła? Nie sposób nie dostrzec w tym zupełnej dowolności. Czy tą metodą nie dałoby się bowiem „potwierdzić” jakiegokolwiek innej identyfikacji Galla wysuniętej w ostatnich kilkunastu latach?

Interesująco wypada natomiast referat Adam Krawca o „geografii mentalnej” Galla (czy może raczej o jego horyzontach geograficznych, wielokrotnie podejmowanych w literaturze – s. 75–91). Autor podejmuje wnikliwą analizę listy krain pojawiających się w tekście kroniki, zalecając przy tym ostrożność w orzekaniu na tej podstawie o ewentualnym pochodzeniu kronikarza. Szkoda jedynie, że mapki w tekście Krawca zostały (podobnie zresztą jak wykresy u Edera) wydrukowane w średniej rozdzielczości, co utrudnia ich lekturę (s. 78, 82).

Tekst Janusza Sondla (s. 95–110) po podręcznikowym wykładzie dotyczącym średniowiecznej recepcji kodyfikacji justyniańskiej (doprowadzonym, nie wiedzieć czemu, aż do czasów staufijskich), wylicza terminy prawne w tekście Galla, nie wnikając praktycznie, w jakim celu kronikarz je przywołuje. Za równie powierzchowny uznać wypada referat Katarzyny Chmielewskiej o antycznej erudycji Anonima (s. 193–209). Autorka wprawdzie z powodzeniem omawia w jednym miejscu odniesienia biblijne i grecko-rzymskie; rozczarowuje jednak jej twierdzenie, że tego typu odwołań pozbawione były głębi i pełniły rolę jedynie uczonych, literackich ozdobników (s. 205). Zdanie to – sformułowane na marginesie odwołań do starotestamentowej Judyty – nie wytrzymuje konfrontacji z subtelnymi analizami narracji Gallowej, jakie przeprowadził choćby ostatnio Grzegorz Pac<sup>7</sup>.

Ozdobą tomu jest z pewnością referat Marka Cetwińskiego o ideach gregoriańskich w dziele Galla i możliwych echach *Dictatus papae* w jego opowieściach o relacjach władzy świeckiej i duchownej (s. 111–117). W niedługim tekście (s. 119–130) Ryszard Grzesik podjął natomiast rozważania nad słynną wzmianką Galla o granicy imperium Bolesława Chrobrego na Dunaju (I, 6). Z referatem tym koresponduje wymiana zdań o Słowacji jako krainie historycznej (s. 410 n., 423–426).

Do dyskusji skłania szczególnie referat Norberta Delestowicza (s. 131–150), który wskazuje na ambiwalentne przedstawienie postaci Bolesława Szczodrego przez Galla. Nie jest to teza nowa, co Autor sumiennie zresztą odnotował (s. 150, przyp. 76). Co dodaje od siebie? Otóż podejmuje dyskusję z nowszą literaturą. Niestety, polemiczny charakter referatu, zamiast rozjaśniać, zaciemnia obraz. Rozważaniom dodatkowo szkodzi kompromisowe traktowanie przekazu Gallowego nie jako konstrukcji literackiej, tylko jako zniekształconej w obiegu ustnym relacji o wydarzeniach minionych. Nie wiadomo zatem, na jakim poziomie

---

<sup>7</sup> G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku. Studium porównawcze*, Toruń 2013, s. 27–186; cf. uwagi recenzentów: A. Pieniądz, KH 122, 2015, 2, s. 358 n.; R. Rutkowski, *O Dąbrowce i innych piastowskich władczyniach*, „Rocznik Antropologii Historii” 5, 2015, 8, s. 296–308.



ontologicznym chce się wypowiadać badacz. Nie rozumiem też, dlaczego Delestowicz stara się przekonać, że Gall „nie sugeruje, w czym Szczodry miałby naśladować ojca” (s. 139). Czyżby? Przecież kronikarz cytuje wypowiedź księcia czeskiego, wyrzucającego Bolesławowi, że jako wojownik nie dorasta do Kazimierza Odnowiciela (I, 24).

Stanisław Rosik dowodzi, że wiele wzmianek Galla dotyczących walk Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami może stanowić przydatne źródło do badań nad chrystianizacją Pomorza w okresie, którego kronikarska narracja już nie obejmuje (s. 151–160). Jedyne zagraniczne autor, László Tapolcai, poświęcił swoje wystąpienie (s. 161–179) opowieści o przekroczeniu przez Krzywoustego Sudetów (III, 21). Interesująco wypadają jego uwagi o „trzech dniach i trzech nocach”, których na dokonanie tego wyczynu potrzebował Bolesław (s. 170–172). Taki odcinek czasu był bowiem w Biblii i w piśmiennictwie średniowiecznym wiązany z czynnościami o charakterze sakralnym. Nie przekonuje natomiast powiązanie słynnej pieśni wojów Krzywoustego (II, 28) z chrztem Pomorza (s. 167), dopatrywanie się zaś w tekście Galla planów kanonizacji księcia jest już pójściem o krok za daleko (s. 177 n.).

Przemysław Wiszewski w swoim referacie (s. 211–222) zwięźle omówił nowsze badania nad Gallem, bardzo trafnie rozpoznając w nich nurt wyznaczony z jednej strony przez Jasińskiego, a z drugiej przez Jacka Banaszkiwicza (s. 211 n.). Ponadto, powrócił do dawnej hipotezy Stanisława Kętrzyńskiego, który wskazywał na niejednorodność powstającego jakoby etapami dzieła Galla. Zdaniem Wiszewskiego, pierwsza i (o ile dobrze rozumiem) trzecia księga tworzą osobną całość względem księgi drugiej<sup>8</sup>. Propozycja ta jest na pewno interesująca, choć oparta na dyskusyjnej argumentacji. Skupienie Galla na postaci Bolesława Krzywoustego nie przeszkadza mu przecież w podjęciu wykładu o dziejach jego przodków. Dygresja chorograficzna na początku pierwszej księgi stanowi natomiast zwyczajny w dziejopisarstwie zabieg literacki i nie świadczy o niespójności przekazu. Wreszcie, trzeba przypomnieć, że we wszystkich trzech znanych odpisach kroniki jej trzy księgi towarzyszą sobie, tworząc nierozłączną całość. Przed tekstem Wiszewskiego został umieszczony referat Pawła Kozioła (s. 181–190), który podczas konferencji podjął dyskusję z wrocławskim mediewistą. Zwrócił on uwagę m.in. na przepowiednię Chrobrego o karbunkule błyszczącym w głównicy jego miecza (s. 184) i na powracający w tekście motyw postu, któremu poddają się najpierw rodzice Krzywoustego, a potem on sam. Polemiczny głos wobec Wiszewskiego zajął również w swoim referacie poświęconym poetyce Edward Skibiński (s. 238–240). Całość jego tekstu (s. 223–240) zawiera poza tym wiele dość interesujących komentarzy odnośnie do przekazu Galla; trudno jednak — być może wobec jego wstępnego

---

<sup>8</sup> Hipotezę o odrębności księgi trzeciej wysunął ostatnio Grischa Vercamer, „Boleslaus non solum correctoribus non adhibuit...” (*Gall II*, 33). *Ist Gallus Anonymus dem Fürsten Boleslaw III. Schiefmund wirklich vorbehaltlos positiv eingestellt?*, „*Studia Maritima*”, w druku.

charakteru — dopatrzeć się w nim jakiejś myśli przewodniej. Nie bardzo wiadomo, czemu właściwie mają służyć choćby luźne uwagi na temat rytmiki tekstu (s. 232–237).

Referat Tomasza Jasińskiego o utworach poetyckich Galla (s. 241–263) stanowi zapowiedź opublikowanej nieco przed recenzowanym zbiorem książki tego uczonego. Z rozważań wyłania się obraz kronikarza, który jako poeta „stawiał przed sobą tak wysokie wymagania, że dotychczas nie udało się znaleźć wierszy, które pisane byłyby z uwzględnieniem tych wszystkich obwarowań” (s. 256). W podobnym duchu utrzymany jest tekst Piotra Stępnia, analizujący rytmikę chorografii Słowiańszczyzny z początku kroniki (s. 265–272).

Piotr Bering mówił o „komunikacji parateatralnej” w tekście Galla (s. 273–279). Odrzucając dawną hipotezę Karoliny Targosz o scenicznym wystawianiu Kroniki, Autor wskazuje raczej na dramaturgiczny charakter niektórych monologów i dialogów. Bardziej od referatu Beringa przekonał mnie artykuł Witolda Wojtowicza (s. 281–304), który od paru lat bada topikę tekstu Gallowego i podkreśla, że dostrzegalne w nim pokrewieństwa z oralnością, są stosowanym przez kronikarza zabiegiem retorycznym (są „fingowane”, jak rzecz określa referent).

Wojciech Mrozowicz zwraca uwagę na recepcję Kroniki Galla na późnośredniowiecznym Śląsku (s. 307–314), zadając w ten sposób kłam twierdzeniu, jakoby w czasach przeddługoszowych była ona słabiej znana niż dzieło Kadłubka. Mariusz Kazańczuk przypomniał zaś kolejną hipotezę Kętrzyńskiego, wskazującą na ślady znajomości Galla w *Gnieździe cnoty* Bartosza Paprockiego (s. 315–323). Wprawdzie nie udało mu się tego twierdzenia dowieść, niemniej rozważania nad tym zabytkiem historiografii nowożytnej wypadają niezwykle ciekawie. Najdalej w badaniu recepcji tekstu Galla wybiegł Maciej Gaździcki, który mówił o inspiracjach, jakie z jego lektury wyniósł autor *Starej baśni* (s. 325–348). Zwraca uwagę, że powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego tyleż zapożyczały materiał fabularny z dziejopisarstwa średniowiecznego, co odzwierciedlały stanowisko współczesnej mu mediewistyki (co widać choćby w przedstawieniu *factum* św. Stanisława, podjętym jeszcze przed przełomowym wystąpieniem Tadeusza Wojciechowskiego).

Po referatach zamieszczono, wzorem tomu o Kadłubku, tekst dyskusji konferencyjnych (s. 349–431). Z pewnością nadają one wydrukowanym pracom dodatkowy wymiar, niemniej ich swobodny niekiedy ton niekoniecznie licuje z powagą publikacji naukowej. Dyskusji towarzyszą podsumowanie (s. 433–447) i drobny ekskurs filologiczny Skibińskiego, dotyczący zwrotu „unanimes uniamus” z listu otwierającego księgę pierwszą (s. 449–451), a także angielskie streszczenie (s. 483–492) i noty o autorach (s. 493–497). Warto podkreślić, że całość zaopatrzone w indeks osobowy (s. 499–515), co w przypadku polskich prac zbiorowych zdarza się nieczęsto. A skoro na początku wspomniałem o bibliografii, to na koniec należy się kilka słów o niej. Z pewnością jest ona obszerna i pomocna, na tyle, że zwalnia nas z cytowania w tym miejscu obfitej literatury. Żadne zestawienie nie może rościć sobie pretensji do kompletności, jednak jeśli wymieniono w nim szereg artykułów publicystycznych,

a zapomniano o przynajmniej kilkunastu ważnych pracach naukowych, to sumiennosc recenzencka nakazuje chociaz czesciowo uzupełnic te luki<sup>9</sup>.

Recenzowana ksiazka nie wyczerpuje problematyki. Próżno szukać w niej odkrywczych, rewolucyjnych czy przesadzajacych twierdzen na temat Galla Anonima. Trudno tez uznać ją za podsumowanie dyskusji bądż krok milowy w niej. Z pewnością natomiast sklada się na nią kilka ciekawych prac, a jako calosc jest ona reprezentatywna dla badan nad najstarszą polską kroniką prowadzonych w ostatnich latach.

Rafał Rutkowski  
(Warszawa)

<sup>9</sup> Oprócz prac cytowanych wyżej, np.: J. Wiesiołowski, *Kolekcje historyczne w Polsce średniowiecznej XIV-XV wieku*, Wrocław 1967; *Na początku była uczta*, z J. Banaszkiewiczem rozmawia H. Manikowska, „Mówią Wieki” 1993, 12, s. 3–5; J.S. Matuszewski, *Mniemanologia historyczna. Uwagi na marginesie Gallowej listy przedmieszkowych Piastów*, w: *Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Księga ku czci Prof. Tadeusza Szymczaka*, red. M. Domagała, Łódź 1994, s. 246–259; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995 (i liczne wznowienia); G. Althoff, *Symbolische Kommunikation zwischen Piasten und Ottonen*, w: *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tagung über den „Akt von Gnesen”*, red. M. Borgolte, Berlin 2002, s. 293–308; M. Cetwiński, *Między historią a poezją. Walory edukacyjne śląskich kronik*, w: idem, *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historiograficzne*, Częstochowa 2002, s. 47–56; P. Żmudzki, *Spór o analizę strukturalną podań i mitów dotyczących „Początku” Polski (na marginesie książek Jacka Banaszkiewicza i Czesława Deptuły)*, PH 93, 2002, 4, s. 451–471; R. Michałowski, *Zjazd Gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005; K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Wrocław 2005; W. Mischke, *Emocje wokół Zjazdu Gnieźnieńskiego — świadectwa źródeł i spory historyków*, w: *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 37–60; M. Dygo, *Bolesław Chrobry jako „imago Christi”*, w: *Polska — Europa — Afryka. Studia ofiarowane Profesorowi Bronisławowi Nowakowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. M. Dygo et al., Pułtusk 2007, s. 33–48; P. Żmudzki, *Jakiego „początku” Polski potrzebują badacze?*, „Przegląd Humanistyczny” 53, 2009, 4, s. 19–23; Ph. Buc, *Pułapki rytuału. Między wczesnośredniowiecznymi tekstami a teorią nauk społecznych*, Warszawa 2011 (oryg. ang. 2001), s. 324 n.; W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012 (książka recenzowana przez P. Żmudzkiego, KH 122, 2015, 4, s. 855–876); P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014; P. Żmudzki, *Wojewodowie w Polsce i na Rusi. Współbrzmienie narracji historiograficznych a problem polsko-ruskich relacji kulturowych we wczesnym średniowieczu*, w: *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, red. Z. Dalewski, Warszawa 2014, s. 435–465. Równolegle z recenzowaną książką ukazały się prace: K. Modzelewski, *Kto postrzygł Siemowita? Słowiańscy Dioskurowie w micie dynastycznym Piastów*, KH 124, 2017, 4, s. 661–675; A. Pleszczyński, *Gall Anonim o relacji Polski do Niemiec/Cesarstwa Rzymskiego w kontekście wywodu Mnicha Szawskiego o położeniu Czech*, w: *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, red. S. Gawlas, P. Żmudzki, Warszawa 2017, s. 313–332; P. Żmudzki, *Wędką króla Rusinów (Gall Anonim, ks. 1, rozdz. 7)*, St. Żr. 55, 2017, s. 27–50; *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, t. 1, red. J. Banaszkiewicz et al., Warszawa 2018; J. Banaszkiewicz, *W stronę rytuałów i Galla Anonima*, Kraków 2018.

Michał Tomaszek, *Dzieje opatów Moyenmoutier. Święci i relikwie w narracji o historii klasztoru*, Lublin 2017, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 319

Michał Tomaszek od wielu lat naukowo zajmuje się tematami związanymi ze średniowiecznym monastycyzmem. Po bardzo dobrej książce o opactwie Brauweiler i jego relacjach z fundatorami, rodziną Ezzonidów, a także fachowym tłumaczeniu na język polski *Casus Sancti Galli* Ekkeharda IV przyszła kolej na publikację o niezwykle ciekawym opactwie Moyenmoutier w lotaryńskich Wogezach. Znane jest w ono polskiej literaturze w dużej mierze dzięki opowieści o pokutniku, który najpierw uzyskał częściowe odkupienie win od „naszego” św. Wojciecha, potem zostało ono dopełnione właśnie w Moyenmoutier dzięki wstawiennictwu tamtejszych świętych. W recenzowanej pracy fundatorzy ustąpili miejsca narracjom o związkach świętych, relikwii i mnichów w ramach wspólnoty klasztornej. To zagadnienie jest analizowane przez Autora na podstawie powstałych w klasztorze tekstów narracyjnych o jego historii oraz o fundatorze, pierwszym opacie i głównym świętym zgromadzenia, Hildulfie. Celem książki jest odtwarzanie kolejnych etapów odkrywania historii w ramach aktualnych wtedy zapotrzebowań wspólnoty. Wyrażały się one w zapisanych opowieściach. Najważniejszym źródłem jest dla Tomaszka *Libellus de successoribus sancti Hidulphi in Vosago*, które wraz z *Vita tertia* Hildulfa składa się na *Chronicon Mediani Monasterii*.

Książka rozpoczyna się od zwięzłego wstępu, który ma poinformować czytelnika o historii klasztoru i o bazie źródłowej pracy. W pierwszym rozdziale omawiane są narracje o odkrywaniu świętego we wspólnocie. Wśród nich znajdują się opowieści o odnajdywaniu zapomnianych relikwii oraz o przypadkach, gdy święty, który z różnych powodów przestał być obecny w życiu wspólnoty, był ponownie wprowadzany do świadomości mnichów i czytelników tekstów. Działo się to nierzadko właśnie poprzez rytuały, które miały przypomnieć o jego cielesnej (dzięki relikwii) obecności. Tomaszek odnosi się także do sytuacji, kiedy święty był w dużej mierze wymyślany na nowo na potrzeby klasztoru. Słusznie zwraca uwagę na znaczenie dla wspólnoty jej patrona, jak też i pozostałych świętych, których relikwie mnisi posiadali. Nie tylko w sensie ideowym i duchowym, ale też i czysto materialnym. Posiadanie relikwii w znaczący sposób podnosiło rangę danego zgromadzenia i pozwalało na umiejscowienie go na mapie tras pielgrzymek. Wiązało również wspólnotę z okolicznymi świeckimi mieszkańcami oraz duchownymi. Na tyle mocno, że ich opinie mogły mieć znaczenie dla dalszego rozwoju kultu, na przykład odnośnie do miejsca przechowywania relikwii. Najlepszymi patronami byli ci, do których wspólnota posiadała swego rodzaju prawo wyłączności: całość niewątpliwie oryginalnej relikwii (ciała). Tomaszek zwięźle omawia spory o własność danego obiektu i próby udowodnienia, że nie został on podrobiony (czyli że była to prawdziwa relikwia). Powyższe spostrzeżenia Tomaszka wraz z uwagami w średniowiecznych narracjach, że dany patron ma szczególne umiejętności np. leczenia konkretnej choroby, podkreślają, że sam materialny obiekt był tylko pewnym elementem

układanki. Autor pokazuje, że owe opisy nie tylko kreowały czy też odkrywały świętych, lecz również dawały im pewne miejsce w świadomości wspólnoty oraz osób poza nią. Chociaż relikwie same w sobie były ważne, to dopiero ich narracyjne opracowanie nadawało im pozycję, rolę i znaczenie. Dzięki temu materialny przedmiot zyskiwał swoje specjalne właściwości.

W drugim rozdziale Tomaszek przedstawił funkcje świętego na wielu płaszczyznach. Analizowani są święci, od których zgromadzenie brało swoje imię (np. Gall), co w oczywisty sposób podkreśla związek między klasztorem a świętym patronem. Zdarzały się także przypadki, gdy święty był opiekunem zgromadzenia i angażował się w jego życie. Stąd w konkretnych przypadkach (Tomaszek daje także przykłady odmiennego traktowania związku świętego z klasztorem — np. Sankt Gallen) krzywda wyrządzona zgromadzeniu była postrzegana jako skierowana przeciwko samemu świętemu, podobnie i darowizna była uznawana za daną bezpośrednio patronowi.

Święty czczony w danym klasztorze miał jednak czasem, jak się wydaje, bardzo konkretne obowiązki względem wspólnoty. Należała do nich opieka nad zgromadzeniem — jeżeli funkcjonowało dobrze (tj. zgodnie z zasadami, bez konfliktów wewnętrznych). Dotyczyła ona także strefy materialnej, stąd mogła powstać we Fleury pewna humorystyczna opowieść o kradzieży przechowywanych tam pozłacanych obręczy. Oskarżono w niej świętego o to, że nie obronił klasztoru przed złodziejami.

Poza tym relikwie świętego mogły być wykorzystywane w sporach pomiędzy zgromadzeniami, niesnaskach wewnątrz samych klasztorów czy też w ramach konfliktów ze świeckimi (choćby poprzez groźbę wywiezienia szczątków w inne miejsce, co wiązałoby się z utratą przez region świętego patrona i przejęciem go przez inną miejscowość). Posiadanie relikwii pomagało również w zbieraniu środków finansowych, przykładowo objeżdżanie regionu przez mnichów wraz z nimi skłaniało wiernych do większej hojności.

Trzeci rozdział dotyczy sposobów nawiązywania komunikacji pomiędzy wspólnotą a świętym. To m.in. wizje, cuda i znaki. Służyły one przykładowo do poświadczania oryginalności przechowywanych relikwii, ratowaniu opactwa, jak też i innym większym bądź mniejszym interwencjom świętego w życie wspólnoty. Dlatego też w ramach narracji na różne sposoby ostrzegał on czy też informował wspólnotę o danym problemie. Fabuły podkreślały w ten sposób złączenie mnichów z patronem.

W ostatnim rozdziale Tomaszek pisze o relacjach pomiędzy poszczególnymi świętymi. W klasztorach najczęściej znajdowały się relikwie kilku z nich. Oznaczało to, że wspólnota musiała odpowiednio ich kategoryzować w ramach codziennych praktyk kultowych. Święci występowali czasem w grupach, w źródłach bezpośrednio się ze sobą komunikowali czy też kierowali oni proszących o wsparcie do innego patrona. Każdego świętego i jego relikwie zgromadzenie musiało umieścić w ramach swojej własnej hierarchii ważności. Nie była ona stała, gdyż w sytuacji konfliktu czy podważania prawdziwości obiektu kultu inni niż dotychczas patroni mogli zacząć zajmować czołowe miejsce w świadomości

zgromadzenia. Były to jednak sytuacje wyjątkowe. Zwykle bowiem kolejni święci przyjmowani do zgromadzenia poprzez relikwie i kult stanowili raczej świętę głównego patrona, niż zajmowali jego miejsce. Jednocześnie było duże zapotrzebowanie na powiększanie grona czczonych postaci w klasztorze, choćby dla zwiększenia rangi i znaczenia zgromadzenia.

Tomaszek umiejętnie pokazuje, że patron oraz inni święci, których relikwie zgromadzenie posiadało, odgrywali ogromną rolę w jego życiu. Narracje, które powstały w Moyenmoutier przedstawiały ich jako dobroczyńców wspólnoty; ich działania miały realny wpływ na życie mnichów. W zamian oddawano im cześć, ale czasem święci musieli się o to upomnieć, gdyż z różnych powodów — według opowieści — zakonnicy zapominali o swoich patronach. Autorzy starali się przekazać i podkreślić szczególną rolę związku pomiędzy mnichami a świętymi poprzez opowieści o wizjach czy też i cudach, które oni sprowadzali, a które były wpisane w historię klasztoru. Dzięki książce można prześledzić, jak mnisi kształtowali świadomość wspólnoty poprzez narracje i jak relikwie ich patronów były wykorzystywane w tym celu.

Praca Tomaszka jest ciekawa i wartościowa. Badacz starannie przemyślał bazę źródłową, ostrożnie operował materiałem komparatystycznym oraz dobrze dobrał literaturę przedmiotu. Umiejętnie odmalował on obcowanie wspólnoty z jej świętymi, pokazując, że było to zjawisko powszechne w zachodnim chrześcijaństwie czasów średniowiecza i, jak się wydaje, w pewnej mierze istniejące dalej w rzymskim katolicyzmie. Relikwie jako materialne świadectwa świętego funkcjonują w dialogu ze wspólnotą. Książka jest starannie skonstruowana, kolejne przykłady i opowieści naturalnie wynikają z ogólnej narracji. Ze względu na tematykę, a także sumienność Autora książka niewątpliwie będzie stanowić punkt odniesienia w badaniach na temat nie tylko samego Moyenmoutier, lecz także szerszych zagadnień, takich jak życie klasztorne, opis świętych czy też relikwie. Książka zasługuje na dobrą ocenę, a Autora można pochwalić za panowanie nad tekstem.

Trzeba jednak dodać kilka, czasem bardzo surowych, uwag krytycznych. Czytelnik nieobeznany w tematyce pracy czasem będzie mógł czuć się zagubiony podczas lektury. Tomaszek pisze bowiem w bardzo konkretnej tradycji historyograficznej popularnej w Polsce. Ani książka jako całość, ani też poszczególne rozdziały nie mają wyraźnie zaznaczonej hipotezy badawczej (nie wypełniają tego uwagi wprowadzające, od których rozpoczynają się poszczególne rozdziały). Brakuje także wyraźniejszego wskazywania czytelnikowi toku wywodu i znaczenia poszczególnych argumentów w ogólnej konstrukcji pracy. Zamiast tego musi on sam ustalać, jaki cel przyświecał Autorowi w jego wywodzie. W dużym stopniu utrudnia to lekturę, szczególnie pierwszego, ponadstronicowego rozdziału.

Wypada też dodać, że książka jest kierowana do zorientowanego w materii czytelnika, a przynajmniej mającego już podstawową wiedzę odnośnie do Moyenmoutier. Dla całkowitego laika lektura będzie, wydaje się, dość trudna. We wstępie przydałoby się więcej informacji o omawianych źródłach i rękopisach, które je zawierają, a także bardziej szczegółowe i przejrzyste omówienie historii

opactwa. Można odnieść wrażenie, że Autor uznał, że nie musi przedstawiać znanego w polskiej literaturze klasztoru, co nie jest jednak słusznym podejściem.

Książka jest niewątpliwie wartościowa i ciekawa, ale zarazem widać w niej pewne niedoróbki. Nie negują one w żadnym stopniu wysokiej oceny pracy, choć jej lektura nie należy do łatwych. Nie powinno to jednak zniechęcać do sięgnięcia po nią.

Antoni Grabowski  
(Warszawa)

*Przestępczość kryminalna w Europie Środkowej i Wschodniej w XVI–XVIII wieku*, red. Paweł Klint, Daniel Wojtucki, Łódź–Wrocław 2017, Dom Wydawniczy Księży Młyn, ss. 228

Dwaj młodzi historycy, pracownicy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego (IH UWr), przygotowali i oddali do druku zbiór studiów 14 badaczy, historyków, archeologów i antropologów z Polski, Czech i Ukrainy, przedstawiających najnowsze badania nad zjawiskiem przestępczości kryminalnej w Europie Środkowo-Wschodniej w XVI–XVIII w. Książkę otwiera artykuł czeskiej badaczki Pavliny Maškovéj *Pohřby na místech popravišť jako zrcadlo vztahu společnosti k lidem na okraji* (s. 11–23). Autorka przytacza liczne przykłady grzebania ciał samobójców, osób skazanych sędownie na śmierć, różnego rodzaju wyrzutków pod szubienicą czy w innym hańbiącym miejscu. Sporo uwagi poświęca licznie powstającym w omawianych stuleciach domom poprawy. Wokół nich, a także wokół innych poza cmentarzami miejsc, archeologowie odkrywają jamy pełne kości i całych szkieletów — to szczątki ludzi wrzucanych tam bez żadnych ceremonii pogrzebowych. Kościelnego pochówku i pogrzebu na cmentarzu odmawiano osobom ekskomunikowanym, nieochrzczonym, innowiercom, lichwiarzom, wszystkim, którzy umarli w stanie grzechu, a także przestępcom. Skazańcy pozostawali na kole egzekucyjnym albo szubienicy, aż ich ciało zgniło i spadło na ziemię. Brak honorowego pogrzebu był w tej epoce formą kary, a także miał odstraszać od wejścia na drogę przestępstwa.

Rozważania Maškovéj kontynuuje Dalibor Janiš z Uniwersytetu w Ostrawie w artykule *Zemští škůdci, psanci a lotři. Trestní předpisy v pramenech moravského zemského práva v 15.–zač. 17. století* (s. 24–42). W Margrabstwie Moraw w tym okresie szczególnie rozbudowane były przepisy dotyczące ochrony pokoju i bezpieczeństwa, spisane szczegółowo w tzw. pokoju krajowym, zawierającym teksty umów zawartych między morawskimi właścicielami ziemskimi a władcą. Uchwały sejmiku morawskiego zawierają różne informacje na temat ścigania łotrzyków, bandytów i rabusiów. Można w nich łatwo znaleźć dane na temat przesłuchiwanie osób łamiących prawo, kosztów ich uwięzienia a także sposobów zapewnienia ochrony i bezpieczeństwa na drogach publicznych.

Honorata Rutka z firmy archeologicznej „Archanthropos” dokonała *Próby oceny kondycji biologicznej skazańców z terenu Śląska i Górnych Łużyc od XVI do*

XIX w. (s. 43–51). Jej artykuł analizuje rezultaty badań archeologicznych przeprowadzonych w Lubomierzu, Kamiennej Górze, Jeleniej Górze oraz we wsiach Modrzewie i Złoty Stok na terenie znajdujących się tam miejsc straceń oraz zestawienie ich z kwerendą archiwalną i danymi ze źródeł pisanych. Wyniki analiz Rutki wskazują na konieczność historycznego podejścia w pracach nad tego rodzaju problematyką. Tak właśnie postępuje Paweł Duma w kolejnym artykule pt. *Porównanie źródeł historycznych i wyników badań archeologicznych na wybranych miejscach straceń z terenu Śląska od XVI do XIX w.* (s. 52–63), pokazując na wybranych przykładach zestawień badań archeologów i historyków, jak bardzo są one potrzebne dla uzyskania pełniejszego obrazu poruszanego tematu.

Jakub Węglorz (IH UWr) zamieścił w omawianej pracy interesujący artykuł pod tytułem *Medycyna i lekarze a przestępczość i wymiar sprawiedliwości w czasach staropolskich* (s. 64–73). Szkoda, że tak skrótowo przedstawił w nim temat niezwykle obszerny i posiadający rozległą bazę źródłową, a także obfitą literaturę.

Jeden z redaktorów książki, Daniel Wojtucki (IH UWr), opublikował artykuł pt. *Przestępczość kryminalna we Wrocławiu na podstawie liber proscriptorum z lat 1609–1634* (s. 74–93). Oparty jest on o osiemnastowieczną kopię, którą wykonał archiwista i historyk Samuel B. Klose (oryginał niestety zaginął). Księga zawiera szczegółowe informacje o przestępczości na terenie Wrocławia w XVII w. Prezentuje 328 przestępców skazanych przez sądy wrocławskie w latach 1609–1634, a więc w ciągu ćwierćwiecza. Najczęstsze przestępstwa to kradzieże, morderstwa, naruszenia publicznego spokoju, a także autorytetu władz. Księga ukazuje również system represji i okrutnych kar grożących przestępcom, zwłaszcza publicznych egzekucji, stanowiących ostrzeżenie dla osób mających zamiar złamać obowiązujące prawne i społeczne normy.

Aleksandra Ziober (IH UWr) poruszyła problematykę roli magii w społeczeństwie staropolskim w artykule pt. „*Scrutinium o czynieniu czarów*” w starostwie słońimskim w maju 1631 r. (s. 94–104). Przedstawiła w nim postać marszałka wielkiego litewskiego Jana Stanisława Sapiehy, który w latach 1630–1631 oskarżył szlachciankę Rainę Minkowską Hromycką o uprawianie czarów, spowodował jej uwięzienie i skazanie na stos. Posłał także swoich ludzi do wsi Przewłoki koło Słonimia w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie czarów. Te działania spowodowane były poszukiwaniem przyczyn złego stanu zdrowia Sapiehy. Problem staropolskiej wiary w magię i czary ma ogromnie bogatą literaturę, także polscy historycy nim się zajmowali (m.in. Jacek Wijaczka). Szkoda, że Autorka tych prac nie wykorzystała.

Następny fragment książki napisał Jerzy Maroń (IH UWr). Jest to esej pt. *Wojsko jako grupa przestępcza w XVII w.* (s. 105–119). Zaczyna go od próby zdefiniowania pojęcia, występującego często w źródłach jako mafia czy banda, przedstawia zarys rozwoju badań w Polsce (Bronisław Geremek, Andrzej Karpiński, Jan Kracik, Olga Krajniak, Władysław Ochmański, Mieczysław Rożek, Paweł Zakrzewski) i za granicą (Jean Delumeau, John A. Lynn). Na przykładach zaczerpniętych z przebiegu wojny trzydziestoletniej a także organizacji wojska w dawnej Rzeczypospolitej rozwija tezę, że ówczesne państwa, nie mając



środków na opłacenie wojska, świadomie spychały ciężar utrzymania żołnierzy na bezbronnych mieszkańców wsi i miast. Był to system, który trwał do końca XVII w., a obecnie się odradza, i to nie ze względu na brak środków, lecz brak silnych organizmów państwowych.

Paweł Klint (IH UW) przedstawił ciekawy źródłowo i tematycznie tekst pt. *Sprawy o męźobójstwo w księgach grodzkich wielkopolskich z XVII w.* (s. 120–136). Omawia w nim 12 procesów, w których kobiety oskarżone zostały o popełnienie morderstw, m.in. także członków rodziny (mężów). Zdarzenia tego rodzaju szokowały sąsiadów i zaburzały relacje w całej okolicy, zamieszkałej głównie przez średniozamożną szlachtę. Niestety, nie są znane zakończenia procesów, nie dowiadujemy się więc, czy oskarżone kobiety otrzymywały wyroki skazujące.

Piotr Kitowski z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego włączył do omawianego tomu artykuł pt. *Obdukcja jako środek dowodowy w mniejszych miastach pruskich w XVIII w. na przykładzie województwa pomorskiego* (s. 137–150). Stwierdza w nim, że obdukcja (łac. *obductio*), czyli oglądanie, zwane czasem doniesieniem, to czynność polegająca na sądowym, medycznym stwierdzeniu obrażeń ciała pokrzywdzonego. Stanowiła powszechnie używany środek dowodowy w procesach sądowych. Autor prezentuje jej stosowanie na podstawie źródeł z trzech miast pomorskich: Nowego, Kościerzyny i Chojnic.

Ekscytujące materiały zawarte są w artykule Adama Kucharskiego (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) *Echa zbrodni. Doniesienia o przestępstwach z terenów Europy Środkowej i Wschodniej w polskich dziennikach podróży (XVII–XVIII w.)* (s. 151–167). Porusza on temat właściwie niezbadany przez polskich historyków; wyjątek stanowią tu tylko prace Antoniego Mączaka (*Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1980 oraz *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998). Kucharski wykorzystuje liczne staropolskie diariusze, pamiętniki, listy, relacje z podróży. Polska szlachta jeździła daleko i często. Już Mikołaj Rej przestrzegał młodego szlachcica, aby się „domem nie obarłóżył”. Rodzice wysyłali kilkunastoletnich chłopców w trwające czasem kilka lat podróże do Niderlandów, Francji, Włoch, aby poznawali architekturę wielkich miast, zdobywali wiedzę na sławnych uniwersytetach, uczyli się sztuki wojennej. Te podróże, tak bardzo kształtujące, były jednocześnie niebezpieczne. Kucharski prezentuje ryzyko, jakie było z nimi związane. Na drogach i w karczmach zajezdnych czyhały liczne niebezpieczeństwa: napady rabunkowe, kradzieże, oszustwa. Jest to chyba najbardziej interesujący fragment recenzowanej książki.

Problem przestępczości stanowi temat także następnego artykułu. Bernadetta Manyś z Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu zaprezentowała tekst pt. *Wileńska „kronika kryminalna” w prasie informacyjnej doby saskiej* (s. 168–182). Omawia w nim wiadomości na temat przestępstw kryminalnych ukazujące się w prasie wileńskiej w epoce saskiej („Kurier Polski”, „Kurier Litewski”). Autorka stara się znaleźć odpowiedź na pytanie, o jakich przestępstwach donosiła prasa, z jakich grup społecznych pochodzili opisywani przestępcy i z jakich grup wywodzili się ich ofiary; w ten sposób tworzy obraz wileńskiego świata przestępczego.

Tematyką przestępczości zajęła się także Małgorzata Ewa Kowalczyk (IH UW) w artykule pt. „Kradnie się i morduje w biały dzień... powszechnie”. *Przestępczość we Włoszech w relacjach polskich podróżników epoki oświecenia* (s. 183–190). Polacy bardzo licznie odwiedzający Włochy byli zachwyceni przyrodą, architekturą i zabytkami, ale raziła ich podejrzliwość i nieuczciwość (kradzieże!) Włochów. Powstało nawet popularne przysłowie, że Italia to raj zamieszkały przez diabły.

Ostatni tekst to artykuł Serhija Sieriakowa z Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego (Ukraina) pt. *Przestępczość kryminalna uczniów szkół jezuickich na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów w zwierciadle historiografii polskiej z XIX i początku XX w.* (s. 191–205). Omawia w nim niedostateczny, jego zdaniem, obraz występujących na obszarze Rzeczypospolitej tumultów religijnych i roli w nich uczniów szkół jezuickich.

Książka zawiera mnóstwo interesujących spostrzeżeń i danych, prezentuje słabo dotąd wykorzystane źródła, proponuje ustalenie na ich podstawie wielu definicji: przestępczości, kryminalistów, grup i band zbójceckich, relacji państwo — prawo — sądy itd. Zabrakło w niej jednak, moim zdaniem, podsumowania tych bardzo interesujących skądinąd rozważań, dokonania bilansu i sformułowania całościowych wniosków.

Maria Bogucka  
(Warszawa)

Jacek Wijaczka, *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016, Wydawnictwo Neriton, ss. 321

Jacek Wijaczka napisał dotąd wiele rozpraw i artykułów dotyczących różnych zagadnień z historii wczesnonowożytnej, w tym pracę poświęconą procesom o czary w Prusach Książęcych<sup>1</sup>. W omawianej tutaj pozycji postawił on przed sobą ambitny cel badawczy — uzyskanie odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu Kościół rzymskokatolicki był odpowiedzialny za wczesnonowożytne „polowania na czarownice”, których ofiarą (według najnowszych szacunków) padło w Europie co najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób, w większości kobiet, oraz jak wobec procesów o czary zachowywali się w szesnasto-, siedemnasto- i osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej hierarchowie duchowni, a także świecki i zakonny kler parafialny. Zadanie to niełatwe, zważywszy rozproszenie i stan zachowania odpowiednich źródeł. Stąd też, mimo bardzo obszernej, zwłaszcza zachodnioeuropejskiej literatury przedmiotu, tematyka ta, w pracach o magii i czarach

<sup>1</sup> J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007 oraz: *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, „Klio” 2005, 7, s. 17–62; *Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII wieku*, „Czasy Nowożytne” 17, 2004, s. 17–30.

z reguły obecna, nie doczekała się jak dotąd pełnych syntez tytułowego zagadnienia. Również badacze polscy (ostatnio m.in. Małgorzata Pilaszek czy Tomasz Wiślicz), w swych dotychczasowych analizach nie koncentrowali uwagi na stosunku Kościoła katolickiego do zjawiska czarostwa i procesów o czary.

Cel studium Wijaczki został zatem trafnie wybrany, choć szkoda nieco, że skoncentrował się on wyłącznie na Kościele katolickim, zdecydowanie mniej pisząc o stosunku przedstawicieli luteranizmu (o kalwinizmie, anglikanizmie, zwinglianizmie i innych odłamach reformacji brak w zasadzie jakichkolwiek uwag) do magii i czarów. A przecież „polowania na domniemane współniczki szatana” m.in. w Niderlandach, kantonach szwajcarskich czy w Anglii były w epoce wczesnonowożytnej bardzo rozpowszechnione. Równie marginesowo potraktowane zostało prawosławie.

Cezury chronologiczne rozprawy obejmują okres od późnego średniowiecza do schyłku XVIII w. (w przypadku Rzeczypospolitej do 1795 r.). Dla wyjaśnienia genezy badanych zjawisk Autor cofa się nawet niekiedy do początków wieków średnich, co uważam za zabieg w pełni uzasadniony. Zakres terytorialny rozważań oparty został o strukturę diecezjalną Kościoła katolickiego w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim (dwa arcybiskupstwa i 15 biskupstw). Dyskusyjna jest rezygnacja z szerszego omawiania biskupstwa warmińskiego, mocno związanej z Rzeczpospolitą.

Praca jest w dużej mierze opisowa, Wijaczka zrezygnował natomiast z jakichkolwiek ujęć liczbowych, które, moim zdaniem, uwiarygodniłyby wiele wysuwanych przez niego wniosków i hipotez. Ponieważ Autor omawia tytułowe zagadnienie na tle europejskim, stosuje częste porównania; jak już wspomniano sięga również do okresów poprzedzających „histerię polowań na czarownice”.

Kompozycja pracy jest przejrzysta. Składa się ona ze wstępu, czterech rozdziałów oraz obszernego zakończenia. Posiada też kilkanaście aneksów, bibliografię i indeksy: geograficzny i osobowy.

Dwa rozdziały mają w pewnym sensie charakter wprowadzający. W pierwszym z nich Autor starał się przede wszystkim pokazać, w jaki sposób w średniowiecznym Kościele katolickim doszło do przekształcenia walki z heretykami w „polowania na czarownice” oraz jak doszło do sformułowania definicji czarostwa i wykreowania obrazu współniczki diabła. Natomiast w rozdziale drugim skrótowo przedstawiono procesy o czary w Europie, aż do wydania przez papieża w 1657 r. odrębnej instrukcji w tym względzie. W kolejnych dwóch częściach rozprawy (rozdziały trzeci i czwarty) Wijaczka kolejno scharakteryzował stosunek polskich i litewskich biskupów, a także tamtejszych katolickich synodów do czarownic i procesów o czary oraz miejsce świeckiego i parafialnego duchowieństwa w podsycaniu lub hamowaniu tego haniebnego procederu.

Wobec ogromu światowej literatury przedmiotu Autor dosyć pobieżnie i wybiórczo omówił ją we wstępie; podobnie rzecz się ma z dorobkiem polskich historyków. Obszerna, licząca około 440 pozycji bibliografia, obejmująca blisko 200 obcojęzycznych opracowań (głównie niemieckich i angielskich) i jej pełne wykorzystanie w tekście rozprawy (o czym świadczą liczne przypisy tekstowe)

potwierdza doskonałą znajomość tejże literatury przez Autora. Oczywiście można by ową bibliografię poszerzyć o kolejne, ważne pozycje pióra polskich<sup>2</sup> i europejskich<sup>3</sup> historyków, choć w tym przypadku trudno sformułować wobec badacza poważniejszy zarzut co do treści, wynikający z ich pominięcia.

Ze wstępu rozprawy wynika, że Autor w swej pracy korzystał zarówno ze źródeł rękopiśmiennych, jak też drukowanych. Te pierwsze, dość nieliczne, pochodzą z Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie oraz z Archiwów Państwowych w Bydgoszczy i w Poznaniu. Dużo obszerniejszy jest wykaz wykorzystanych wydawnictw źródłowych oraz ponad 50 starodruków autorstwa m.in. Fabiana Birkowskiego, Jakuba Kazimierza Haura, Benedykta Chmielowskiego, Bartłomieja Groickiego i innych. Uznanie budzi różnorodność materiałów uwzględnionych przez Autora. Są wśród nich zbiory kazań, traktaty demonologiczne, dokumenty soborowe, bulle papieskie, księgi pokutne, podręczniki dla spowiedników, kodeksy prawne, księgi inkwizycji, akta synodów, biskupie listy pasterskie, kroniki kościelne, jak również pamiętniki, satyry, poezja okolicznościowa i czasopisma. Oparcie się przede wszystkim o źródła drukowane oraz opracowania przy podobnego typu syntetycznych ujęciach nie razi, choć chciałoby się, by wytrawny badacz staropolskich procesów o czary w większym stopniu skorzystał tu z wyniku własnych, archiwalnych kwerend.

Rozdział pierwszy omawianego studium, zatytułowany „Kościół a czary w późnym średniowieczu” (s. 23–61), ma, jak już napisano, charakter wprowadzający. W oparciu o bogatą literaturę przedmiotu, Autor w przekonujący sposób pokazał w nim zmieniający się z czasem stosunek Kościoła katolickiego i papieża do zagadnienia czarostwa. O ile we wczesnym średniowieczu magię

<sup>2</sup> Por. m.in. M. Dąbrowska-Zakrzewska, *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.*, Lublin 1947; K. Koranyi, *Czary w postępowaniu sądowym*, „Lud” 25, 1926, s. 7–18; idem, *Łysa Góra*, „Lud” 27, 1928, s. 59–72; T.D. Łukaszuk, *Istnienie szatana i demonów jako problem w katolickiej teologii posoborowej*, Kraków 1990; E. Potkowski, *Czary i czarownice*, Warszawa 1970; idem, *Haeresis et secta maleficorum. Powstanie stereotypu*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. S. Kuczyński, Warszawa 1976, s. 469–483; L. Przybylski, *Czary i czarownice. Studium historyczne*, Poznań 1932; J. Riabinin, *Jeszcze o czarach i guslach w dawnym Lublinie*, Lublin 1936; J. Samp, *Droga na Sabat*, Gdańsk 1981; W. Smoleński, *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej*, Warszawa 1951.

<sup>3</sup> Zob. np. N. Cohn, *Europe's Inner Demons*, London 1975; J. Delumeau, *Catholicism between Luther and Voltaire. A New View of the Counter-Reformation*, London 1977 (oryg. franc. 1971); P. Floss, *Komenský, démonománie a čarodějnické procesy v 17. století*, „Vlastivědný věstník moravský” 44, 1992, s. 433–438; J. Francek, *Čarodějnické příběhy*, Praha 2005; C. Ginsburg, *I benandanti*, Turyn 1966; idem, *Présomptions sur le sabbat*, „Annales ESC” 39, 1984, s. 341–354; F.W. Monter, *Witchcraft in France and Switzerland. The Borderlands during the Reformation*, Ithaca 1976; idem, *Ritual, Myth and Magic in Early Modern Europe*, Athens 1983; R. Muchembled, *Satan ou les hommes? La chasse aux sorcières et ses causes*, w: *Prophètes et sorciers dans les Pays-Bas. XVI<sup>e</sup>-XVII<sup>e</sup> siècles*, red. M.S. Dupont-Bouchat, Paris 1978, s. 13–39; M. Murray, *The Witch-Cult in Western Europe*, Oxford 1921; E. Peters, *The Magician, the Witch and the Law*, Philadelphia 1978.

i czary traktowano dosyć łagodnie, o tyle od XII w. i pojawienia się pierwszych poważnych herezji (katarzy, waldensi) nastąpiła zmiana w stosunku do wcześniejszej, bardziej liberalnej postawy. Papieże z początków XIII w., zwłaszcza Innocenty III i Innocenty IV, wypowiedzieli zdecydowaną walkę heretykom; powstała też wówczas inkwizycja i w miejsce wcześniejszego, skargowego, wprowadzono proces inkwizycyjny, stosujący wobec oskarżonych tortury. Wtedy jednak prześladowania koncentrowały się na odszczepieńcach religijnych, a herezji nie utożsamiano jeszcze z czarostwem. Do zrównania tych dwóch występków i uznania tego ostatniego za herezję walnie przyczynił się dopiero awinioński papież Jan XXII (pontyfikat 1316–1334), który sam wierzył, że czarownice potrafią latać.

Od końca XIV w. zaczęły się też coraz częstsze procesy o czary, początkowo na alpejskim pograniczu, w Szwajcarii i w południowej Francji, później zaś, od soboru bazylejskiego (1431–1449), także w innych rejonach Europy. Wiele miejsca w omawianym rozdziale poświęca Wijaczka charakterystyce kolejnych traktatów demonologicznych, pojawieniu się pojęcia sabatu czarownic i ich paktu oraz współżycia seksualnego z diabłem; analizuje wreszcie słynny *Młot na czarownice* autorstwa Henryka Kramera i Jakuba Sprengera oraz rozporządzenie papieża Innocentego VIII z 5 grudnia 1484 r., które ostatecznie przesądzało o istnieniu sekty czarownic i spowodowało późniejsze, masowe prześladowania domniemych współniczek szatana i powszechną histerię na ich punkcie.

Na tle sytuacji panującej w późnośredniowiecznej Europie Królestwo Polskie wyróżniało się wtedy dużą łagodnością wobec domniemych czarownic i czarowników. Do końca też XV w. nie wykonano tu ani jednego wyroku śmierci na osobie skazanej przez sąd kościelny lub świecki.

Reasumując, powyższy fragment pracy Wijaczki, niezależnie od faktu, że wiele informacji zawartych w nim jest specjalistom dobrze znanych, uznać można za udany. W przekonujący sposób nakreślił on tu przyczyny i okoliczności radykalnych zmian w postawie Kościoła katolickiego wobec zjawiska czarów, które pociągnęły za sobą masowe procesy i prześladowania rzekomych współpracowników diabła.

Kolejny, drugi rozdział rozprawy pt.: „Od średniowiecza do Instrukcji Rzymskiej (1657)” (s. 63–114) traktuje o przebiegu europejskich „polowań na czarownice” w XVI i XVII w. Rozpoczynają go uwagi dotyczące klęsk elementarnych, jakie spadły na Europejczyków w wieku XIV (głód z lat 1325–1332, czarna śmierć – 1347–1352, nieurodzaje, oziębienie klimatu), które razem z ówczesnymi wojnami legły u podstaw powszechnych lęków egzystencjalnych oraz spowodowały poszukiwanie nowego (po heretykach) kozła ofiarnego wszystkich nieszczęść. Następnie Wijaczka omawia rolę podziałów religijnych Europy w epoce reformacji i soboru trydenckiego (1545–1563), w przemianach mentalnościowych szerokich grup społecznych, coraz intensywniej straszonych przez luterzańskich pastorów i katolickich księży wizją wszechobecnego, potężnego szatana i powiększającą się liczbą jego pomocnic – czarownic. W układzie chronologicznym przedstawia też skrótowo dynamikę masowych procesów o czary,

wskazując na Rzeszę Niemiecką jako jeden z głównych rejonów ówczesnych prześladowań i egzekucji. Przeciwnieństwem były państwa iberyjskie, zwłaszcza Hiszpania (wyłączywszy Baskonię), gdzie już w 1614 r. zakończyły się nieliczne procesy o czary. Niestety nie do końca Autor wyjaśnia to ciekawe zagadnienie.

Natężenie „polowań na czarownice” Wijaczka wiąże, chyba słusznie, z postawą ówczesnych, kościelnych autorytetów. Jego zdaniem to papieże epoki renesansu, m.in. Juliusz II, Leon X i Klemens VII, jeszcze przed Trydentem utrwalali w społeczeństwie wiarę w diabła i czarownice. Kontynuowali to następni biskupi Rzymu z drugiej połowy XVI i początków XVII w. Winą za skalę prześladowań Autor obarcza również wielu katolickich arcybiskupów i biskupów, zwłaszcza władców państw duchownych w Rzeszy. Przykładami mogą być tu np. kolejni biskupi Würzburga z pierwszej połowy XVII w. (m.in. Julius Echter von Mespelbrunn i Johann von Aschhausen), za rządów których spalono kilkaset domniemanych czarownic, czy też osławiony biskup Bambergu z lat 1623–1633 Johann Georg II von Dornheim, zwany palaczem czarownic, i jego krwawy pomocnik, biskup pomocniczy Friedrich Förner (miało wtedy miejsce około 200 procesów o czary, w wyniku których stracono blisko tysiąc osób, w tym 75 proc. kobiet).

Coraz bardziej widoczne nadużycia w omawianym procederze, takie jak stosowanie wymyślnych i okrutnych tortur oraz zakazanych już w 1215 r. prób zimnej wody (tzw. pławienie), skazywanie oskarżonych na podstawie jedynie tzw. powołania lub bardzo słabych poszlak, niedouczenie sędziów, masowe trącenie na stosach dzieci, dawanie wiary zeznaniom ludzi obłąkanych itp. spowodowały, że pojawili się pierwsi duchowni (w tym członkowie Świątego Oficjum Giulio Monterezenzi i Desiderio Scaglia), którzy zaczęli piętnować taki sposób walki z czarostwem. W połowie XVII w. włączyło się też w to papieństwo, a papież Aleksander VII w 1657 r. wydał drukiem tzw. Instrukcję Rzymską, zawierającą zalecenia znoszące dowolność w postępowaniu o czary.

Nie do końca jest jasne, dlaczego w tym momencie Wijaczka kończy swe rozważania o europejskich polowaniach na czarownice, choć przyznać trzeba, że liczba odnośnych procesów pod koniec XVII w. zaczęła w wielu rejonach Europy wyraźnie spadać. Szkoda również, że bardzo mało napisał on w tym miejscu o roli protestanckich, zwłaszcza kalwińskich duchownych w propagowaniu lub hamowaniu skali omawianego zjawiska. A dałoby to możliwość interesujących porównań. Z drobniejszych usterek: omawiając rozwijające się kultury świętych w szesnastowiecznej Europie (s. 69) pominął Autor św. Sebastiana i św. Rocha — patronów morowych, opisując zaś przemiany wizerunku diabła (s. 72 n.), nic nie wspominał o tym, że istnieć miały także diabllice.

Kolejny fragment rozprawy (rozdział trzeci — „Biskupi w państwie polsko-litewskim a czary”, s. 115–167) składa się z trzech części, podzielonych na liczne podrozdziały. W pierwszej z nich omawia Autor okoliczności teoretycznego oddania w państwie polskim spraw o czary jurysdykcji duchownej w latach 1542–1543 (na Litwie od 1588 r. pozostawały one wyłącznie w gestii wojewodów i starostów) oraz faktycznego przejęcia sądzenia domniemanych czarownic

przez sądy świeckie, zwłaszcza miejskie i wiejskie, spowodowanego małym zainteresowaniem tą sprawą polskich hierarchów. W tym też miejscu pisze o rozpowszechnianiu się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów wiary w diabła i czarownice, czemu sprzyjały kazania wielu katolickich duchownych oraz traktaty demonologiczne. Procentowało to wzrostem liczby procesów czarownic w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII w., choć prawdziwe apogeum osiągnęły one w końcu XVII stulecia i w pierwszej połowie XVIII. Zdaniem Wijaczki pod tym względem Rzeczpospolita wyprzedziła wtedy inne państwa Europy.

Widoczne coraz wyraźniej nadużycia procesowe, skazywanie na śmierć przez spalenie na podstawie poszlak lub wymuszonych torturami zeznań, brak możliwości obrony oskarżonych, wreszcie — niski poziom wykształcenia, a nawet analfabetyzm dużej liczby świeckich sędziów spowodowały reakcję w XVIII w. pewnej grupy polskich i litewskich hierarchów duchownych. W swoich diecezjach zaczęli oni wydawać edykty lub listy pasterskie nakazujące większą ostrożność w procedowaniu, rezygnację z prób wody, odrzucanie pogłosek, ograniczanie sposobów (tylko rozciąganie) i czasu torturowania podsądnych (do jednej godziny) wreszcie — powoływanie teologów, prawników i lekarzy, którzy jako biegli winni uczestniczyć w procesach i rozróżnić np. gusła czy zabobony od czarów. W podobnym duchu wypowiadały się też niektóre synody diecezjalne, zwoływane w XVIII w.

Wijaczka kolejno omawia (według diecezji) posunięcia tych biskupów, którzy starali się zapobiegać nadużyciom. Na czoło wysunęło się w tym względzie biskupstwo kujawsko-pomorskie, gdzie podobne rozporządzenia wydał już w 1669 r. tamtejszy biskup Kazimierz Florian Czartoryski (1655–1673). Jego postępowanie naśladowali inni tamtejsi hierarchowie: Krzysztof Antoni Szembek (1720–1729) oraz Antoni Sebastian Dembowski (1752–1763). Inną diecezją, gdzie kilku biskupów próbowało złagodzić okrutne praktyki stosowane w procesach o czary, było biskupstwo płockie. Działał tam wspomniany już biskup Dembowski (w latach 1737–1752) oraz inni miejscowi hierarchowie: Andrzej Chryzostom Załuski (1692–1698), Andrzej Stanisław Załuski (1723–1736) i Michał Jerzy Poniatowski (1773–1785). W wielu innych diecezjach odnalazł Wijaczka jedynie pojedynczych biskupów krytyczniej wypowiadających się o procedowaniu w procesach o czary. Przykładowo: w diecezji krakowskiej był to biskup Kazimierz Łubieński (1710–1719), w diecezji łuckiej — biskup Stefan Bogusław Rupniewski (1721–1731), w diecezji poznańskiej, obok wspomnianego już Krzysztofa Antoniego Szembeka (1717–1719), również Teodor Kazimierz Czartoryski (1738–1768), w diecezji wileńskiej zaś — osiemnastowieczni biskupi: Konstanty Kazimierz Brzostowski (1687–1722), Michał Jan Zienkiewicz (1730–1762) oraz Ignacy Jakub Massalski. Natomiast najostrzej przeciwko nadużyciom w miejskich procesach o czary wypowiedzieli się dwaj hierarchowie z diecezji żmudzkiej: Józef Michał Karp w 1737 r. i Antoni Dominik Tyszkiewicz w 1752 r.

Ostatnia część omawianego rozdziału jest próbą syntetycznego spojrzenia na analizowaną grupę. Okazało się np., że w końcu XVII w. i w pierwszej połowie XVIII (do 1763) funkcje biskupów ordynariuszy pełniło w 17 diecezjach

80 kościelnych dygnitarzy, spośród których tylko nieliczni zajmowali krytyczniejsze stanowisko wobec procesów o czary. Ci bardziej świątli hierarchowie wydali w sumie jednak zaledwie siedem odnośnych zarządzeń, którym towarzyszyły podobne postanowienia jedenastu zwołanych przez nich diecezjalnych synodów. W ośmiu diecezjach Wijaczka nie znalazł niestety żadnego podobnie myślącego duszpasterza. Co więcej, ani jeden z polskich biskupów omawianej epoki, włączając w to tzw. biskupów oświeceniowych (Józef Andrzej Załuski, Michał Poniatowski, Wojciech Skarszewski), nie negował samego zjawiska czarów. Wszyscy też oni atakowali wyłącznie sędziów sądów świeckich, którzy ich zdaniem nie tylko nie mieli odpowiednich kompetencji, ale też prawa do sądzenia w procesach o czary. Autor rozprawy jest sceptyczny co do znaczenia, jakie dla miejskich sędziów, niższego duchowieństwa i wiernych miały analizowane listy pasterskie i uchwały synodalne. Przytacza również przykłady ówczesnych biskupów, którzy sami wierzyli w gusła i zabobony (np. biskup przemyski z lat 1742–1760 Wacław Hieronim Sierakowski); konstatuje także fakt, że nadal, aż do końca XVIII w., zdecydowaną większość procesów przeprowadzały sądy miejskie.

Interesujące wnioski Wijaczki byłyby z pewnością bardziej czytelne, gdyby zamiast kolejnego wyliczania i omawiania stosownych aktów i dokumentów łącznie je zestawił. Łatwiej można by wtedy wychwycić podobieństwa i różnice. Szkoda też, że nie napisał on, jaką postawę odnośnie do procesów o czary zajmowali pozostali hierarchowie, czy je pochwalali, czy byli wobec nich obojętni. Wreszcie — może warto byłoby sprawdzić, czy występowała pewna korelacja pomiędzy aktywnością lub nie polskich i litewskich biskupów, a intensywnością w danej diecezji procesów o czary.

Ostatnią część pracy (rozdział czwarty: „Niższe duchowieństwo wobec czarostwa”, s. 169–216) poświęcił Autor scharakteryzowaniu różnych postaw polskich i litewskich proboszczów, plebanów i zakonników wobec zjawiska czarów. Wykazał, że mimo postanowień Trydentu poziom wykształcenia polskich duchownych długo jeszcze pozostawał wiele do życzenia; podobnie rzecz się miała z seminariami duchownymi. Zgodzić się też trzeba z Wijaczką, że zdecydowana większość kleru parafialnego wywodziła się z mieszczaństwa, chłopstwa i najuboższej szlachty. Nic zatem dziwnego, że w sytuacji, gdy powszechniejsza stawała się wiara w czarownice i demony, również niektórzy duchowni podzielali takie poglądy. Co więcej, to przeświadczenie o działaniu piekielnych mocy i zbrodniczej działalności pomocnic i pomocników szatana dzielali również wykształceni księża typu Fabiana Birkowskiego, który w swoich kazaniach piętnował czarownice, czy autora *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego. Kazania przeciwko wiedźmom wygłaszał m.in. kanonik pułtuski Jan Kostka Wujtowski, jezuita Sebastian Lachowski oraz bazylianin Tymoteusz Szczurowski. W czary i czarownice wierzył także ówczesny wybitny matematyk, jezuita Wojciech Tytkowski. Powszechna wiara w demony, pakt z diabłem czy sabaty, rozpowszechniana w demonologicznych traktatach i kazaniach powodowała, że starania nielicznych duchownych usiłujących nawoływać do walki z zabobonami i gusłami nie mogły odnieść sukcesu. Nie pomogły nawet specjalne rozprawki piętnujące



nadużycia w procesach o czary pióra m.in. bernardyna Serafina Gamalskiego (*Wódka z eliksirem*, 1729 i *Przestrogi duchowne*, 1742), jako że i on nie negował samego czarostwa, lecz jedynie krytykował nadużycia procesowe świeckich sądów. Interwencje poszczególnych księży parafialnych i zakonników na rzecz konkretnych oskarżonych kobiet rzadko również kończyły się sukcesem.

W osobnych podrozdziałach Autor starał się pokazać miejsce kleru parafialnego w walce o zaprzestanie „pławienia” domniemych czarownic oraz jego rolę w spowiadaniu skazanych kobiet przed egzekucjami. Szeregowi księża występowali też w charakterze oskarżycieli lub obrońców w poszczególnych sądowych rozprawach.

Przytoczony powyżej materiał jest bardzo interesujący, pokazuje rozmaite postawy duchownych i starania niektórych z nich, by pomóc oskarżonym. Podobnych akcji nie było jednak zbyt wiele, co dziwi, zważywszy, że ryzyko opowiedzenia się przeciwko nadużyciom czy samym procesom nie było duże, skoro w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. nie oskarżono o czarostwo i nie skazano ani jednego katolickiego duchownego.

Pojedyncze, interesujące przykłady przytaczane przez Autora mogą być niestety jedynie ilustracjami omawianego zagadnienia, które należałoby dokładniej przebadać. Warto byłoby też w przyszłości pokusić się o jakieś szacunki obrazujące np. częstotliwość występowania pewnych postaw. Przydałoby się także ustalić, jak poszczególne konwenty zakonne ustosunkowywały się do czarostwa, z których z nich rekrutowało się najwięcej egzorcyistów lub — osób sceptycznie nastawionych do czarów. Można by także spróbować zestawić wszystkie znane procesy konsystorskie i ich wyroki, a także wykazać pewne różnice w postawach proboszczów i plebanów w wybranych przekrojach czasowych.

Pracę Wijaczki zamyka obszernie zakończenie (s. 217–227), w którym raz jeszcze zestawia on swoje najważniejsze ustalenia. Wszystkie one wyraźnie wskazują na dużą odpowiedzialność Kościoła rzymskokatolickiego, począwszy od papieża, przez hierarchów duchownych, a na zwykłych plebanach i zakonnikach kończąc, za skalę „polowań na czarownice” w Europie i w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. Bowiem bez poparcia Kościoła, bez uznania przezeń realnego istnienia szatana i pomagającej mu rzeszy czarownic i czarowników spotykających się na sabatach, bez utożsamienia czarostwa z herezją i usankcjonowania przez papieżstwo procesu inkwizycyjnego i tortur skala omawianych procesów byłaby nieporównanie mniejsza. Całkowita likwidacja tychże procesów, związana ze zmianą mentalności zastraszonego i zabobonnego społeczeństwa mogła też stać się dopiero wtedy możliwa, kiedy sami duchowni, także polscy, przestali powszechnie wierzyć w czarownice, gusła i zabobony.

Praca Wijaczki posiada obszerną bibliografię oraz kilkanaście interesujących aneksów źródłowych. Siedem z nich odnosi się do średniowiecza, pozostałe — do XVI–XVIII w. Szczególnie ciekawe są: aneks piąty — zawierający bullę papieża Jana XXII *Super illius specula* z 1326 r., aneks siódmy — tj. upoważnienie papieża Innocentego VIII dla inkwizytorów Henryka Kramera i Jakuba Sprengera do podejmowania działań przeciwko czarownikom i wiedźmom z 5 grudnia 1484

oraz aneks ósmy — czyli Instrukcja Rzymska z 1657 r. W przypadku tekstów łacińskich warto może byłoby zamieścić również wersję konkretnych dokumentów także w języku oryginału. Oba indeksy: osobowy i geograficzny, są dość lakoniczne, ale nie budzą zastrzeżeń.

Reasumując, mimo pewnych usterek, w części wynikających zapewne ze stanu zachowania bazy źródłowej, omawianą pracę należy uznać za udaną. Jacek Wijaczka wypełnił nią białą plamę w polskiej historiografii dotyczącej czarostwa i procesów o czary w epoce wczesnonowożytnej. Jednocześnie jego książka uwidoczniała inne luki odnoszące się do badanego zagadnienia, choćby brak odpowiedzi na pytanie o stosunek przedstawicieli wyznań reformowanych, w tym protestanckiego duchowieństwa, do tytułowego zagadnienia.

Andrzej Karpiński  
(Warszawa)

Dominik Kadzik, *Utrzymanie królewskiej teściowej. Wizyta Marii Bawarskiej podczas wesela Zygmunta III Wazy z Anną Habsburg (23 maja — 16 czerwca 1592 r.)*, Kraków 2017, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, ss. 247, Pragmateia, t. 9

Dominik Kadzik, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w swojej książce zajął się tematem technicznej organizacji trzytygodniowego pobytu arcyksiężnej Marii Bawarskiej w Polsce w maju i czerwcu 1592 r., z okazji ślubu jej córki Anny Habsburżanki z królem Zygmuntem III Wazą. Autor jako główny cel swojej pracy wskazuje wypełnienie luki w dotychczasowej historiografii, którą jest brak opracowania tematu wizyty arcyksiężnej od strony zaplecza organizacyjnego (s. 11). Podstawę źródłową dla tak sformułowanego zagadnienia stanowi księga rachunkowa z Archiwum Skarbu Koronnego o sygnaturze 375–377<sup>1</sup>, zawierająca różnego rodzaju rachunki, wykazy i notatki związane z organizacją królewskiego wesela. Pomocniczo Autor wykorzystuje także inne księgi rachunkowe z 1592 r. (s. 22).

Praca, oprócz „Wstępu” i „Zakończenia”, podzielona jest na dwie zasadnicze części. W pierwszej z nich Autor omawia techniczną stronę organizacji wizyty arcyksiężnej — osoby zatrudnione przy tym wydarzeniu, zarówno z kręgu dworu Zygmunta III Wazy, jak i spoza niego, oraz stara się określić zakres ich obowiązków (rozd. 1). Analizuje także kwestie zaopatrzenia w produkty spożywcze, wyposażenie kuchni i jadalni, terminy dostaw i sprawy finansowe — kwoty, jakie zostały przeznaczone na poszczególne zadania i sposób rozliczania się z nich (rozd. 2).

Druga część pracy została poświęcona sprawom utrzymania Marii Bawarskiej, towarzyszącego jej orszaku oraz innych gości weselnych, przede wszystkim czterech posłów cesarskich: opata z Admontu Johanna II Hofmana, biskupa

<sup>1</sup> AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Rachunki Królewskie (dalej: RK), sygn. 375–377.

lewanckiego Georga III Stobäusa von Palmburga, biskupa wrocławskiego Andrzeja Jerina i landgrafa Georga Ludwika von Leuchtenberga. Omówiony został kolejno skład orszaku arcyksiężnej (rozd. 1), kwestia zaopatrzenia stacji po drodze do Krakowa (rozd. 2), zaopatrzenie kuchni Marii Bawarskiej w produkty spożywcze na poszczególne dni pobytu (rozd. 3), utrzymanie służby arcyksiężnej (rozd. 4), zaopatrzenie kuchni posłów cesarskich (rozd. 5), kwestie przekazywania wina na potrzeby gości (rozd. 6) i wypłaty strawnego dla służby (rozd. 7). Książka zawiera także bibliografię, wykaz tabel i wykresów, indeks osobowy oraz angielskie streszczenie.

Punktem wyjścia swoich rozważań Autor uczynił definicję codzienności Fernanda Braudela (s. 7), powołuje się także na teksty Marii Boguckiej (s. 8–9) i swoją pracę postrzega w kategoriach badania „historii życia codziennego, a właściwie wybranych jej elementów”. Takie rozłożenie akcentów wydaje się dość dyskusyjne, czego Autor, zdaje się, ma świadomość, gdyż sam zaznacza, że przykład, który wybrał dla ilustracji tej tematyki jest „nietypowy” (s. 9). Przy omawianiu literatury przedmiotu dotyczącej wesela Zygmunta III z Anną Habsburżanką zauważa, że „tylko jeden artykuł podejmuje problematykę codzienności, dokładniej konsumpcji żywności” (s. 10). Te sformułowania brzmią dość niezręcznie. Oczywiście badania nad konsumpcją zaliczane są najczęściej do nurtu historii codzienności, ale konsumpcja jako taka mogła mieć zarówno charakter codzienny, jak i odświętny, nadzwyczajny. W analizowanym przez Autora przypadku można chyba bezpiecznie przyjąć, że chodziło o ten drugi rodzaj. Zatem bardziej adekwatnym określeniem byłoby może wpisanie prowadzonych przez Autora badań w nurt historii kultury materialnej, zwłaszcza że to właśnie tematowi wyżywienia poświęcona jest największa część książki. We „Wstępie” pojawia się również postulat spojrzenia na całe uroczystości weselne oddolnie, z punktu widzenia osób odpowiedzialnych bezpośrednio za organizację tego wydarzenia (s. 12–13), co także wiąże się z badaniami nad historią codzienności. Niestety, nie został on do końca spełniony. Wprawdzie Autor stara się przedstawić możliwie największą część personelu zatrudnionego do różnorodnych zadań, np. woźniców dostarczających towary, osoby zakupujące żywność dla arcyksiężnej i jej orszaku, rzemieślników wykonujących rozliczne prace, ale większość z nich pozostaje anonimowa, a nawet o tych wymienionych z imienia i nazwiska nie wiadomo zbyt wiele. Być może chociaż sondażowe badania w innych księgach rachunkowych pozwoliłyby odpowiedzieć na stawiane przez Autora pytanie, czy zatrudniane przy organizacji wesela osoby były wcześniej jako związane z dworem królewskim i świadczyły usługi na jego rzecz (s. 46).

We „Wstępie” znalazło się także stwierdzenie świadczące o braku orientacji w nowszej (i nie tylko) literaturze przedmiotu<sup>2</sup>. Autor pisze, że „sam typ źródeł

---

<sup>2</sup> Nie tylko w tym miejscu Autor odwołuje się do prac starszych, chociaż istnienie nowszych należałoby chociaż odnotować – np. gdy pisze o strukturze dworu królewskiego jako odzwierciedleniu ówczesnego państwa (s. 11) odwołuje się do artykułu Antoniego Mączaka z 1987 r. (idem, *Dwór w systemach władzy i kultury europejskiej XVI*

[rachunki – przyp. U.Z.-Z.] na pierwszy rzut oka nie wydaje się zbyt atrakcyjny dla historyka – wiele osób mogłoby spytać, co może być interesującego w rachunkach – dlatego chciałbym tą pracą pokazać, jakie problemy badawcze mogą zostać przeanalizowane w oparciu o archiwalia skarbowe” (s. 21). Historycy jednak mają świadomość wartości źródeł rachunkowych dla różnorodnych badań, o czym przekonują choćby prace Agnieszki Marchwińskiej, Bożeny Czwojdrak, Agnieszki Januszek-Sieradzkiej, Karoliny Sypek, które wykorzystywały je szeroko przy analizie wielu aspektów związanych z funkcjonowaniem dworu królewskiego<sup>3</sup>. W literaturze zagranicznej także można znaleźć liczne przykłady wykorzystania źródeł o charakterze rachunkowym, np. w pracach Rimvydasa Petrauskasa, Rity Costy Gomes czy choćby cytowanego przez Autora Waltera Leitscha<sup>4</sup>. Na marginesie należy również zauważyć nieuprawnione utożsamienie źródeł o charakterze rachunkowym ze skarbowymi, które są osobnymi kategoriami, częściowo tylko się zazębiającymi<sup>5</sup>.

*i XVII wieku. Przegląd najnowszych badań*, w: *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, red. J. Topolski, Lublin 1987, s. 167–178), podczas gdy warto byłoby chociaż wspomnieć o wieloletnich badaniach Residenzenkommission przy Akademie der Wissenschaften zu Göttingen, które zaowocowały serią sympozjów i publikacji poświęconych temu tematowi, np. *Höfe und Hofordnungen (1200–1600). 5. Symposium der Residenzenkommission der Akademie der Wissenschaften zu Göttingen veranstaltet in Zusammenarbeit mit dem Deutschen Historischen Institut Paris und dem Staatsarchiv Sigmaringen*, Sigmaringen 5.–8. Oktober 1996; *Ordnungsformen des Hofes. Ergebnisse eines Forschungskolloquiums der Studienstiftung des deutschen Volkes*, red. U.Ch. Ewert, S. Selzer, Kiel 1997 (Mitteilungen der Residenzen-Kommission, Sonderheft 2).

<sup>3</sup> M.in. A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008; B. Czwojdrak, *Liczebność dworów późnośredniowiecznych i wczesnonowoczesnych władców polskich*, RDSG 76, 2016, s. 209–224; A. Januszek-Sieradzka, *Artykuły luksusowe na stole królewskim w późnośredniowiecznej Polsce*, „*Studia mediaevalia Bohemica*” 2009, 2, s. 259–273; eadem, *Królowa Barbara Radziwiłłówna w dworskim mikroświecie*, Lublin 2017; K. Sypek, *Zagraniczni goście na weselu Zygmunta Augusta i Katarzyny Austriaczki w świetle Rachunków poselstw z 1553 r.*, w: *Curia Jagiellonica. Studia z dziejów dworu i kultury dworskiej w XV–XVI wieku*, red. A. Januszek-Sieradzka, Lublin 2009, s. 101–119. Zob. także B. Fabiani, *Na dworze Wazów w Warszawie*, Warszawa 1988; eadem, *Życie codzienne na zamku królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996; U. Borkowska, *Rachunki królewskie jako źródło poznania praktyk religijnych Jagiellonów*, w: *Peregrinatio ad veritatem. Studia ofiarowane profesor Aleksandrze Witkowskiej OSU z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. U. Borkowska i in., Lublin 2004, s. 47–63.

<sup>4</sup> Np. *Lietuvos didžiojo kunigaikščio Aleksandro Jogailaičio dvaro sąskaitų knygos (1494–1504)*, red. D. Antanavičius, R. Petrauskas, Vilnius 2007; R. Costa Gomes, *The Making of a Court Society. Kings and Nobles in Late Medieval Portugal*, Cambridge 2003 (oryg. portug. 1995); W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1–4, Wien 2009. Zob. także B.R. Vitkauskienė, *Royal Goldsmiths at the Court of Sigismund II Augustus in Vilnius 1543/44–1560*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser. The Culture of the Jagiellonian and Related Courts*, red. U. Borkowska, M. Hörsch, Ostfildern 2010, s. 85–95.

<sup>5</sup> Na temat różnicy między tymi kategoriami podstawowe informacje znajdują się choćby w starym podręczniku Józefa Szymańskiego, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 6, Warszawa 2008, s. 60–61.

Największą słabością pracy jest jednak zamknięcie się w obrębie jednego źródła i tylko sporadyczne odwoływanie do innych. Nie sposób zakwestionować prawdziwości przytaczanych przez Autora danych dotyczących zaopatrzenia kuchni arcyksiężnej, analiza rachunków została pod tym względem przeprowadzona naprawdę rzetelnie. Jednak bez analiz porównawczych praca ta jest niejako zawieszona w próżni, brakuje w niej elementu interpretacji przekazów źródłowych. Szczególnie uderza brak wykorzystania analogicznych rachunków dotyczących zaopatrzenia kuchni Marii Bawarskiej i jej orszaku podczas innego, prawie dwukrotnie dłuższego pobytu w Polsce, przy okazji ślubu Zygmunta III Wazy z jej drugą córką, Konstancją w grudniu 1605 r.<sup>6</sup> Podobnie jak księgi analizowane przez Autora w recenzowanej pracy, zawierają one szczegółowe wykazy sprowadzonych na tę uroczystość zwierząt, produktów żywnościowych przekazywanych do kuchni arcyksiężnej na każdy dzień oraz informacje dotyczące utrzymania orszaku biskupa lewanckiego. Istnieją również podobne wykazy powstałe z okazji ślubów innych królów<sup>7</sup>, wizyt zagranicznych gości<sup>8</sup>, powrotu władcy do miasta po podróży<sup>9</sup> czy też dokumentujące zaopatrzenie królewskiej kuchni w czasie „zwykłym”<sup>10</sup>. Owszem, można zgodzić się z Autorem, że żadne z tych źródeł nie daje tak pełnego obrazu, jak to analizowane przez niego, jednak zwłaszcza księga z wydatkami na kuchnię Marii Bawarskiej

---

<sup>6</sup> AGAD, ASK, RK, sygn. 300, „Odbieranie Stacicy od Ich Msci Panow Starostw także y s Klastorow a Poddanych JKM. Na wesele KJM; registr skupowania y oddawania potrzeb do kuchnie Arcyksiężny, oddawanie potrzeb JMXbiskupowi Lawęczkiemu”; por. także ibidem, sygn. 355, k. 125r.-162v., zawierające rachunki z tego samego pobytu Marii Bawarskiej. Była to czwarta wizyta arcyksiężnej w Polsce, pozostałe dwie miały miejsce w latach 1595 i 1599, o czym zresztą Autor wspomina, nie udało się jednak odnaleźć rachunków dotyczących tych dwóch pobytów.

<sup>7</sup> Np. AGAD, ASK, RK, sygn. 319, k. 125r.-131v., zawierające wykazy produktów spożywczych przekazywanych codziennie do kuchni cesarskiego posła Wilhelma (źródła nie wymieniają jego nazwiska), przybyłego do Krakowa z okazji ślubu Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburżanką.

<sup>8</sup> Np. AGAD, ASK, RK, sygn. 197, „Registr skupowania potrzeb na kuchnię księcia Makielburskiego”, obejmujący okres od połowy listopada 1563 r. do początku kwietnia następnego roku.

<sup>9</sup> Np. AGAD, ASK, RK, sygn. 286, „Koszta podróży Krola JM w powrocie z Grodna do Warszawy na kuchnie, obroki i inne. Przyjazd szczęśliwy JKM z Grodna do Warszawy”; ibidem, sygn. 288, „Przyjazd JKM szcześnie z Inflant do Warszawy dnia piątego Decembra w kthory potrzeby do kuchnie JKM od pana Zawadzkiego kthory gothował statią na ieden dzien: dawane były Anno 1590”.

<sup>10</sup> Np. ADAG, ASK, RK, sygn. 290, „Początek dawania potrzeb do kuchnie KJM po smierci pana Jana Dulskiego podskarbiego koronnego. Na kthore pieniądze od j.m.p. Młodzieiowskiego podskarbiego dworu KJM dawane były w Warszawie”, z okresu od końca marca 1590 r. do połowy marca roku następnego; ibidem, sygn. 303, „Rachunki kuchni”, obejmujące okres od początku grudnia 1632 r. do połowy listopada roku następnego. Wydatki na kuchnię Anny Jagiellonki zawierają m.in. księgi w: ibidem, sygn. 198a, 204, 206.

zawiera materiał porównawczy do tego, którego analiza zajmuje znakomitą większość książki.

W trakcie prac redakcyjnych nie uniknięto także usterek językowych: pojawiły sformułowania typu „półtorej wołu” (s. 15, przyp. 18), „wszelkie zaopatrywanie *ad hoc* było wykluczone i raczej mało możliwe” (s. 51). Anachronizmem wydaje się także określanie w XVI w. przypraw sprowadzanych ze Wschodu mianem „towarów kolonialnych” (m.in. s. 69), bardziej adekwatne byłoby użycie źródłowego terminu „korzenie”. Zdarzają się błędy w przypisach, np. niepełny zapis sygnatury archiwalnej (np. s. 27, przyp. 3), błędne utożsamienie księstwa Krainy z księstwem Karyntii (s. 103, przyp. 9).

Podsumowując powyższe uwagi należy stwierdzić, że recenzowana książka jest pozycją pod pewnymi względami wartościową. Z pewnością realizuje założenie Autora, by obraz uroczystości związanych ze ślubem i weselem Zygmunta III Wazy z Anną Habsburżanką uzupełnić o informacje dotyczące materialnej strony przedsięwzięcia i wprowadza do obiegu naukowego nowy materiał. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że Autor nie wykorzystał do końca potencjału tkwiącego w analizie porównawczej opracowywanego źródła z przekazami pokrewnymi, która z pewnością przyczyniłaby się do wzbogacenia rekonstruowanego obrazu.

Urszula Zachara-Związek  
(Warszawa)

Anna Sylwia Czyż, *Fundacje artystyczne rodziny Paców: Stefana, Krzysztofa Zygmunta i Mikołaja Stefana. „Lilium bonae spei ab antiquitate consecratum”*, Warszawa 2016, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ss. 526

Spośród rodzin litewsko-ruskich odgrywających w XVI–XVII w. czołową rolę w Wielkim Księstwie Litewskim Radziwiłłowie i Sapiehowie doczekali się pokaźnej liczby opracowań, a dużo mniej Chodkiewiczowie i Pacowie<sup>1</sup>. Co do tych ostatnich powodem jest brak rodzinnego archiwum, które uległo rozproszeniu i częściowemu zniszczeniu po ich wymarciu w XIX w. Badacze dużo więcej uwagi niż dokonaniom gospodarczym czy na polu kultury i sztuki poświęcili działalności publicznej (politycznej i militarnej) Paców, zwłaszcza dwu przywódców obozu politycznego, który przez niemal dwa dziesięciolecia sprawował hegemonię na Litwie. Do tego zagadnienia zachowało się bowiem dużo źródeł, a do pozostałych bardzo niewiele. Dotychczas o działalności rodziny w dziedzinie szeroko pojętej kultury prawie więc nie pisano, do wyjątków należą: kilka studiów Aušry Baniulytė o stosunkach Paców z Włochami w związku z szukaniem

<sup>1</sup> Bibliografia prac poświęconych Radziwiłłom XVI–XVII w. liczy ponad 200 pozycji, Sapiehom — ponad 100, Chodkiewiczom — ok. 20, a Pacom — ponad 30.

przez nich włoskich korzeni (Pazzi — Pacowie)<sup>2</sup>, artykuł Konrada Bobiatyńskiego o fundacjach Michała Kazimierza Paca<sup>3</sup> i kilka tekstów Anny Sylwii Czyż<sup>4</sup>.

Ta ostatnia jest też Autorką recenzowanej rozprawy, w której za cel postawiła sobie prezentację wszystkich (zachowanych i znanych jedynie ze wzmianek źródłowych) fundacji artystycznych trzech przedstawicieli rodziny Paców w XVII w. — Stefana Krzysztofa, podkanclerzego litewskiego i jego synów Mikołaja Stefana, ostatecznie biskupa wileńskiego, oraz Krzysztofa Zygmunta, kanclerza wielkiego litewskiego. Bez wątpienia wybór jest słuszny, bo byli to najwybitniejsi przedstawiciele rodziny w tym wieku, nie licząc Michała Kazimierza, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, o którym jednak bodaj wszystko napisał Konrad Bobiatyński<sup>5</sup>, a reszty dopełniła Czyż w monografii kościoła pw. śś. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. Być może należało jednak w pełni (nie tylko porównawczo) uwzględnić też inne ważne postaci okresu hegemonii Paców na Litwie — biskupa żmudzkiego Kazimierza, bardzo aktywnego politycznie bojownika z protestantami, który wybudował i hojnie obdarował katedrę w Worniach, oraz jego brata Feliksa Jana (wraz z ww. Michałem Kazimierzem byli to synowie Piotra, wojewody trockiego), zupełnie już wówczas nieaktywnego publicznie (wpływowego zaś za Władysława IV!), ale fundatora chociażby kanoników regularnych w Twerczu i dobrodzieja benedyktynek wileńskich.

Choć więc o działalności fundatorskiej Paców nie powstało wiele prac, to zwłaszcza trzy zrealizowane dzięki nim budowle doczekały się — wielu — publikacji. Chodzi tu o klasztor kamedułów w Pożajściu, wspomniany kościół

---

<sup>2</sup> A. Baniulytė, *Gli italiani alla corte dei „Pazzi” in Lituania. Mito e politica nel Seicento barocco*, „Archivo storico Italiano” 2010, 624, s. 325–348; eadem, *Itališkieji Pacų ryšiai XVII a. antrojoje pusėje ir LDK miestų dailė*, „Dailės istorijos studijos. Kultūros, filosofijos ir meno institutas” 2006, 2, s. 86–115; eadem, *Lietuvos didikų Pacų ryšiai su Medičiais XVII a. antrojoje pusėje*, „Lietuvos istorijos metraštis” 2002, 2, s. 43–62; eadem, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės didikų Pacų kilmėis Italijos. Tarp iliuzijos ir tikrovės*, w: *Istorinė tikrovė ir iliuzija. Lietuvos dvasinės kultūros šaltinių tyrimai*, oprac. D. Klajumienė, Vilnius 2003, s. 103–110; eadem, *Pacai ar „Pazzi”?* *Nauja Palemono legendos versija LDK raštijoje*, w: *Istorijos rašymo horizontai*, red. Jurgutienė, S. Narbutas, Vilnius 2005, s. 140–168.

<sup>3</sup> K. Bobiatyński, *Fundacje Michała Kazimierza Paca*, w: *Fundator i Mecenas. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Białystok 2011, s. 175–194.

<sup>4</sup> A.S. Czyż, *Kościół świętych Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008; eadem, *O pochówkach serc Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Klary Izabelli de Maily-Lascaris Pacowej oraz o nekropoli Paców w Pożajściu*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2013, 4, s. 671–696; eadem, *Pacowska pompa funebris — pamięć o zmarłych jako element propagandy rodu*, w: *Nie wszystkim umrę. Pamięć o zmarłych w kulturze staropolskiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2015, s. 93–111; eadem, *Włosi w kręgu rodziny Paców*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, t. 4, Białystok 2013, s. 175–196.

<sup>5</sup> Podsumowaniem jego licznych studiów jest monografia *Michał Kazimierz Pac, wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008.

kanoników regularnych laterańskich pw. św. Piotra i Pawła na Antokolu i kościół pw. św. Teresy w Wilnie. Inne fundacje religijne, pałace i dwory nie budziły już takiego zainteresowania, podobnie jak udział w powstawaniu dzieł malarskich, rzeźbiarskich i rzemiosła artystycznego. Wszystkie te sfery działalności Paców postanowiła w maksymalnie pełny sposób przedstawić Autorka w recenzowanej pracy. Interesowały ją związki między aktywnością polityczną jej bohaterów a działalnością fundacyjną, kryteria wyborów i wpływ na nie relacji rodzinnych. Podstawowa była „kwestia treści ideowych dzieł sztuki w kontekście ich wymowy społecznej i propagandowej, w tym autokreacji powiązanej z biografią dysponentów zamówień artystycznych” (s. 17), „powiązań propagandy i sztuki” (s. 19). Analizy formalne i treściowe dzieł sztuki zostały zatem oparte na wiedzy biograficznej i tle historycznych wydarzeń, które miały wpływ na działania Paców w zakresie budownictwa siedzib i świątyń, ich wystroju i wyposażenia, ale też stawiania dekoracji okolicznościowych i propagandy wizualnej. Badaczka oparła swoje rozważania na niemal pełnej literaturze przedmiotu<sup>6</sup>, źródłach drukowanych i imponującym zestawie źródeł rękopiśmiennych z archiwów i bibliotek Polski, Litwy, Łotwy i Włoch. Przy okazji wprowadziła do obiegu naukowego trochę nieznanych materiałów dotyczących samych Paców, np. ze zbioru tzw. Berlinki w Bibliotece Jagiellońskiej (w tym oryginał diariusza Stefana Paca z podróży po Europie!), co pozwoliło na korektę ich biogramów w PSB. Oczywiście, można do tego dorzucić pewne pominięte przez Autorkę<sup>7</sup>, a interesujące materiały źródłowe, ale z pewnością nie zmieni to jej ustaleń i wniosków.

Praca Czyż składa się z trzech części (rozdziałów), wstępu, zakończenia, wykazu bibliografii, spisu ilustracji i indeksów (osób i miejscowości) oraz tablicy genealogicznej. Podział na trzy części jest konsekwencją przejętego założenia omawiania kolejno sylwetek i dokonań każdego z bohaterów rozprawy i może wzorowany jest na książce Andrzeja Betleja o Jabłonowskich<sup>8</sup>. Mamy więc tu biogramy Paców, następnie prezentowana jest „kultura artystyczna” każdego z nich oparta na informacjach o wykształceniu, doświadczeniach obcowania ze sztuką, wypowiedziach, uwarunkowaniach społecznych, politycznych, estetycznych i potrzebach propagandowych. To ostatnie ma związek z legendami

<sup>6</sup> Bibliografię można było jednak uzupełnić o takie pozycje jak: M. Janicki, *Willa Eustachego Wołłowicza w Werkach pod Wilnem i jej epigraficzny program ideowy*, „Barok” 4, 1997, 2 [druk:] 1998, s. 123–149; M. Kałamajska-Saeed, *Refleksje kodeńskie*, w: *Festina lente. Prace ofiarowane Andrzejowi Fischingerowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, [red. M. Piwocka, D. Nowacki,] Kraków 1998, s. 147–151; B. Seniuk, *Cerkiew zamkowa Świętego Ducha w Kodniu i inne cerkwie fundacji Sapiehów. Aspekt budowlany i wyposażenie wnętrz*, w: *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasiczyna*, red. K. Stępnik, Lublin 2007, s. 281–294; *Sapiehowie. Kolekcjonerzy i mecenas. Katalog wystawy 4 października – 31 grudnia 2011*, red. nauk. S. Link-Lenczowska, J. Winiewicz-Wolska, red. M. Podlowska-Reklewska, Kraków 2011.

<sup>7</sup> Na przykład w archiwum w Kijowie są listy Stefana Paca z podróży do Wiednia w 1638 r. (F. 48, inw. 1, nr 893–895) i listy do Kazimierza Leona Sapiehy z lat 1638 i 1640 (nr 889, 902–911).

<sup>8</sup> A. Betlej, *Sibi, Deo, Posteritati. Jabłonowscy a sztuka w XVIII wieku*, Kraków 2010.



rodowymi — rzymskim pochodzeniem Litwinów, włoskim pochodzeniem Paców<sup>9</sup> i wreszcie ideologią sarmatyzmu. Potem następują podrozdziały poświęcone działalności budowlanej (siedziby) w posiadanych przez nich królewszczyznach (brak jest ich przy osobie Mikołaja Stefana), dobrach prywatnych, miastach litewskich i Warszawie, a wreszcie omówione są fundacje sakralne. Jest to układ czytelny, właściwy dla tematu, acz mający słabości, np. brak widocznych porównań, ogólnych założeń działalności i jej efektów. Brać jednak trzeba pod uwagę, iż stan bazy źródłowej warunkuje w dużym stopniu możliwości prezentowania dokonań każdego z Paców. Jeszcze w XVI w. rodzina ta należała co prawda do kategorii „panów”, ale generalnie niezbyt liczyła się w skali państwa, ponieważ nie była zamożna, za to dość liczna i nie wszyscy jej przedstawiciele pełnili wysokie urzędy senatorskie.

Autorka słusznie zauważyła, że „proces społecznego awansu rodu został zdynamizowany w czasach Stefana Paca (1587–1640)” (s. 15), któremu poświęciła pierwszą część pracy. Zdolności, ambicja i gorliwa służba dla Wazów pozwoliły mu awansować z niezbyt zamożnego podkomorzycza brzeskiego na podskarbiego wielkiego (1630), a wreszcie podkanclerzego (1635) litewskiego. Korzystne finansowo małżeństwo z Anną Marcybellą Rudominianką Dusiaczką, starościanką niderpolską, pomogło w uzyskaniu stabilizacji majątkowej na dość już wysokim poziomie. Nowa pozycja polityczno-społeczna skłoniła Stefana do podjęcia wysiłków mających udowodnić antyczne korzenie rodziny, jej świetne parantele i osiągnięcia, możliwości fundacyjne i rezydencje, by stanąć w jednym szeregu z najpotężniejszymi wówczas rodami Radziwiłłów, Sapiehów, Kiszaków i Chodkiewiczów. Było to wprost konieczne dla wizerunku rodziny, która wraz z Gosiewskimi i Chodkiewiczami (wszystkie były ze sobą spokrewnione) stanowiła istotny element faksji dworskiej na Litwie za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza.

Po części biograficznej, wzbogaconej o istotne elementy (daty, fakty) w stosunku do informacji Józefa Wolffa i PSB, przeszła Autorka do prezentacji „kultury artystycznej” Stefana Paca, głównie w oparciu o jego dziennik podróży po Europie Zachodniej, wypowiedzi ówczesnych, tradycję i wychowanie rodzinne, różnego rodzaju przekazy źródłowe, znaki heraldyczne, epitafia etc. Interesujące jest w tych wywodach zwłaszcza przypisanie mu autorstwa pomysłu na starożytność, włoskie pochodzenie Paców (wspólnota z Pazzimi z Florencji), swoiste zachłyśnięcie się włoską (głównie jednak rzymską) sztuką, a także zauważenie radykalnej zmiany jego postawy religijnej — od dość indyferentnej do niemal neofickiej gorliwości. Dopiero w tym kontekście Czyż przeszła do prezentacji fundacji (dworów i świątyń) zrealizowanych przez Paca w dobrach królewskich

---

<sup>9</sup> Autorka opowiada się zresztą za litewską etymologią nazwiska (imienia) Pac, ale ponieważ sama stwierdza, iż „nie można jednak wykluczyć, że źródłosłowa [s] nazwiska Pac winno się szukać nie w języku litewskim, ale w zachodniosłowiańskim” (s. 57), to nie powinna kategorycznie twierdzić, że Tadeusz Wasilewski (a za nim Wojciech Tygielski) popełnili błędy wywodząc słowo „pac” od „szczur” (białoruskie).

(starostwach preńskim, birszańskim, wilkowyskim, rakancisko-ławaryskim i krzyczewskim), prywatnych (Rzeczyca, Podbiała, Dusiaty, Dowspuda, Janówka, Choroszcz i Jezno), w większych miastach Litwy (Brześć, Grodno, Kowno), oddzielnie zaś w Wilnie i Warszawie. Owych siedzib Paca było zresztą niewiele, główną stało się za jego czasów Jezno, a do tego żadna nie dotrwała do dzisiaj i bardzo niewiele o nich wiadomo. Uwagę skoncentrowała więc Autorka na najważniejszych, istniejących do dziś jego fundacjach religijnych — kościołach pw. św. Teresy i św. Józefa w Wilnie. Podsumowując wywody Czyż zauważyła, iż ten to Pac, jako pierwszy z rodziny, „pozostawił po sobie trwałe, materialne ślady swojej różnorodnej aktywności na niwie artystycznych fundacji” (s. 152), on to stworzył sieć dworów i rezydencji z Jeznem na czele, z ambicjami dorównania Radziwiłłom, Sapiehom i Chodkiewiczom. Charakteryzowała go włoska orientacja estetyczna, zatrudniał artystów z otoczenia Wazów, a jego fundacje religijne wpisywały się w nurt wzmacniania Kościoła katolickiego poprzez wspieranie zakonów, w jego przypadku — karmelitów bosych, w czym był oryginalny na Litwie. Na jego wybory artystyczne wpływ mieli nie tyle konkurenci polityczni, co krewni — zwłaszcza Wołłowiczowie i Sapiehowie kodeńscy.

Dzieło ojca w dążeniu do wyniesienia rodziny do grona najważniejszych w kraju z powodzeniem kontynuował jego drugi syn — Krzysztof Zygmunt (1621–1684), wybitnie zdolny polityk, który dzięki silnym związkom z dworem Jana Kazimierza został nie tylko kanclerzem wielkim litewskim, ale też najważniejszą postacią na litewskiej scenie politycznej na ponad 20 lat. Dzięki niemu Pacowie zdobyli tzw. hegemonię na Litwie, faktycznie decydując o jej postawie politycznej, a on nazywany był wicekrólem, protektorem (nawiązanie do Olivera Cromwella) lub dyktatorem. Gdy przestała mu odpowiadać służba dla Wazów, przeszedł do opozycji — choć początkowo zdecydowanie przeciwny był obiorowi na tron Michała Wiśniowieckiego, to szybko stał się podporą jego rządów, za to za panowania Jana III był zagorzałym tegoż przeciwnikiem, acz nie tak zdecydowanym i prostolinijnym jak jego daleki krewny, wspomniany Michał Kazimierz, wojewoda wileński i hetman wielki litewski.

Krzysztofowi Pacowi poświęciła Autorka drugą część swej pracy według wcześniejszego wzoru. Najpierw więc dość szczegółowo omówiła jego życiorys, następnie zajęła się jego osobowością i kulturą estetyczną, po części w oparciu o jego dziennik podróży do Holandii, korespondencję, testamenty i informacje różnych osób mu współczesnych. Wreszcie ukazała jego działania mające służyć prezentacji wielkości rodziny, fundacje świeckie (dwory i pałace) w dobrach królewskich (Kowno<sup>10</sup>, Kozienice i Wilkowyszki) i prywatnych (Jezno — interesująca jest zaprezentowana przez Autorkę rekonstrukcja wyglądu tutejszego pałacu) oraz w ważnych z powodu odbywania w nich sejmów lub trybunału miastach (Wilno, Grodno, Warszawa), następnie zaś fundacje religijne (Olwita, Ostryna, Wilkowyszki oraz Janówka i Jezno). Najobszerniej Czyż omówiła Pożajście,

<sup>10</sup> Chyba przez nieuwagę Autorka potraktowała Kowno jako dobra prywatne Paca, a nie starostwo grodowe.

wnosząc do wiedzy o tym monumentalnym, jednym z najwspanialszych założeń klasztornych na Litwie, jeszcze trochę nowych informacji. Wysunęła też hipotezę, acz dość słabo chyba jeszcze podbudowaną, że autorem tego projektu był Giovanni Battista Gisleni. Podsumowując, badaczka słusznie zauważyła, iż choć Krzysztofa Pac fundował niewiele dzieł sztuki w porównaniu z innymi magnatami (powinna jednak dodać też: i jak na swą pozycję polityczną!), to ważna była „ich jakość, a przede wszystkim adekwatność formy do różnorodnych potrzeb rodowych i religijnych, społecznych i politycznych oraz osadzenie ich w kulturowej tradycji Europy” (s. 376), które sprawiają, iż należy zaliczyć go do najważniejszych fundatorów w Rzeczypospolitej XVII w. On też jako pierwszy z rodziny zorganizował dwór artystyczny z międzynarodową obsadą, którego celem było uświetnić Paców w oparciu o wskazywane mu zlecenia, co pozwala na użycie wobec niego terminu mecenas.

W porównaniu do starszego brata dokonania Mikołaja Stefana Paca (1623–1684) były nikłe. Co prawda on także odbył studia zagraniczne i dość szybko włączył się w życie publiczne kraju, a do tego już w 1651 r. został senatorem jako wojewoda trocki, czyli zdecydowanie „przewyższył” znaczeniem brata Krzysztofa. Zasłużył się też na wojnie z bandami kozacko-chłopskimi, poślubił majątną wdowę po Janie Swołyńskim, marszałku oszmiańskim — Teodorę Zofię Tryzniankę, a jej rodzina dużo znaczyła na dworze Wazów. Tak pięknie zaczęta kariera polityczna szybko jednak została powstrzymana, na co wpływ miał z pewnością charakter Paca — zachłanność, zawiść, brak roztropności i stałości. Zaszкодziło mu przyjęcie w 1656 r. poddaństwa moskiewskiego. Gdy wrócił pod władzę Jana Kazimierza, dość szybko porzucił rodzinną faksję i przystąpił do wrogich jej Radziwiłłów. Fatalne stosunki z bratem Krzysztofem rzutowały na dalsze losy Mikołaja, bo choć ostatecznie (1669) pogodził się z nim, to przysparzał mu wielu problemów. Wiązało się to z jego zamiarem zostania biskupem. W tym celu zmusił żonę do rozwodu, przyjął niższe święcenia kapłańskie i w 1671 r. został biskupem wileńskim, ale ponieważ nie otrzymał konsekracji papieskiej, kapituła latami nie godziła się na objęcie przez niego urzędu. Nastąpiło to dopiero po zatwierdzeniu papieskim w 1682 r., ale Mikołaj wkrótce zmarł.

Autorka analizę kultury artystycznej tegoż Paca oparła o jego testament i wypowiedzi (listy, zapisy). Źródła te są niewystarczające, by jednoznacznie określić poziom kultury artystycznej, bo wiemy jedynie, że cenil pamiętki historyczne wykonane z cennych materiałów. To on jednak sporządził genealogie Paców, rodzin z nimi spokrewnionych i spowinowaconych oraz zajął się kwestią pochodzenia swej rodziny, przy czym odrzucił tak wersję przybycia przodka z Palemonem, jak i pochodzenia od Pazzich! Przyjął lokalną tradycję, raczej sarmacką, czym różnił się wyraźnie od ojca i brata. Niemniej w oficjalnych wystąpieniach, gdy było mu to potrzebne, chętnie przystawał na pokrewieństwo z wybitną rodziną florencką. Owe działania Mikołaja Paca należą do najbardziej interesujących i nowatorskich fragmentów rozprawy Czyż, ukazują jej erudycję i dociekliwość badawczą w zakresie nauk pomocniczych historii (genealogia, heraldyka, sfragistyka).

Co się zaś tyczy działalności fundacyjnej Paca, to w zakresie architektury świeckiej prawie nic nie wiemy. Jego siedzibą była zapewne Choroszcz, ale nie jest znana konstrukcja tamtejszego dworu. Niewiele też wiemy o jego pałacach i dworach w Warszawie, poza tym, że takowe miał. Bardziej znane są jego fundacje religijne, również nieliczne, przy czym w odróżnieniu od ojca i brata popierał dominikanów, co było dość typowe dla elity litewskiej. Klasztor tegoż zgromadzenia wystawił w Choroszczy, ale był on drewniany, tymczasowy. Jako biskup interesował się kościołem dominikanów w Werkach, z którego jednak usunął ten zakon, wprowadzając na ich miejsce obserwantów dominikańskich, których uposażył tak, iż byli w stanie wybudować drewniany klasztor. Taki był wkład Mikołaja Paca w budownictwo kościelne. Autorka więcej przykładów znalazła odnośnie do darów dla kościołów, chcąc zrewidować opinię, iż był on jednym z najhojniejszych darczyńców katedry wileńskiej w XVII w. Zakwestionowała ją chyba udanie i w efekcie stwierdziła, iż „Działalność na niwie fundacji sakralnych Mikołaja Stefana Paca pozostaje niezwykle skromna” (s. 451). Oczywiście były tego różne powody, zaczynając od skromnego dość majątku po problemy osobiste. W każdym razie Czyż uważa, iż Mikołaj Pac miał „raczej przeciętny i niczym niewyróżniający się gust magnata” oraz nie odznaczał się „aktywnością na niwie fundacji artystycznych” (s. 452). Należy się z tym zgodzić.

Podsumowując swe wywody, w zakończeniu Autorka dobrała cytat z pracy fatalnego „klasyka literatury humanistycznej” Zygmunta Baumana, ale słusznie podkreśliła rolę znaczenia politycznego w autokreacji, a więc i działalności fundatorskiej Paców, wskazała na pionierską postać Stefana, który „nie tylko osadził rodzinę w najwyższych strukturach ówczesnego społeczeństwa, ale znakomicie wywiązał się z zadania stworzenia adekwatnej mapy siedzib i powiązanych z nimi ośrodków religijnych” (s. 455–456). Synowie mieli więc możliwość korzystania z dorobku ojca i kontynuowania dzieła utrzymania rodziny na szczytach litewskiej arystokracji, ale tylko Krzysztof zrealizował to zadanie, zwłaszcza poprzez fundację klasztoru kamedułów w Pożajściu. Mikołaj nie wykazywał większej aktywności i oryginalności na polu kultury artystycznej, nie miał zresztą ku temu porównywalnych możliwości finansowych. W sumie ich inicjatywy artystyczne były dość typowe dla ówczesnej magnaterii, zależało im na zaprezentowaniu pozycji rodziny, bardziej przez druk mów, ilustracje graficzne, zdecydowanie mniej przez budowę nagrobków, epitafiów, wspaniałych pałaców i kościołów murowanych. Fundowali niewiele, choć kilka z owych fundacji należało do najwspanialszych osiągnięć sztuki architektonicznej. Z trzech Paców jedynie więc Krzysztof może być określany mianem „jednego z najwybitniejszych dysponentów sztuki XVII w., a jego działalność miała znamiona mecenatu” (s. 458). Główny powód owej słabości rodu w porównaniu do Radziwiłłów i Sapiechów, czyli ówczesnych konkurentów politycznych, widzi Czyż w słabości ekonomicznej rodziny i w pełni trzeba się z tym zgodzić. Pacowie byli bowiem jedyną rodziną sprawującą hegemonię na Litwie, której podstawą nie była potęga materialna. Różnica między nimi a Radziwiłłami i Sapiehami pod względem posiadanego majątku była wprost kolosalna i może szkoda jednak,

iż Autorka jej nie ukazała. Nie jest to oczywiście łatwe, bo nie mamy informacji o wielkości ich dóbr, ale np. według Szwedów w 1655 r. dochód roczny Krzysztofa Paca wynosił 41 tys. zł<sup>11</sup>. Tymczasem 10 lat wcześniej Kazimierz Leon Sapieha, podkanclerzy litewski, najbogatszy z Litwinów, ze swych dóbr miał uzyskiwać ok. 500 tys. zł<sup>12</sup>. Majątki zaś ówczesnych Radziwiłłów z obu linii razem wzięte — były kilkukrotnie większe! W porównaniu z tymi rodzinami Pacowie byli więc biedni, ich względne bogactwo opierało się na królewskich (ekonomiach i starostwach). Co gorsza, nawet w najbardziej sprzyjającym okresie nie potrafili wykorzystać pozycji politycznej do stworzenia potężnego latyfundium z dóbr własnych, czym różnili się np. od Sapiehów. Jeszcze przecież w XVI w. obie rodziny były na podobnym poziomie bogactwa<sup>13</sup>, ale Lew Sapieha, kanclerz wielki litewski, a potem wojewoda wileński i hetman wielki wyniósł swą rodzinę na szczyty litewskiej elity — politycznie i ekonomicznie! Gdy zaś kolejne pokolenie Sapiehów tzw. czerejskich uczyniło tę rodzinę hege-monami, to zdecydowanie powiększyło też swe latyfundia dzięki przemysłanej polityce matrymonialnej i transakcjom majątkowym<sup>14</sup>. I oni wszak nie byli w stanie udźwignąć kosztów sprawowania hegemonii, a więc trudno się dziwić, że i dużo biedniejsi Pacowie nie mogli sobie pozwolić na kosztowne fundacje.

Generalnie wysoko oceniam recenzowaną pracę, acz nie jestem w stanie odnieść się do opisów i ocen dzieł sztuki, treści artystycznych i ich porównań. Patrząc na wartości odnoszące się do historii kultury, mentalności, idei i duchowości. Wskazując na wiele pozytywnych elementów pracy Czyż, w tym nowych informacji genealogicznych, hipotez, wywodów i wniosków, należy jednak zwrócić uwagę na pewne jej słabości. I tak, mało czytelny jest jej tytuł, z którego nie wynika, że chodzi tu o osoby żyjące w XVII w., a nie pomaga w tym także brak dat życia jej bohaterów w spisie treści. Już wyżej wyraziłem żal, że praca nie dotyczy wszystkich Paców w tym wieku żyjących, bo ukazałoby to w pełni dość

<sup>11</sup> AGAD, Extranea IX Polen, szpula 56, vol. 82.

<sup>12</sup> J. La Laboureur, *Relation du voyage de la Roynne de Pologne...*, Paris 1647.

<sup>13</sup> M. Lubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, Moskwa 1901, s. 355–365; H. Łowmiański, *Zaludnienie państwa litewskiego w wieku XVI. Zaludnienie w roku 1528*, Poznań 1998; J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław–Łódź 1982, s. 106 (każdy z autorów inaczej obliczył liczbę koni — przyjąłem dane Ochmańskiego); *Русская историческая библиотека*, t. 33: *Литовская метрика*, отд. 1, cz. 3, t. 1: *Книги публичных дел. Переписи войска литовского*, wyd. С.Л. Пташицкий, Петроград 1915, kol. 431–1378.

<sup>14</sup> S. Inglot, *Sprawy gospodarcze Lwa Sapiehy 1588–1607*, w: *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi*, Lwów 1931, s. 165–226; A. Rachuba, *Hegemonia Sapiehów na Litwie jako przejaw skrajnej dominacji magnaterii w życiu kraju*, w: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz, współudział E. Dubas-Urwanowicz, P. Guzowski, Białystok 2003, s. 217–229; idem, *Polityka matrymonialna Sapiehów tzw. czerejskich w XVII wieku*, w: *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. 1: *Sapiehowie*, red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018, s. 121–136; M. Sawicki, *Dom sapieżyński 1666–1685. Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 2016.

nierówny, ograniczony zakres działań artystycznych tej rodziny. Choć Autorka wskazuje na związki pomysłów Stefana i Krzysztofa Paców z dokonaniem rodzin z nimi spokrewnionych (Gosiewskich, Wołłowiczów, Chodkiewiczów), postuluje potrzebę rozpatrywania ich dokonań fundacyjnych w kontekście aktywności innych ówczesnych magnatów (Radziwiłłów, Sapiehów, Jerzego Ossolińskiego, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Jana Dobrogosta Krasińskiego), to sama chyba mało takowych porównań poczyniła. Przydałoby się przynajmniej porównanie z Sapiehami i Radziwiłłami, zwłaszcza iż w ostatnich latach na temat działalności fundacyjnej tych rodzin (czy wybitnych ich przedstawicieli) sporo napisano<sup>15</sup>.

Mam też trochę zastrzeżeń i uwag do informacji znajdujących się w recenzowanej pracy, nie mówiąc o drobnych pomyłkach, np. Radziwiłłowie nie byli z Birżan, a z Birż (s. 86); miejscowość nazywała się Świerzeń a nie Świerżyn (s. 153); autorem pracy o Fontanie jest nie Józef Skarbski a Skrabski (s. 318, 486); nie było urzędu podkanclerzego wielkiego (s. 87, 91, 97, 143<sup>16</sup>) ani podkanclerza (s. 107, 117, 262), powiatów prużańskiego (s. 88), kobryńskiego (s. 102), wiłkowyskiego (s. 260), borysowskiego i święciańskiego (s. 429); wuj Stefana Paca — Paweł Sapieha — był przedstawicielem nie czerejskiej, a kodeńskiej linii tej rodziny (s. 154); nazwisko Sapieha przyjęło się odmieniać na Sapieże a nie Sapiesz; epitafium było Samuela a nie Stefana Paca (s. 73), a rzekome epitafium Lwa i Mikołaja Sapiehów nim nie jest, choć powstało rzeczywiście „po 1644 r.”, bo w drugiej połowie XIX w.<sup>17</sup>; Preny leżały na północ, a nie na południe od Grodna (s. 89), a Olwita — w powiecie kowieńskim (s. 260); Anna z Kettlerów Radziwiłłowa nie „nawróciła się z kalwinizmu” (s. 260), a z luteranizmu; Mikołaj Piotrowski miał przydomek Ginwiłł, a nie Gintowt (s. 398); Zofia Pacówna była żoną Jana Kazimierza, a nie Krzysztofa Chodkiewicza (s. 398, 429); Pac nie mógł być właścicielem Brańska (s. 399), bo to miasto stanowiło ośrodek starostwa grodowego, które w latach 1653–1669 znajdowało się w rękach Bogusława

<sup>15</sup> T. Bernatowicz, *Miles Christianus et peregrinus. Fundacje Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” w ordynacji Nieświeskiej*, Warszawa 1998; idem, *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Warszawa 2011; B. Gryko, *Fundacje sakralne Kazimierza Leona Sapiehy. Kontynuacja budowy prestiżu Lwa Sapiehy?*, w: *Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 1: *Kultura, instytucje, gospodarka w XVI–XVIII stuleciu*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 403–414; B. Gryko-Andrejuk, *Typologia obiektów sakralnych fundacji sapieżyńskich w Wielkim Księstwie Litewskim na przełomie XVI i XVII w.*, „Białostockie Teki Historyczne” 10, 2012, s. 59–78; W. Kałnin, *Architektura Białorusi w świetle mecenatu Radziwiłłów i Sapiehów. Wspólne dziedzictwo. Sztuka ziem dawnej Rzeczypospolitej. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej. Organizatorzy konferencji Instytut Sztuki PAN i redakcja „Przeglądu Wschodniego”*, „Przegląd Wschodni” 7, 2001, 3, s. 647–669; D. Piramidowicz, *Feniks świata litewskiego. Fundacje i inicjatywy artystyczne Kazimierza Leona Sapiehy (1609–1656)*, Warszawa 2012; *Sapiehowie. Kolekcjonerzy i mecenas*.

<sup>16</sup> Błędnie więc Autorka rozwiązała skrót: PW/XL jako Podkanclerzy Wielki Xięstwa Litewskiego zamiast: podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

<sup>17</sup> M. Kałamajska-Saeed, op. cit.

Radziwiłła. Jest też trochę literówek, np. nie „zminosą”, a „ruinosą” (s. 101), nie „et starosta” a „etc. starosta” (s. 216).

Z większych pomyłek — nie wiem, skąd Autorka zaczerpnęła informację, iż Dominik Pac był żonaty „z księżną siewierską” Anną Łozkówną (s. 25), bo była to tylko „zwykła” rodzina bojarska (z Łozowicy nad Bugiem) o znaczeniu lokalnym (nazwisko brzmiało zresztą Łozka a nie Łozek). Na czym oparta jest sugestia, że Stefan Pac za młodu przebywał na dworze kogoś z Radziwiłłów (s. 27)? Zastanawiające jest, dlaczego Stefan Pac tytułował się starostą preńskim w 1635 r., skoro już dwa lata wcześniej przekazał to starostwo synowi Stanisławowi? Notabene, choć ogromne, wcale nie należało ono do największych w Rzeczypospolitej (s. 88), gdyż w samej Litwie było kilkanaście większych (np. Bobrujsk, Jurborg, Gieranony z Lipniskami, Gondynga etc.). Wydaje się, iż od rozszyfrowania przez Jerzego Ochmańskiego „Michalona Lituanusa” jako Wenclawa Mikołajewicza z Mejszagoły nikt tego nie zakwestionował. Być może Autorka też o tym wie, ale wśród erudytów na dworze ostatniego Jagiellona wymienia m.in. Waclawa Agryppę i Michała Litwina (s. 62), nie rozwiązując jego pseudonimu i nie wiążąc obu tych postaci, a byli to syn (zm. 1597) i ojciec (zm. 1560; o ile nie miała na myśli tej samej osoby, ale wtedy błędnie nazwała Wenclawa Agryppą, bo to rzymskie imię Wenclaw Mikołajewicz nadał dopiero swym synom i stało się ono nazwiskiem rodziny). Nie jest możliwe istnienie w Jeznie już w XIV w. „struktury miejskiej” (s. 104). Nieprawdopodobna jest rekonstrukcja wyglądu rezydencji Stefana Paca w oparciu o widok Wilna Fransa Hogenbergha z końca XVI w. (s. 110), bo jest on „szampowy”, nie odzwierciedlający zabudowy miasta. Zresztą w Wilnie Wazowie wcale nie byli częstymi gośćmi.

Sporo zastrzeżeń mam w stosunku do biografii Krzysztofa Paca, z pewnością opartej na PSB, ale dość specyficznie (s. 159–162). I tak, nie jest prawdą (i Tadeusz Wasilewski tego nie napisał), że Pac od lata 1654 r. przebywał w Prusach, że w lutym 1656 r. starał się kontrolować poczynania Pawła Jana Sapiehy (ten nie był jeszcze hetmanem wielkim, a Władysław Wołłowicz krewnym Paca!), którego nie zmusił w lipcu tegoż roku do podjęcia marszu na południe. Król nie pozbawił Bogusława Radziwiłła regimentarstwa, lecz po prostu mu go nie nadał, ale nie dał go też Pacowi. Nie ma dowodu, że Pac od końca 1655 r. przebywał przy Janie Kazimierzu. Nie jest prawdą, że uczestniczył w pertraktacjach z Moskwą w Niemieży jesienią 1656 r., nie prowadził rokowań tamże we wrześniu i październiku 1658 r. Nie uciekł też z Wilna na wiadomość o zabójstwie Wincentego Gosiewskiego jesienią 1663 r., bo był wówczas w Warszawie. Można takich drobiazgowo wskazać więcej i jest zastanawiające, skąd Autorka te informacje zaczerpnęła. Nie jest też prawdą jej przeświadczenie, iż za czasów hegemonii Paców na Litwie w ich rękach „i spokrewnionych z nimi rodzin (przede wszystkim Wołłowiczów i Gosiewskich) pozostawały praktycznie wszystkie wysokie urzędy cywilne” (s. 170). Nic bardziej mylnego! Zwłaszcza że Wołłowiczowie nic wówczas nie znaczyli, a Gosiewskich prawie nie było (jedynie Maciej był generałem artylerii litewskiej, ale to nie był urząd cywilny, a ten Gosiewski nie był krewnym Paców!). Poza czterema zaś wspomnianymi

już Pacami (wojewodą wileńskim, kanclerzem, biskupami wileńskim i żmudzkim) żaden inny nie pełnił wysokich urzędów senatorskich. Niewielu też ich krewnych (Teodor Lacki, marszałek nadworny, Stanisław Deszpot Zenowicz, kasztelan nowogródzki, Hrehory Kazimierz Podbereski, wojewoda smoleński i Samuel Wilczek, kasztelan smoleński) je osiągnęło. Nie na więzach rodzinnych opierała się fakcja pacowska i hegemonowie nie zadbali o potęgę polityczną oraz ekonomiczną rodziny, przeto natychmiast po ich śmierci (wszyscy czterej wszak zmarli bezpotomnie) Pacowie znowu spadli do poziomu zamożnej szlachty. Moje wątpliwości budzą też stwierdzenia Autorki, że Stanisław Herakliusz Lubomirski (nie był on wojewodą chełmińskim!) był „współpracownikiem i przyjacielem” Krzysztofa Paca (s. 225, 254, 460), skoro Lubomirscy byli najbliższymi politycznymi sojusznikami Sapiehów (cementowało ten sojusz podwójne małżeństwo), wrogów Paców. Trudno byłoby też dowieść, że Krzysztof Pac „niestrudzenie toczył boje” z Januszem i Bogusławem Radziwiłłami (s. 231). Dla Janusza Radziwiłła Pac nie był żadnym przeciwnikiem, z Bogusławem Radziwiłłem zaś przez pewien czas (1657–1663) szukał porozumienia, może nawet współpracy, bo tego życzył sobie dwór królewski.

Owe błędy, nieścisłości, wątpliwe stwierdzenia w zakresie wiedzy o siedemnastowiecznej Litwie nie są w stanie zmienić mej generalnej oceny rozprawy Anny Sylwii Czyż, którą uważam za cenną, wnoszącą dużo nowych informacji i interpretacji do naszej wiedzy, pozwalającą na stworzenie obrazu działalności fundacyjnej, kultury artystycznej, wizji roli sztuki w kreacji znaczenia politycznego trzech wybitnych Paców.

Andrzej Rachuba  
(Warszawa)

Wacław Tokarz (1873–1937). *Z Legionów Polskich na Uniwersytet Warszawski*, red. Tadeusz Paweł Rutkowski, Tomasz Siewierski, Warszawa 2017, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, ss. 272, *Klasyca Historiografii Wojskowej*

Nie ulega wątpliwości, że praca poświęcona osobie wybitnego historyka Wacława Tokarza jest dziełem bardzo potrzebnym. W pewnym sensie stanowi uczczenie osiemdziesiątej rocznicy jego śmierci, która przypadła w maju 2017 r. Nie będę szczegółowo oceniał wszystkich artykułów tej ważnej książki, lecz zwrócę uwagę na te, które wydają mi się szczególnie cenne. Do takich zaliczyć należy rozprawę Piotra Bilińskiego *Krakowskie lata Wacława Tokarza*. Autor podkreśla m.in., że Tokarz legitymował się znajomością języków nowożytnych — francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i angielskiego. Zwraca też uwagę, że historyk ten, mając 39 lat, osiągnął prestiżowe stanowisko profesora zwyczajnego i miał w swym dorobku prawie 60 publikacji, w tym trzy duże dzieła książkowe.

Istotną częścią tomu jest bibliografia prac Tokarza (s. 240–267), sporządzona przez zespół Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego,



który wykazał się dużą pracowitością. W jego skład weszli: Elżbieta Barańska, Magdalena Masłowska-Szczerba, Irena Sawicka, Lidia Tokarska, Piotr Dobrowolski, Robert Kopacki. W porównaniu do tego, co uprzednio zrobił Ksawery Świerkowski, opracowując bibliografię prac historyka (patrz: *Rozprawy i szkice. Historia społeczna i polityczna*, t. 1, przejrzał i wstępem opatrzył Stanisław Herbst, Warszawa 1959, s. 527–563), osoby te dokonały imponujących i wartościowych poszukiwań, wynajdując rozmaite zapomniane i trudno dostępne artykuły Tokarza.

Bardzo cenny jest też artykuł Tomasza Siewierskiego *Warszawscy uczniowie Wacława Tokarza*, omawiający sylwetki dziewięciu doktorów wypromowanych przez profesora. Byli to: Stanisław Herbst, Henryk Jabłoński, Mieczysław Chojnacki, Józef Kermisz, Stefan Kotarski, Jan Tytus Wegner, Adam Moraczewski, Maksymilian Meloch i Zygmunt Mann.

Bardzo wartościowe w recenzowanym tomie są fotografie z archiwum Wacława Tokarza w zbiorach Muzeum Niepodległości (s. 230–239), na uwagę zasługuje zwłaszcza zdjęcie z jego pogrzebu.

Na uznanie zasługuje również artykuł Janusza Wojtasika pt. *Wacław Tokarz jako badacz powstania 1863–1864*. Autor stawia bardzo istotne pytanie: „Co zdecydowało o zainteresowaniu naukowo-badawczym Wacława Tokarza okresem powstań narodowych XVIII–XIX w.?” (s. 148) i udziela na nie wielu wyczerpujących i wszechstronnych odpowiedzi.

Artykuł Daniela Kipera *Henryk Jabłoński jako uczeń Wacława Tokarza*, zwraca uwagę na pewne moralne i ogólnoludzkie cechy i poglądy profesora: „Trudno o bardziej wymowny przykład troski Tokarza o swoich uczniów niż pomoc Jabłońskiemu w leczeniu gruźlicy, na którą ten zapadł w trakcie studiów. Profesor wysłał go na swój koszt do Otwocka, gdzie choroba została zaleczona” (s. 193, przyp. 13).

Nowe informacje zawiera także artykuł Jolanty Kolbuszewskiej *Od Tadeusza Korzona do Wacława Tokarza. Przemiany w sposobach uprawiania historii wojskowości*. Autorka przytacza znakomite zdanie Tokarza: „Historia składa się nie tylko z rzeczy wielkich, ale i drobnych szczegółów mozaikowych, jej zadaniem jest odtworzyć życie w danej chwili w pełni” (s. 107).

Na uwagę zasługuje też artykuł Tadeusza Pawła Rutkowskiego *„Daleko pada jabłko”*. Rafał Gerber 1909–1981. Autor nakreślił wszechstronnie i szczegółowo losy i działalność jednego z uczniów Tokarza — Rafała Gerbera, który w okresie PRL-u zajął stanowisko całkowicie odmienne od swojego mistrza i bardzo szybko zrobił karierę naukową na Uniwersytecie Warszawskim. Jakkolwiek początkowo współpracując z Tokarzem pisał cenne artykuły o powstaniu listopadowym, to w okresie PRL-u dostosował swoje poglądy do wymagań ówczesnych władz.

Charakteryzując poglądy Tokarza, należy zwrócić uwagę na jego głęboki patriotyzm, poczucie dumy narodowej, na to, że w przeszłości nie chciał widzieć wyłącznie jednego pasma zdrady, podłości i głupoty, ale za wszelką cenę starał się wpoić nowemu pokoleniu prawdę o słuszności podjęcia czynu zbrojnego. Jednak główna naukowa zasługa Tokarza polega niewątpliwie na tym, że starał

się odtworzyć w sposób jak najbardziej doskonały obraz Polski w stosunkowo krótkim okresie, ale stale na podstawie wartościowych, nowo pozyskanych źródeł archiwalnych, nie powtarzając tez, które już dawniej wyrazili inni historycy. Uczony ten badał fakty i rejestrował je nadzwyczaj sumiennie i starannie, panował nad przerobionym materiałem po mistrzowsku, posiadał niesłychane poczucie odpowiedzialności za słowo mówione i pisane.

Z kwestii szczegółowych — na s. 203 czytamy: „Tokarz nigdy nie pisał syntez”. Nie jestem przekonany, że zdanie to jest w pełni uzasadnione. Tokarz napisał doskonałą syntezę Polski lat 1816–1831 w pracy: *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 3, nakładem Księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa 1930, s. 93–192.

Niestety w pracy znajduje się duża liczba literówek i niezręczności stylistycznych, polegających np. na dwukrotnym powtórzeniu tego samego słowa (autor niniejszej recenzji naliczył ich ponad czterdzieści). Pomyłki te na ogół nie utrudniają zrozumienia treści, niemniej stanowią niepotrzebną trudność przy lekturze. Można je łatwo usunąć przy okazji ewentualnego drugiego wydania, na które ta wartościowa praca bez wątpienia zasługuje.

Henryk Kocój  
(Katowice)

Wojciech Puchta, *Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie w 1894 roku*, Wrocław 2016, Chronicon, ss. 302, Kulturoznawstwo historyczne, 1

Wiek XIX był okresem szybkich zmian oraz osłabienia dawnych wielkich narracji związanych z miejscem człowieka na ziemi. Był także okresem kształtowania i ciągłego negocjowania tożsamości, z których tożsamość narodowa zrobiła największą „karierę”. Inna ważna cecha charakterystyczna tego wieku — pasja kolekcjonowania w szerokim znaczeniu tego słowa — towarzyszyła opracowywaniu wiedzy na tematy nurtujące społeczeństwo w tym czasie, co oczywiście było kontynuacją zainteresowań z poprzednich wieków, teraz jednak przejawianych przez szersze grupy ludzi. Dziewiętnastowieczne wystawy mogą i powinny być traktowane przez historyków jako wyraz potrzeby klasyfikacji i porządkowania zastanej rzeczywistości. Pasji klasyfikacji towarzyszyła projekcja dotycząca przyszłości; wystawy nie tyle opisywały i unaoczniały istniejący stan rzeczy, ale także uprzytomniały kierunki, w jakim powinny zachodzić zmiany. W książce wrocławskiego kulturoznawcy i historyka Wojciecha Puchty *Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie z 1894 r.* przedstawiona jest jako wyraz unarodowienia mas i jednocześnie jako projekt narodowy na przyszłość. Równocześnie została przedstawiona jako wyraz wiary w polityczny sens Galicji, która, jeszcze niedawno uznana za niewydolną gospodarczo przez „pierwszego kapitalistę” kraju Stanisława Szczepanowskiego, prezentować miała owoce swego rozwoju.

Istotnym aspektem pracy jest ukazanie wystawy nie jako idei, ale jako fizycznego zdarzenia, jako przestrzeni, w której dochodziło do spotkania różnych grup społecznych tworzących naród, Andersonowską wspólnotę wyobrażoną (s. 100). Wystawa jest więc w ten sposób ważnym momentem, kiedy różne grupy i warstwy społeczne mogą się ze sobą spotkać i zobaczyć, unaoczniając tę abstrakcyjną ideę narodu polskiego.

Autor opisał wybrane wątki dotyczące wystawy, grupując je w kilku pierwszych rozdziałach książki. Wpierw szeroko omówił przygotowania do niej i wydarzenia bezpośrednio ją poprzedzające, łącznie z takimi szczegółami jak korespondencja komitetu organizującego czy statystyka robót ziemnych i budowlanych (s. 67). W następnym rozdziale opisana została sytuacja polityczna Galicji w ramach monarchii austro-węgierskiej, proces wywalczenia autonomii pod egidą Polaków oraz idea lojalizmu, która stała się *credo* udzielającej się politycznie części społeczeństwa polskiego (choć zwrócona została też uwaga na to, że istniał sprzeciw wobec tejszej lojalności). W następnym, krótkim rozdziale nakreślono sam kompleks wystawowy (zilustrowany mapkami) oraz statystyki odwiedzania. W kolejnych rozdziałach Autor problematyzuje podstawowe dla swojej pracy kwestie. Najważniejszą z nich jest tworzenie narodu polskiego w Galicji, a w szczególności kwestia budowania tożsamości u chłopów. Opierając się m.in. na przemyśleniach Michała Łuczewskiego z książki *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej* (Toruń 2012) opisuje on główne przeszkody, jakie napotykali rzecznicy tego unarodowienia, w tym nieufność stanową chłopstwa względem polskiej szlachty/ziemiaństwa, kult „dobrego cesarza” oraz fizyczne i mentalne oddalenie wsi od miast.

Kontynuacją tych wywodów jest rozdział książki traktujący o włościanach na wystawie. Przedstawiona została tam kwestia wycieczek do Lwowa w okresie jej trwania (w tym mapka miejscowości, z których docierano do Lwowa, s. 160). Ich funkcją była, zdaniem Autora, polonizacja przybywających osób, w tym właśnie chłopów. Opisany został organizowany na wystawie wiec chłopski, ale też — z drugiej strony — etniczność jako fenomen kultury XIX w. Autor przywołał przykład rozwijania się mitu Raclawic w tym czasie (czego ukoronowaniem było stworzenie masowej atrakcji w postaci słynnej *Panoramy*), a także działy folklorystyczne na wystawie. W przedostatnim rozdziale Autor zwraca uwagę czytelnika na kwestię modernizacji jako drogi tworzenia nowoczesnego narodu. Puchta nakreślił tu rozwój towarzystw gimnastycznych (przede wszystkim „Sokoła”) oraz masowego sportu, podkreślając, że udział w takich organizacjach uczył jednostkę karność oraz poddawania się „woli zbiorowości” (s. 205). W tym samym rozdziale znalazło się miejsce na opis rozwoju muzealnictwa oraz społecznej konsumpcji sztuki, co było wstępem do opisu Pałacu Sztuki oraz pawilonu pamięci Jana Matejki na wystawie. Ostatni rozdział przenosi nas z kolei w świat przemysłu. Autor opisuje przyczyny zacofania kraju oraz rolę wystaw w ożywianiu gospodarki, co jest preludium do opisu pawilonu przemysłu oraz hali maszyn, które zajmowały na wystawie poczesne miejsce.

W książce mamy opis dwóch równoległych procesów: tworzenia się projektu autonomicznej Galicji z jej sejmem, separującej się do pewnego stopnia od wiedeńskiego centrum, oraz projektu stworzenia ponadklasowej wspólnoty narodu polskiego. Cała wystawa opisana została jako wyłącznie polskie przedsięwzięcie. Ewentualny udział Ukraińców/Rusinów został skwitowany krótko na s. 48, gdzie opisano sprzeciw partii moskalofilskiej wobec niebrania pod uwagę ruskich towarzystw w organizacji tego przedsięwzięcia. Także udział austriacki sprowadzał się, zdaniem Autora, jedynie do ceremonii otwarcia wystawy przez arcyksięcia Karola Ludwika (którego witały, jak podkreśla, starannie ustawione szpalery uczniów, przedstawiciele cechów oraz innych instytucji, s. 97). Ten projekt dotyczący polskości został sam w sobie opisany jedynie w wybranych aspektach (brak np. kwestii rozwoju szkolnictwa, o czym Autor uprzedza we wstępie). Taki, a nie inny zespół zagadnień podniesionych w książce wywołuje poczucie pewnego niedosytu, czytelnik nie dowiaduje się ostatecznie, dlaczego akurat sprawy samodzielności gospodarczej Galicji w ramach cesarstwa, rozwój sztuki oraz objęcie mas chłopskich narodowym oddziaływaniem urastają do rangi zasadniczej, wątki wielonarodowości zaś Galicji czy kontekst międzynarodowy wystawy są właściwie tylko zasygnalizowane.

Brak źródeł ukraińskich i archiwaliów lwowskich wynikał — jak sam Autor zaznacza — z braku czasu na kwerendy (s. 17), pamiętać należy jednak, że tego typu argument w pracy historycznej nigdy nie brzmi przekonująco. Jasną jest sprawą, że nie ma obowiązku wyczerpywania całej bazy źródłowej, ale wybór źródeł też powinien zostać umotywowany. W przeglądzie nowszej literatury przedmiotu Autor wymienia tylko wybrane pozycje; brak np. artykułu Marcina Siadkowskiego, który potem jest jednak brany pod uwagę, a sam autor zostaje nazwany w indeksie Michałem. I jeszcze jedno. Autor zapewnia, że książka nie ma na celu ujmowania tematu w szczegółach, ale na jej kartach pojawiają się dość liczne drobiazgi, np. w postaci tabelki, które zwykle nie są opatrzone żadnym komentarzem.

Podsumowując, jest to pozycja ciekawa i ważna (można też dodać, bogato ilustrowana, co ma swoje znaczenie), szczególnie że wystawa nie doczekała się dotąd monografii historycznej. Jednak niejasne powody wyboru niektórych wątków sprawiają, że główny cel pracy, ukazanie roku 1894 jako przełomowego, początek szerszej pracy organicznej nakierowanej na odrodzenie państwa, nie do końca przekonuje. Tym bardziej że sam Autor zwraca uwagę na s. 165, iż patriotyzm polski A.D. 1894 był rewersem tej samej monety, na której awersie była twarz cesarza Franciszka Józefa.

*Aleksander Łupienko*  
(Warszawa)

Jerzy Maternicki, *Wanda Moszczeńska (1896–1974). Współtwórczyni polskiej historii historiografii*, Rzeszów 2017, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, ss. 189

Jerzy Maternicki jest autorem najważniejszych tekstów wspomnieniowych oraz słownikowych haseł prezentujących życie i dorobek naukowy Wandy Moszczeńskiej<sup>1</sup>. W dotychczasowych publikacjach poddawał analizie osiągnięcia badaczki głównie na gruncie metodologii i dydaktyki historii, recenzowana książka uzupełnia je o wkład, jaki wniosła w rozwój polskiej historii historiografii.

Podsumowując dotychczasowe wypowiedzi i dodając nowe wątki, Maternicki przywraca pamięć i oddaje naukowe zasługi Moszczeńskiej, co jest o tyle uzasadnione, iż jej dorobek znany jest dziś zaledwie wąskiej grupie specjalistów. Spośród nich wielu kurtuazyjnie wymienia tytuły prac bohaterki, traktując je raczej jako „zabytek historiograficzny”, niż źródło inspiracji. Trudne i wymagające w odbiorze prace historyczki, właściwie już za jej życia zostały „przysłonięte” przez daleko bardziej efektowne i perswazyjne publikacje Mariana Henryka Serejskiego (w dziedzinie historii historiografii) czy Jerzego Topolskiego (w obszarze metodologii). Autor recenzowanej rozprawy próbuje odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, iż w historii subdyscyplin, które współtworzyła Moszczeńska, zabrakło należnego jej miejsca. Dla Maternickiego bowiem wiele wypowiedzi historyczki stanowi nie tylko świadectwo pewnej epoki, ale i materiał, w którym można odnaleźć wciąż aktualne wątki.

Poza niewątpliwym wkładem, jaki miała w uprawiane przez siebie subdyscypliny, Moszczeńska należała do pierwszego pokolenia polskich historyczek, które „wybiły się na naukową samodzielność”. Obok Heleny Polackówny, Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej, Hanny Pohoskiej, Łucji Charewiczowej i Zofii Kozłowskiej-Budkowej reprezentowała wąską grupę kobiet, które dzięki ogromnemu samozaparciu, pracowitości i uporowi najszybciej zdobyły habilitację, uzyskując w okresie międzywojennym status prywatnych docentek. Droga naukowa i doświadczenia życiowe Moszczeńskiej stanowią doskonałą ilustrację procesu emancypacji naukowej Polek. Wspomnianej grupie, poza Charewiczową i Pohoską, nie poświęcono jak dotąd żadnej monografii<sup>2</sup>. Dodatkowo dotychczasowe

<sup>1</sup> J. Maternicki, *Wanda Moszczeńska (3 IV 1896 — 18 I 1974)*, KH 82, 1975, 1, s. 236–239; idem, *Pamięci Wandy Moszczeńskiej*, „Wiadomości Historyczne” 27, 1984, 3, s. 195–200; idem, *Wanda Maria Moszczeńska (1896–1974)*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, 1930–2005*, [red. G. Raj, I. Komorowska], Warszawa 2005, s. 124–126; idem, *Moszczeńska Wanda*, PSB, t. 22, Warszawa 1977, s. 85–87; idem, *Wanda Maria Moszczeńska*, w: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 339–357; idem, *Wandy Moszczeńskiej droga do metodologii historii*, w: *W. Moszczeńska, Metodologii historii zarys krytyczny*, wyd. 2, przygotował i wstępem opatrzył J. Maternicki, Warszawa 1977, s. 5–21; idem, *Moszczeńska Wanda*, w: *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 198–199.

<sup>2</sup> J. Suchmiel, *Łucja Charewiczowa 1897–1943. Życie i dzieło*, Częstochowa 2001; M.J. Żmichrowska, *Hanna Pohoska (1895–1953)*, Olsztyn 1995.

opracowania wyszły spod piór badaczek, których głównego obszaru zainteresowań nie stanowiła historia historiografii. Inicjatywa Maternickiego zasługuje na uwagę tym bardziej, iż podjął ją uczeń i kontynuator badań Moszczeńskiej, pozostający z nią (i jej rodziną) w wieloletnim kontakcie, dysponujący dostępem do prywatnego archiwum. Niestety sygnalizowana wyżej perspektywa genderowa nie znalazła odzwierciedlenia w recenzowanej monografii. Poza odnotowaniem faktu przynależności do określonego pokolenia i perypetii związanych z brakiem etatu, Autor nie pogłębił rzeczowej problematyki. Nie podniósł również kwestii relacji, jakie łączyły Moszczeńską z jej „rówieśniczkami” związanymi w okresie międzywojennym z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego; Natalią Gąsiorowską-Grabowską czy uczestniczącą w seminarium Marcelego Handelsmana Hanną Pohoską.

O ile książka poświęcona Moszczeńskiej (wzbogacająca dotychczasowe wypowiedzi o nowe wątki) wydaje się w pełni uzasadniona, o tyle jej tytuł może budzić wątpliwości. Wkład bohaterki w rozwój polskiej historii historiografii jest niezaprzeczalny, dyskusyjne wydaje się jednak nazwanie jej „współtwórczynią” tej subdyscypliny. W literaturze przedmiotu i środowisku uprawiających ją historyków od dawna panuje konsensus, wedle którego za „ojca” polskiej powojennej historii historiografii uważa się Mariana H. Serejskiego. Pisze się o łódzkiej (również warszawskiej) szkole historiograficznej, którą kierował, a z której wyszli uczeni tej miary co Andrzej F. Grabski, Franciszek Bronowski; związani z nią byli także: Krystyna Śreniowska, Józef Dutkiewicz, Jan Adamus i inni. Badania i dorobek wspomnianej szkoły stworzyły solidny fundament rozwoju historii historiografii. Na jego tle osiągnięcia i propozycje Moszczeńskiej wydają się dużo skromniejsze. Wprawdzie podobnie jak Serejski wywodziła się ze szkoły Handelsmana i kontynuowała jego zainteresowania badawcze (zarówno studia nad średniowieczem, jak i refleksję teoretyczną), warto jednak postawić pytanie o to, na ile jej propozycje były przyjmowane, rozwijane i aplikowane (z czym mieliśmy do czynienia w przypadku Serejskiego) przez innych uczonych. Jaki był poziom ich oryginalności, czy uzupełniały, wzbogacały dotychczasowe badania? Czy rzeczywiście w polskiej historii historiografii lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX stulecia mieliśmy do czynienia z dwugłosem, wypowiedziami uzupełniającymi się, a może wielogłosem? Te i inne kwestie pojawią się jeszcze w dalszej części recenzji.

Celem, jaki stawia sobie Maternicki, jest ustalenie roli Wandy Moszczeńskiej w ukształtowaniu się omawianej subdyscypliny oraz wpływu, jaki wywarła na jej rozwój. Główny akcent położony został na to, co w dorobku naukowym bohaterki wytrzymało próbę czasu.

Podstawa źródłowa pracy jest dość różnorodna; Autor wykorzystał materiały o charakterze biograficznym (akta studenckie i pracownicze), spuściznę rękopiśmienną Moszczeńskiej (maszynopisy prac, notatki, plany, sprawozdania, opinie, wnioski dotyczące uczniów), dokumentację zakładu / katedry, którą kierowała oraz prowadzonych przez nią na UW seminariów magisterskiego i doktorskiego. Wykorzystano również wypowiedzi uczniów, pracowników Instytutu Historycznego UW i reprezentantów środowiska (m.in. Marii Wierzbickiej,

Aleksandra Gieysztor, Gerarda Labudy, Andrzeja F. Grabskiego) oraz siostry Moszczeńskiej — Janiny Kraczkiewicz. Materiał wspomnieniowy okazał się jednak dość szczupły, ograniczył się do kilkunastu wypowiedzi, pochodzących głównie z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wydaje się, iż można było w szerszym stopniu wykorzystać tzw. źródła wywołane.

Przechodząc do konstrukcji opracowania, należy podkreślić, iż zebrany materiał został bardzo dobrze podzielony. Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W pierwszym ukazano багаż doświadczeń życiowych i naukowych, z jakim Moszczeńska przystąpiła do badań historiograficznych. Przedstawiono ewolucję jej zainteresowań badawczych, aktywność zawodową, działalność społeczną. Pewien niedosyt pozostawia jednak skrótowość tej prezentacji. O czasach studenckich, środowisku, kolegach i koleżankach bohaterki z seminarium Handlsmana nie dowiemy się zbyt wiele. Jakie były relacje Moszczeńskiej z mistrzem? Czy utrzymywała kontakty naukowe i pozanaukowe z warszawskim środowiskiem historycznym etc.? Wydaje się, iż odpowiedź na te pytania pozwoliłaby na lepsze umiejscowienie bohaterki na tle pewnej grupy, wpisanie jej w szerszy kontekst środowiskowy. Podobnie rzecz wygląda w odniesieniu do kontaktów naukowych i towarzyskich po 1945 r.; ciekawość budzi np. relacja Moszczeńskiej z Żanną Kormanową.

Koncentrując się na wkładzie wniesionym przez warszawską uczoną w rozwój historii historiografii, siłą rzeczy Maternicki interesuje się głównie jej aktywnością powojenną. Wydaje się jednak, że bez szerszego rozważenia pewnych zagadnień (w tym tych o charakterze pozanaukowym), nie da się wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie o początki zainteresowań bohaterki historią historiografii, któremu to zagadnieniu poświęcony został rozdział drugi. W oparciu o notatki i materiały naukowe pozostawione przez Moszczeńską Autor próbował odtworzyć obszary jej zainteresowań z lat 1951–1954. Wspomniany materiał wymagał dość żmudnej i czasochłonnej analizy, niemniej pozwolił nieco odsłonić „kuchnię pracy historyka”; zaprezentować lektury, przemyślenia, komentarze etc.

W rozdziale trzecim, Autor odniósł się do pierwszych opublikowanych przez bohaterkę tekstów mieszczących się w obszarze nowej subdyscypliny. W artykule *Rola założeń teoretycznych w praktyce postępowania badawczego. Przyczynek metodologiczny do badań nad okresem wczesnodziejowym* (PH 41, 1950), miała dość ostro przeciwstawić się pogładowi reprezentowanemu m.in. przez Handlsmana o „autonomii” badań „bezpośrednich”. Przekonywała, iż teoria przenika do praktyki badawczej i w znacznym stopniu ją determinuje. Dotyczyć to miało również wyboru metod i technik badawczych.

W omawianym okresie warszawska historyczka brała również udział w I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku. W dyskusji opowiedziała się za marksistowskim modelem badań i przebudową podstaw teoretycznych historiografii polskiej<sup>3</sup>. Zdaniem Maternickiego zaprezentowała

<sup>3</sup> Zob. *Z materiałów Metodologicznej Konferencji Historyków Polskich, 28 grudnia 1951 — 12 stycznia 1952. Referaty i dyskusja*, Warszawa 1952; *Pierwsza Konferencja Metodologiczna*

wówczas krytyczną, ale nie negatywną postawę w stosunku do minionego dziejopisarstwa. W jej wypowiedziach z tamtego okresu Autor dostrzega wyraźną (choć tylko pośrednią) polemikę z dogmatyzmem i „potępięczymi etykietami” przyklejanymi historykom przez ówczesnych krytyków<sup>4</sup>. Nie kwestionuje on, iż w wielu sytuacjach jego bohaterka zajmowała stanowisko podobne do Kormanowej czy Celiny Bobińskiej. Jednakże rola Moszczeńskiej w procesie stalinizacji polskiej nauki historycznej potraktowana została przez Maternickiego niezwykle skrótowo<sup>5</sup>.

Na rozdziały czwarty i piąty recenzowanej książki składają się: charakterystyka prac przygotowawczych oraz analiza studium o społeczno-politycznej wymowie twórczości Handelsmana z lat 1908–1918, które miały poprzedzić przygotowywaną przez Moszczeńską monografię. Wspomniana praca nigdy nie powstała, jednak bohaterka od momentu podpisania umowy z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk na ręce Serejskiego co kwartał składała sprawozdania z postępu podejmowanych przez siebie działań, w oparciu o które można prześledzić, jak zmieniała się koncepcja, plany pracy etc.

Niewątpliwą wartością tej części książki są przytoczone przez Maternickiego interesujące refleksje Moszczeńskiej na temat tego, jak powinna być pisana monografia historyka. Bohaterka podkreślała, iż taka praca wymaga niezwykle rozległej kwerendy źródłowej, zarysowania szerokiego kontekstu towarzyszącego działalności naukowej bohatera, jak również dobrej znajomości teorii i praktyki badawczej. Monografia historyka powinna prezentować jego działalność naukową, dydaktyczną oraz te sfery, które miały wpływ na badania (kontekst dziejowy, tło kulturowe, środowisko naukowe, ewolucja postaw). Oceną dorobku konkretnego badacza mieli zajmować się nie tyle historycy historiografii, co specjaliści w reprezentowanej przez niego dziedzinie. Maternicki podkreślił wartość i aktualność wspomnianych propozycji. Sam w tym względzie wydaje się podążać za mistrzynią<sup>6</sup>. Generalnie, z tej części rozważań wyłania się wniosek, iż studia biograficzne lub, nieco ogólniej, podmiotowe uprawianie historii historiografii, jest niezwykle wymagające.

W rozdziale szóstym Maternicki odniósł się do refleksji Moszczeńskiej dotyczących metodyki badań historiograficznych. W artykule *Czy historia historiografii*

---

*Historyków Polskich. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 1–2, red. S. Herbst, W. Kula, T. Mantuffel, Warszawa 1953.

<sup>4</sup> Por. T.R. Rutkowski, *Nauki Historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 195.

<sup>5</sup> Maternicki nie przytoczył ani nie odniósł się do wypowiedzi Janiny Leskiewiczowej, która pisała, że po wojnie Moszczeńska „zadeklarowała współpracę z nową władzą, nie zapisała się jednak do PPR i w pewnym sensie nie umiała znaleźć sobie miejsca w ówczesnym świecie historyków. A przecież była człowiekiem mądrym, dobrym, serdecznie dbającym o swych uczniów”, J. Leskiewiczowa, *Trudne lata Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1945–1952)*; w: *Tradycje i współczesność*, s. 507.

<sup>6</sup> Zob. J. Maternicki, *Monografie historyków. Nowe spostrzeżenia i uwagi*, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne” 12, 2013, 3, s. 109–128.



jest wąską specjalnością (KH 1955, 2) zdefiniowane zostały cele dyscypliny. W rozprawie *Zadania badawcze a warsztat naukowy historii historiografii* (KH 1960, 1), w oparciu o analizę praktyki badawczej Serejskiego i Niny Assorodobraj-Kuli, badających dorobek Joachima Lelewela, Moszczeńska zakreśliła obszar badawczy subdyscypliny, stawiając w centrum jej zainteresowań dzieje nauki historycznej. Akcentowała również ścisły związek historii historiografii z refleksją metodologiczną. W omawianym rozdziale Maternicki odniósł się również do ewolucji poglądów Moszczeńskiej dotyczących m.in. roli ideologii w kształtowaniu założeń teoretycznych.

W tym miejscu dochodzimy do twierdzenia o współtworzeniu przez bohaterkę polskiej historii historiografii. I tak, choć Maternicki przyznawał, iż postacią numer jeden powojennej refleksji nad dorobkiem dziejopisarstwa polskiego był Marian Serejski, to Moszczeńska przyczynić się miała do stworzenia teoretycznych podstaw subdyscypliny. Zajmowała się kwestiami metodyczno-warsztatowymi, których Serejski nie podejmował. Rodzima historia historiografii zawdzięczać jej więc miała wzmocnienie kondycji metodologicznej.

Porównując wypowiedzi Serejskiego i Moszczeńskiej, Maternicki podkreślił, iż warszawska uczona poświęcała więcej uwagi procedurom badawczym. Bazowała na obserwacjach poczynionych na gruncie rodzimej nauki historycznej. Serejski częściej odwoływać się miał do europejskiej praktyki badawczej. Wedle niego historia historiografii rozszerzała kwestionariusz pytań historii, pogłębiała rozumienie przeszłości przez konfrontację poglądów żyjącego pokolenia historyków z ich poprzednikami. Kładł on też większy nacisk na korzyści społeczne z uprawiania omawianej subdyscypliny. Przedmiotem jej badań miała być myśl historyczna, Moszczeńska ograniczała go do refleksji naukowej. Maternicki stwierdził jednak, iż tych dwoje wychowanków Handelsmana więcej łączyło niż dzieliło. Proponować mieli „zróżnicowane wersje tego samego modelu badań”.

W ostatnim rozdziale książki Autor zaprezentował dorobek kierowanego przez Moszczeńską zakładu / katedry. Przedstawił i poddał analizie dokumenty programowe z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w., w których Moszczeńska wyznaczyła kierunki prac badawczych jednostki. Omówił również osiągnięcia uczniów, kontynuujących problematykę badawczą mistrzyni (Jerzego Maternickiego, Marii Wierzbickiej i następnych pokoleń pracowników zakładu / katedry). Przyglądając się tej analizie, odnosi się nieodparte wrażenie, iż drogę naukową Moszczeńskiej w pełni kontynuował tylko Maternicki. Nie podważając wagi badań Wierzbickiej, nie można zapomnieć, iż opublikowała ona zaledwie kilka prac z dziedziny historii historiografii. Jeśli zaś chodzi o kolejne pokolenia badaczy, należałoby zapytać, czy rzeczywiście i na ile czują się oni spadkobiercami Wandy Moszczeńskiej.

W omawianej części pracy pojawia się też dość kluczowe pytanie o to, dlaczego dorobek Moszczeńskiej nie imponuje pod względem wielkości. Wedle Autora miało to być spowodowane założeniami przyjmowanymi przez bohaterkę; jej wyobrażeniami o tym, jak powinna wyglądać rzetelna praca naukowa.

Miała ona uważać, iż każdy temat wymaga gruntownego przemyślenia, analizy wszystkich składających się na nią wątków, które należało osadzić w jak najszerszym kontekście historiograficznym, a dopiero później opracować całość.

Z książki Maternickiego wyłania się postać uczzonej, która bardzo poważnie traktowała uprawianą przez siebie dyscyplinę. Długo i starannie przygotowywała się do wejścia na jej grunt, analizowała również dorobek tych, którzy przed nią podjęli badania z tego zakresu. Niewątpliwie towarzyszył jej głęboki namysł nad procedurami i teoretycznymi podstawami badań. Niemniej jej pozycja w dziedzinie historii historiografii była zdecydowanie słabsza niż Serejskiego. On miał rozmach, prężnie działający zespół (szkołę), wiele zrealizowanych pomysłów badawczych i zdecydowanie większą siłę przebicia. Argument Maternickiego o tym, iż jednym z najtrwalszych dokonań jego bohaterki na gruncie historii historiografii było utworzenie pierwszego w Polsce uniwersyteckiego zakładu naukowo-dydaktycznego reprezentującego tę subdyscyplinę, nie przekonuje. Rzeczywiście w 1957/1958 w IH UW powstał Zakład Historii Historiografii i Metodyki Nauczania Historii, przekształcony następnie w Katedrę, ale prowadzone tam badania poza zainteresowaniami samej kierowniczkii (później zaś Maternickiego i częściowo Wierzbickiej) nie koncentrowały się na omawianym obszarze. W przypadku Serejskiego było odwrotnie — wprawdzie kierowana przez niego na Uniwersytecie Łódzkim jednostka nie odwoływała się w nazwie do słów: historia historiografii (od 1948 r. była to Katedra Historii Społecznej Starożytności i Średniowiecza, od 1952 Katedra Historii Powszechnej), ale zgromadzony wokół niego interdyscyplinarny zespół i on sam, poczynawszy od wygłoszonego na zjeździe wrocławskim referatu, prowadził badania nad dziejami polskiego dziejopisarstwa od oświecenia po okres międzywojenny<sup>7</sup>. Proponowane przez Maternickiego spojrzenie na rolę odgrywaną przez bohaterkę w nauce z perspektywy instytucjonalnej okazuje się mało operacyjne. W omawianym przypadku o pozycji badacza decydowało nie tyle kierowanie dedykowaną subdyscyplinie jednostką, prowadzenie wykładu i podjęcie z jej zakresu badań, co stworzenie i animowanie działań grupy uczonych, konsekwentna praktyka badawcza, nowatorstwo i różnicowanie dorobku.

Reasumując, można się zgodzić z twierdzeniem Maternickiego, iż Wanda Moszczeńska wniosła do polskiej historii historiografii wysoką kulturę metodologiczną, tworzyła, a może lepiej — współtworzyła solidne podstawy jej dalszego rozwoju. Zastanowiłabym się jednak nad zasadnością umieszczenia jej nazwiska tuż obok głównego promotora badań historiograficznych w powojennej Polsce — Mariana H. Serejskiego.

Recenzowana praca wzbogaca wiedzę na temat narodzin i kształtowania się historii historiografii w powojennej Polsce. Prezentuje różne podejścia

---

<sup>7</sup> Zob. R. Stobiecki, *Łódź jako ośrodek badań historiograficznych po 1945 roku*, „Rocznik Łódzki” 50, 2003, s. 31–44; A. Wierzbicki, *Marian Henryk Serejski jako animator polskiej historii historiografii po II wojnie światowej*, w: *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaskilniak, Rzeszów 2015, s. 37–49.

i sposoby jej uprawiania. Wreszcie kreśli ewolucję zainteresowań badawczych głównej bohaterki i ciągłość jej pasji teoretyczno-metodologicznej. Stanowi ciekawy przyczynek do rozważań nad sposobami kształtowania się warsztatu badawczego, rozwojem zainteresowań i pojawianiem się konkretnych rozwiązań metodycznych. Wielką zasługą Jerzego Maternickiego jest wykorzystanie i wprowadzenie do naukowego obiegu ciekawych i wartych dalszych analiz materiałów.

Poza całym spektrum wartościowych ustaleń książka stanowi również wzruszający hołd złożony mistrzyni i całemu powojennemu środowisku historyków historiografii. Jest pozycją obowiązkową dla wszystkich tych, którzy interesują się przeszłością uprawianej przez siebie dyscypliny, jak i historyków dziejów najnowszych, historyków nauki i kobiet.

Jolanta Kolbuszewska  
(Łódź)

*Breaking Empires, Making Nations? The First World War and the Reforging of Europe*, red. Richard Butterwick-Pawlikowski, Quincy Cloet, Alex Dowdall, Warsaw 2017, College of Europe, Natolin Campus, ss. 319

Praca zbiorowa, będąca pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Kolegium Europejskie w Natolinie w 2015 r., podąża, zgodnie ze sformułowaną we wstępie zapowiedzią redaktorów, śladem pięciu motywów, które w ostatnich latach odcisnęły na badaniach nad I wojną światową szczególnie silne piętno. Są to: wzajemny stosunek imperiów i narodów (zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej), geograficzny, ideowy i techniczny wymiar wojny, odporność psychiczna żołnierzy i ludności cywilnej, temporalne i terytorialne (poza lata 1914–1918 i poza Europę) poszerzenie historii Wielkiej Wojny i wreszcie idea europejska (będąca w tym zestawieniu raczej ukłonem w stronę instytucji firmującej konferencję niż odbiciem rzeczywistego ożywienia wśród historyków). Niektóre z tych zagadnień omówiono w recenzowanym dziele bardzo rzetelnie, pozostałe zostały zilustrowane na wybranych przykładach, co nadaje książce niejednorodny charakter. Być może to zróżnicowanie było ceną, którą redaktorzy musieli zapłacić, by pozyskać do współpracy grono naprawdę wybitnych i znanych specjalistów z Hew Strachanem i Johnem Horne'em na czele (artykuł tego drugiego był już wprawdzie publikowany wcześniej, ale mimo to zamieszczenie go w omawianym tomie w charakterze posłowania okazało się dobrym pomysłem).

Książka składa się ze wstępu i dziesięciu artykułów. Zamiast omawiać je w kolejności, w jakiej je uszeregowano, warto pokusić się o selekcję według charakteru tych wypowiedzi, co pozwoli lepiej ocenić całość, na którą się składają. Pod tym względem chciałbym wyróżnić trzy grupy: 1) artykuły przekrojowe z ambicjami do objęcia zarówno frontu zachodniego, jak i wschodniego;

2) studia konkretnych przypadków o ponadlokalnym znaczeniu oraz 3) przyczynki. Do pierwszej z tych grup zalicza się przede wszystkim obszerny wstęp autorstwa trzech redaktorów tomu, który bardzo dobrze wywiązuje się ze swojego zadania, osadzając treść książki w kontekście nowszej historiografii I wojny światowej. Kolejny artykuł, napisany pięknym literackim językiem, zawiera rozważania Strachana nad podejmowanymi przez zachodnioeuropejskich intelektualistów próbami nadania walce głębszego filozoficznego sensu i moralnego celu. Odpowiedzi dostarczane przez zaangażowanych uczonych i artystów bywały rozmaite, ich głębszy sens natomiast wspólny – tę wojnę prowadzono w imię kultury i cywilizacji, a do jej rozpętania przyczynili się ludzie kulturalni i cywilizowani. Podobny, przekrojowy charakter ma kolejny artykuł, pióra Frédérica Rousseau, poświęcony bezpośredniemu doświadczeniu frontowemu (na froncie zachodnim). W tekście Alexa Dowdalla o uchodźcach w latach 1914–1918 na podkreślenie zasługuje wysiłek Autora włożony w zrównoważenie narracji o zachodnim i wschodnim teatrze działań wojennych. Choć czytelnik nie ma wątpliwości, że kompetencje Dowdalla (udokumentowane m.in. znajomością źródeł archiwalnych) obejmują Francję i Belgię, a specyfikę Europy Wschodniej zna on z nowszej historiografii w języku angielskim, to dokonane przezeń niesymetryczne porównanie prowadzi do całkiem rozsądnych wniosków. Dowdall podkreśla różnicę w postrzeganiu uchodźców i, co za tym idzie, roli, jaką odegrali: na zachodzie Europy z reguły przyczyniając się do stabilizacji i homogenizacji państwa, podczas gdy na wschodzie traktowano ich jak czynnik destabilizujący, którym się w związku z tym rzeczywiście stali. Ukoronowaniem krótkiej serii artykułów przekrojowych jest tekst zamykający recenzowany tom. Przedrukowany z politologicznego czasopisma „Current History” krótki szkic Johna Horne’a zawiera kilka myśli charakterystycznych dla najnowszej historiografii I wojny światowej, myśli, z którymi redaktorzy tomu najwyraźniej się utożsamiają. Horne zwraca uwagę na globalny i nowoczesny charakter wojny prowadzonej z użyciem najnowszych wynalazków nauki i techniki. Skutki tego konfliktu także dotykały całego świata. Pozycja Europy już nigdy nie powróciła do stanu sprzed roku 1914. Zmienił się styl uprawiania polityki. Antybolszewicka histeria utorowała drogę do władzy autorytarnej. Przedwojenny liberalizm ekonomiczny został złożony do grobu, a chaos wywołany jego odejściem trwał aż do końca następnej wojny. Horne dystansuje się natomiast od tezy o ciągłości przemocy od 1914 do 1945 r. Uwypuklając szczególnie charakter okresu międzywojennego, opowiada się natomiast za przyjęciem dla fazy wyniszczających konfliktów międzynarodowych i wewnętrznych cezur 1911–1923 (od włoskiego ataku na Libię do zakończenia wojny grecko-tureckiej). W tym okresie, jak zauważa, należy szukać także ideologicznych korzeni dekolonizacji, która zmieni już nie tylko Europę, ale i świat.

Kolejna grupa artykułów analizuje kwestie partykularne wprawdzie, ale o znaczeniu uniwersalnym. Zalicza się do niej ciekawe studium Sophie de Schaepdrijver, poświęcone nieoczywistym aspektom niemieckiej okupacji Belgii. Autorka, czołowa specjalistka w tej dziedzinie, z podziwu godną empatią

stara się zrozumieć sposób postępowania i motywacje nie tylko tych Belgów, którzy stawiali (bierny) opór albo angażowali się w działalność podziemną, ale i tych, którzy zdecydowali się na współpracę z Niemcami. Patriotyczna opinia publiczna, zdolna do wywierania nacisku na członków wspólnoty narodowej, miała również charakter klasowy. Reprezentowała warstwy średnie, natomiast jej oddziaływanie na robotników (i przede wszystkim ich żony, jak zauważa de Schaepdrijver, pozbawione niektórych świadczeń, np. zasiłków dla bezrobotnych) oraz młodzież bywało ograniczone. W podsumowaniu Autorka dodaje, nie bez ironii, że „patriotyczna kultura”, charakterystyczna dla okupowanej Belgii, swoje największe sukcesy święciła już po wojnie. Kolejny tekst pióra Andrzeja Nowaka jest w pewnym sensie przedśłowiem do jego ostatniej książki<sup>1</sup>. W podobnym do *Pierwszej zdrady Zachodu*, także niepozbawionym ironii tonie charakteryzuje podstawy brytyjskiej polityki wobec Polski w latach 1914–1919, składające się z ignorancji, poczucia wyższości i stereotypów. Postkolonialna krytyka omija niektórych współtwórców polityki zagranicznej, takich jak Winston Churchill czy Halford Mackinder. W odróżnieniu od większości kolegów dostrzegali oni potencjał mniejszych państw Europy Środkowo-Wschodniej i nie ulegali umysłowemu lenistwu, skłaniającemu do liczenia się tylko ze znanymi wielkościami, czyli z Rosją i Niemcami. Mackinder, jeden z najważniejszych twórców geopolityki, wschód Europy uznawał za kluczowy dla panowania nad światem. Nowak przywołuje odpowiedni cytat z aprobatą równą niechęci, z jaką w zakończeniu swojego artykułu przytacza opinie Philipa Kerra, głównego doradcy premiera Davida Lloyda George’a, że Wielka Brytania nie jest już w stanie utrzymać równowagi w Europie. Nowak puentuje tę wypowiedź, a wraz z nią cały artykuł, dosyć zaskakującą sugestią, zgodnie z którą w okresie międzywojennym Londyn abdykował ze swojej roli w Europie Środkowo-Wschodniej, ustępując miejsca Niemcom i Rosji. Ta teza, chociaż brzmi intrygująco i niewątpliwie dodaje konkluzji efektywności, nie da się utrzymać w konfrontacji z faktami. Trzeci artykuł zaliczający się do tej samej grupy także zaskakuje konkluzją, w której Autor, Jens Boysen, bez poważniejszego związku z całością tekstu z żalem konstatuje, że wschodnia granica II Rzeczypospolitej nie zatrzymała się na linii Curzona, „zapewne najlepszej możliwej granicy etnograficznej” (s. 262). Stwierdzenie to, będące przejawem bezrefleksyjnego przekonania, że granice etnograficzne są możliwe do uzyskania w sposób pokojowy i korzystne dla pokoju, poprzedza ciekawy artykuł, opisujący postawy ludności polskiej cesarskich Niemiec w czasie I wojny i polsko-niemieckie walki w Wielkopolsce i na Śląsku w 1919 r. Boysen wplata w to dość konwencjonalnie opowiadane informacje zaczerpnięte z nowszych badań nad organizacjami paramilitarnymi i przemocą w okresie powojennym. Ostatnie miejsce w tej grupie artykułów ograniczonych tematycznie, lecz poruszających wątki istotne w szerszym kontekście, zajmuje zwięzłe podsumowanie długoletnich badań znakomitej francuskiej historyczki Elise Julien nad pamięcią Wielkiej Wojny w Niemczech i we Francji do lat trzydziestych.

<sup>1</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 — zapomniany appeasement*, Kraków 2015.

W największym skrócie te dwa przykłady uzmysławiają, że w zależności od polityki historycznej państwa pamięć o tej tragedii mogła stać się zarówno czynnikiem stabilizującym (we Francji), jak i destabilizującym stosunki wewnętrzne (w Republice Weimarskiej).

Ostatnia grupa tekstów ma charakter przyczynkarski. Składają się na nią dwa artykuły. Pierwszy to relacja Franka Sysyna z wydanych niedawno drukiem w pełnej wersji dzienników grekokatolickiego księdza Mychajły Zubryckiego [Mihajlo Zubric'kij] z Galicji. Na początku wojny Zubrycki został aresztowany przez władze austro-węgierskie (w osobie żandarma Kowalskiego), a następnie poprzez kilka stacji pośrednich trafił do okrytego ponurą sławą obozu w Thalerhofie pod Grazem, w którym przetrzymywano podejrzanych o zdradę stanu Rusnaków, Łemków i Ukraińców. Co dla Autora istotne, oskarżenie księdza o moskalofilstwo nie miało żadnych podstaw. Zubrycki nie był wyjątkiem, co Sysyn zaznacza, skupiając się przy tym wyłącznie na represjach wobec Ukraińców. Artykuł nie podejmuje prób zestawienia ich losów z innymi narodowościami, padającymi w czasie I wojny światowej ofiarą zorganizowanej nagonki i szpiegomanii: Niemców bałtyckich i Żydów w imperium rosyjskim, Serbów i Czechów w Austro-Węgrzech. Unika także głębszego spojrzenia na konflikt etniczny w tle tych represji. Przytaczane przez Autora opinie księdza, który wszystkie swoje nieszczęścia zwykł przypisywać polskim intrygom, zapewne wcale nie odbiegały zanadto od rzeczywistości. Wojna wyposażyla zwaśnionych nacjonalistów w skuteczną broń — donos — którego użyciem nie brzydziła się żadna z narodowości Europy Środkowo-Wschodniej.

W kontekście artykułów sąsiadujących ze szkicem Sysyna trochę szkoda, że tak istotny dla tego regionu fenomen wojny imperiów nie został potraktowany szerzej i głębiej. Relacja z jednego tylko, nawet ciekawego źródła nie jest w stanie takiej refleksji zastąpić. Drugi przyczynek należy do rozwijającego się w ostatnim czasie hybrydycznego gatunku, łączącego historię polityczną, badania nad pamięcią i historię sztuki. Michael Wintle charakteryzuje w nim malarские i rzeźbiarskie wyobrażenia Europy, głównie w Holandii i Wielkiej Brytanii, w kontekście I wojny światowej. Mało systematyczny dobór analizowanych dzieł (pojedyncze przykłady malarstwa, upamiętnień wojny, karykatur, detali architektonicznych) prowadzi Autora do dwóch wniosków. Po pierwsze Wintle stawia znak zapytania nad tezą o dominacji nacjonalizmu w okresie międzywojennym, przeciwstawiając jej powszechne wówczas symboliczne odwołania do Europy. Po drugie, nie bez zaskoczenia stwierdza, że wyrażane w sztuce poczucie wyższości Europejczyków nad resztą świata tylko na krótki moment zachwiało się pod wpływem bezprzykładnej rzezi, aby niedługo po roku 1918 powrócić do stanu wyjściowego. O ile to ostatnie stwierdzenie nie budzi kontrowersji, o tyle pierwsza teza opiera się na fałszywym przeciwstawieniu. Wbrew temu, co pisze Autor, nie ma przecież sprzeczności między narodowym szowinizmem a kulturowym (a czasami biologicznym) rasizmem wobec ludzi o innym kolorze skóry. Nie jest to zresztą jedyna logiczna niekonsekwencja w tym artykule, niewolnym przy tym od zwykłych błędów. Z jednym z nich czytelnik styka się już w opisie

pierwszej reprodukcji, karykatury z 1916 r. (s. 211), przedstawiającej mocno otyłą damę (Europę) porwaną przez byka, podczas gdy spadające z niej cenne przedmioty i elementy stroju skrzętnie zbierają dwie postacie reprezentujące inne kontynenty: Japończyk (którego łatwo rozpoznać po charakterystycznym mundurze) i — prawdopodobnie — Amerykanin (na co z kolei wskazywałby moment publikacji, sierpień 1916 r., a więc jeszcze przed przystąpieniem USA do wojny). W interpretacji Wintle'a tymczasem byk reprezentuje opętaną wojną Europę, kobieta to Niemcy, a dwie drobniejsze postacie: Rosja i Wielka Brytania. Problemy z odkodowywaniem znaczeń zawartych w przedstawieniach plastycznych nie kończą się na tym przykładzie. Sprawiają je Autorowi także pomniki wojenne. Z ich nieraz złożoną symboliką próbuje sobie radzić za pomocą aż nazbyt prostego rozróżnienia: pomnik przedstawiający konkretnego żołnierza albo poświęcony poległym z jakiejś jednostki wojskowej traktuje jako medium pamięci wąskiej: środowiskowej i nacjonalistycznej. Przedstawienia alegoryczne bądź proste symbole ocenia natomiast jako uniwersalistyczne w wymowie (s. 220). Przeciwstawienie to jest pozorne tak samo, jak kolejne, pojawiające się w konkluzji tekstu, w której Autor wyraża zdziwienie szybkością, z jaką (samo)uwielbienie cywilizacji europejskiej odzyskało wigor po barbarzyńskiej rzezi.

*Breaking Empires, Making Nations* nie jest publikacją w pełni koherentną, chociaż redaktorzy i większość Autorów dołożyli starań, aby uczynić z niej raczej zbiorową monografię niż typowy tom pokonferencyjny. Silną stroną tej książki jest dobór uczestników projektu. W kilku przypadkach czytelnik ma okazję zapoznać się z danym tematem w ujęciu naprawdę czołowych specjalistów. Są wśród nich i tacy, których literacki styl czyni lekturę przyjemnością. Kolejny plus to wstęp, kompetentnie zarysowujący ostatnie trendy w badaniach nad Wielką Wojną, oraz dobór tematów, poruszających zagadnienia szczególnie istotne z punktu widzenia naszej części Europy. W kilku przypadkach czytelnik ma do czynienia z artykułami dotyczącymi Europy jako całości (a nawet, jak w ostatnim tekście Horne'a — całego świata), kiedy indziej dobrze dobrane przykłady ilustrują powszechniejsze zjawiska (jak w analizie postaw wobec niemieckiej okupacji w Belgii pióra de Schaepdrijver). Wszystkie te zalety książki paradoksalnie narażają jej redaktorów na zarzut opuszczenia bądź zbyt powierzchownego potraktowania innych, równie ważnych zagadnień składających się na tytułowy proces przekształcania się Europy imperiów w Europę państw narodowych. Na solidniejszą analizę zasłużyły na pewno konflikty etniczne, problemy gospodarcze nie pojawiają się w książce w ogóle, podobnie jak masy jeńców wojennych albo codzienny wymiar wojny na tyłach, w cywilnych społeczeństwach walczących państw. Wypada jednak stwierdzić jasno, że owo poczucie niedosytu nie bierze się z rozczarowania, lecz z uznania dla wykonanej dotąd przez redaktorów i Autorów pracy.

Maciej Górny  
(Warszawa)

Александр М. Орехов, *Очерки истории экономических отношений СССР и ПНР. 1944–1957 гг.*, Москва 2017, Индрик, 270 ss.

Nazwisko moskiewskiego historyka Aleksandra Oriechowa [Aleksandr Orehov] (1933–2013) jest dobrze znane w środowisku badaczy polsko-rosyjskiej problematyki od pół wieku. Początkowo specjalizował się w tematyce powstania styczniego. Uczestniczył w specjalnym programie badawczym, który w stułetnią rocznicę tegoż uruchomiły Akademia Nauk Polski i Związku Radzieckiego. Rezultat zmaterializował się w postaci wielotomowych wydawnictw źródłowych i licznych monografii, w czym Oriechow miał swój udział.

W dobie rozpadu ZSRR Oriechow przeniósł swoje zainteresowania na czasy późniejsze, podejmując badania nad problemami relacji rosyjsko-polskich po 1944 r. Ukształtowany warsztatowo i wystrzegający się łatwych uogólnień, prowadził zakrojoną na szeroką skalę kwerendę archiwalną. Wielkim jego sukcesem było odnalezienie, a następnie opublikowanie zapisu przełomowych rozmów Nikity Chruszczowa [Nikita Hrušëv] z Władysławem Gomułą 19 października 1956 r. Dokument ten, sporządzony przez Jana Dzierżyńskiego, stanowi podstawowe źródło dla tego doniosłego dla dziejów PRL wydarzenia<sup>1</sup>. Oprócz sukcesów archiwalnych Oriechow ma na swoim koncie kilka publikacji przedstawiających relacje rosyjsko-polskie w XX w.<sup>2</sup>

Do tego nurtu zainteresowań należą *Očerki*, wynik zaawansowanych studiów Oriechowa nad problematyką radziecko-polskich relacji gospodarczych. FaktoGRAFIA i ujęcie tego zagadnienia były przedmiotem dyskusji na forum macierzystego Instytutu Słowianoznawstwa RAN. Koledzy i uczniowie Oriechowa uznali walory studium, a zarazem wyrazili opinię, że powinno ono zostać opublikowane. Na przeszkodzie stanęła niestety śmierć Oriechowa. Grono naukowców z Instytutu postanowiło przezwyciężyć tę trudność. Zadania tego podjął się badacz relacji rosyjsko-polskich, Boris Nosow [Boris Nosov], pozyskując do współpracy Olgę Kasztanową [Ol'ga Kaštanova]<sup>3</sup> z tegoż Instytutu. Dwójka ta miała do dyspozycji brudnopis studium i notatki zmarłego. Uporządkowanie ich, zharmonizowanie tekstu brudnopisu, który posłużył za podstawę konstrukcji oraz przygotowanie maszynopisu do wydania zajęło badaczom ponad rok. W toku tej pracy byli wspomagani i konsultowani przez utytułowanych znawców problematyki: profesora MGU Giennadija Matwiejewa [Gennadij Matveev] i profesor Rosyjskiej Akademii Nauk Albinę Noskową [Al'bina Noskova], którzy

<sup>1</sup> Notatka z rozmów delegacji Prezydium KC KPZR i członków Biura Politycznego KC PZPR z 19 października 1956 r., w: *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec-listopad '56*, oprac. M. Jabłonowski et al., Warszawa 2009, s. 365–399.

<sup>2</sup> A. M. Орехов, *Краткая история Польши*, Москва 1995; idem, *Советский Союз и Польша в годы „оттепели”*. *Из истории советско-польских отношений*, Москва 2005; idem, *Польша в XX веке. Очерки политической истории*, Москва 2012.

<sup>3</sup> Kandydatka nauk historycznych, córka akademika Siergieja Kasztanowa.



służyli na bieżąco radą. Przygotowali oni nadto recenzje wydawnicze. Rekapitulując, ostateczny kształt zaprezentowanych w książce opinii stanowi rezultat pracy i przemyśleń pięciu rosyjskich naukowców. Dzieło zostało wydane przez Instytut Słowianoznawstwa RAN przy finansowym wsparciu ze strony Polsko-Rosyjskiego Centrum Dialogu i Porozumienia.

Książka Oriechowa o kształtowaniu podstaw stosunków gospodarczych Związku Radzieckiego z Polską w latach 1944–1957 składa się z trzech wyodrębnionych części i krótkiego podsumowania. Narracja pierwszej części obejmuje lata 1945–1947, następnej — drugą połowę roku 1956, a ostatniej — relacje z wiosny 1957 r. Integralną część książki stanowi aneks liczący sześć dokumentów: 1) zapiskę Gosplanu (Komisji Planowania) o pomocy dla Polski z 29 września 1956 r.; 2) protokół końcowy rozmów radziecko-polskich w Moskwie z 18 listopada 1956 r.; 3) notatkę ministra handlu zagranicznego ZSRR z 10 maja 1957 r. o zamknięciu kwestii dostaw reparacyjnych do Polski; 4) notatkę Józefa Cyrankiewicza o dostawach reparacyjnych [b.d.]; 5) instrukcję Anastasa Mikojana przed radziecko-polskimi rozmowami z 22 maja 1957 r.; 6) pismo Nikołaja Bułganina [Nikołaj Bułganin] do Cyrankiewicza z czerwca 1957 r. w sprawie dostawy uzbrojenia dla wojska polskiego. Archiwalia te odnoszą się do fundamentalnych spraw poruszonych w studium Oriechowa. Wybrane dokumenty, jak również przypisy świadczą, że sądy tego historyka formułowane były na podstawie lektury dokumentów z takich archiwów jak Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej (AP RF), Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej (AWP RF), Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Najnowszej (RGANI) czy Rosyjskie Archiwum Państwowe Gospodarki (RGAE). Znałe są mu także archiwa polskie (AAN, Archiwum MSZ). W dołączonej bibliografii wskazał około 200 książek i artykułów.

Sformułowania użyte w rozprawie wskazują rosyjskiego czytelnika jako adresata. Oceny przeszłości są uproszczone, strona rosyjska pokazana jest jako jednomyślna, mnóstwo razy powtarzają się słowa „pomoc” (oczywiście Związku Radzieckiego dla Polski), wzajemna i bezinteresowna pomoc, wzajemna wygoda etc., ustawiające gospodarczego partnera w proszącej pozycji. W czasach późniejszych o pół wieku, pozwalających na historyczne zdystansowanie, czytelnik mógłby oczekiwać raczej przedstawienia gry interesów poszczególnych resortów<sup>4</sup> i prób racjonalizacji decyzji podejmowanych na Kremlu.

Wykład rozpoczyna się od stwierdzenia, że konferencja poczdamska określiła ramy polskiej suwerenności w ramach systemu jałtańsko-poczdamskiego (s. 20). Jest to realistyczna ocena. Uzyskawszy przyzwolenie Anglosasów, co Oriechow skwapliwie odnotowuje, Stalin konsekwentnie umacniał władzę

---

<sup>4</sup> Wiadomo przykładowo, że stanowiska rozmaitych ministrów np. Anastasa Mikojana, Nikołaja Wozniesińskiego [Nikołaj Voznesenskij], Maksima Saburowa [Maksim Saburov] (handel zagraniczny, komitet planowania) znacznie się różniły między sobą w sprawie, jaką politykę wobec Polski należy prowadzić. O przyjęciu jednolitej ostatecznej opcji decydował zazwyczaj polityczny nacisk przywódcy KPZR.

Kremla nad Polską. Czynił to zwłaszcza w płaszczyźnie gospodarczej. Na tym też wątku dziejów, marginalizując aspekt polityczny, rosyjski badacz skupił swą uwagę. Jako punkt odniesienia przyjął ustalenia uczynione podczas zawierania umów gospodarczych. Przedstawia je swoiście, podkreślając za ich kreatorami korzyści, jakie miała odnieść Polska w uruchamianiu swej zniszczonej wojną gospodarki. Ujęcie to znane jest w literaturze przedmiotu i krytykowane przez autorów polskich jako jednostronne.

Wykład Oriechowa, co wymaga podkreślenia, skupia się na analizie dwóch kwestii konfliktogennych w całokształcie stosunków polsko-radzieckich danego okresu: sprawie podziału reparacji niemieckich i sprawie węgla dostarczanego przez Polskę do ZSRR. Marginesowo traktowane są natomiast sprawy dostaw ziarna czy bawełny. Sprawy węgla i reparacji wojennych znalazły się już w agendzie rozmów podczas pobytu władz polskich w Moskwie w sierpniu 1945 r., czyli zaraz po zakończeniu konferencji poczdamskiej. Wedle Oriechowa rząd ZSRR zgodził się odstąpić Polsce 15 proc. sprzętu rozmaitego rodzaju, który miał otrzymać w ramach odszkodowań wojennych z okupowanych przez siebie Niemiec<sup>5</sup> (s. 30). Z kolei ze swojej strony Polska zobowiązała się dostarczać do ZSRR po specjalnej (faktycznie ogromnie zaniżonej) cenie od 8 do 12 mln ton węgla rocznie w latach okupacji Niemiec. Wielkość ta była nierealna, co Autor przemilcza<sup>6</sup>. Oriechow pisze, że umowa ta zadowalała w momencie podpisu stronę polską (s. 30), zwłaszcza, że na prośbę wicepremiera Gomułki, Rosjanie skierowali do śląskich kopalń 50 tys. jeńców niemieckich.

Określenie „zadowalała” wymagałoby szczegółowego wyjaśnienia, chociażby mając na uwadze, że sprawa ciągnęła się przez kolejnych kilkanaście lat. Opinia Oriechowa wydaje się być zbyt uproszczona<sup>7</sup>. Pomija on szantaż Wiaczesława Mołotowa [Văčeslav Molotov], który w sierpniu 1945 r. tłumaczył, że rezygnując na podstawie porozumienia poczdamskiego ze Śląska, który przyłączono do Polski, rząd radziecki traci część dostaw reparacyjnych. To zakamuflowane ostrzeżenie wskazywało, że dla Kremla opcja włączenia Śląska do Polski wcale nie jest definitywnie przesądzona. Mołotow zażądał zatem wyrównania przez Polskę tej szkody, proponując utworzenie Mieszanych Towarzystw Akcyjnych<sup>8</sup> dla eksploatacji kopalń węgla. W tych „towarzystwach” kapitał, w formie odebranego Niemcom prawa własności, miał być radziecki, wkład pracy — miejscowy, słowem polscy robotnicy mieli swą pracą spłacać zobowiązania, które nałożono na Niemcy. Takie rozwiązanie oznaczałoby potraktowanie Polski na równi z państwami pokonanymi i zobowiązanymi z tego tytułu do spłaty reparacji wojennych na dobro ZSRR. Zapewne uniknięcie przez Polskę takiego rozwiązania chwilowo mogło zadowalać jej przedstawicieli.

<sup>5</sup> Te 15 proc. określało wartość mienia. W szczegółowych uzgodnieniach doszły do tego niewielkie dostawy ze stref zachodnich.

<sup>6</sup> Po roku zredukowano ją o połowę.

<sup>7</sup> Por. *Historia dyplomacji polskiej*, t. 6, Warszawa 2010, s. 126 n.

<sup>8</sup> Jedynym wyjątkiem była kopalnia rudy uranowej w Kowarach koło Jeleniej Góry.

W wykładni Oriechowa zabrakło nadto refleksji, że w konsekwencji umowy ZSRR uzyskał monopolistyczną pozycję na polskim rynku węglowym. Ograniczała ona do minimum polskie możliwości w jej gospodarczych relacjach z Zachodem. Przykładowo w 1946 r. Stany Zjednoczone były gotowe udzielić Polsce kredytu na odbudowę kopalń, licząc, że śląski węgiel zasili ich strefę okupacyjną. Rychło jednak Amerykanie zorientowali się, iż dostarczone maszyny pracują na rzecz radzieckiego rywala i zaprzestali rozmów z Polską. Przemilczenie tego aspektu, pozostającego drobnym składnikiem zjawiska „zimnej wojny”, wskazuje na wybiórcze podejście do opisywanej sprawy. Trzeba jednak przyznać, że Oriechow interesuje się „sprawą węglową” w płaszczyźnie wzajemnych relacji aż po rok 1957, kiedy ostatecznie zamknięto sprawę rozrachunku za jego dostawy.

W latach pięćdziesiątych problem eksportu polskiego węgla sprowadził się do wywozu tegoż pod adresy wskazane przez Moskwę. Sądy Oriechowa, który postrzegał ten problem w ramach funkcjonowania socjalistycznego rynku, brzmią schematycznie. Trudno widzieć w nim wzajemnie korzystną integrację obozu socjalistycznego, gdy wiadomo, że Związek Radziecki płacił<sup>9</sup> polskim węglem za maszyny dostarczane mu przez Czechosłowację i NRD. Taki obrót sprawy spychał PRL do rzędu krajów surowcowych. Ograniczało to nasze możliwości rozwojowe. Podobnie przedstawiała się sprawa dostaw zbóż. Niezależnie od racji przytaczanych przez Oriechowa o wielkoduszości Związku Radzieckiego, dostawy te służyły polityce uzależniania, bo otrzymany przy tej okazji kredyt Polska mogła spłacać tylko ściśle określonymi towarami.

Jak zaznaczono wcześniej, w książce pominięto<sup>10</sup> wydarzenia lat 1948–1955. Można powiedzieć, że szkoda, bo w tym okresie — jak napisał w podsumowaniu książki Oriechow — Kreml próbował zrealizować projekt totalnego podporządkowania gospodarczego Polski, narzucając jej umowami ze stycznia 1948 r. stalinowski model gospodarki planowanej. Ten znalazł swój wyraz w planie sześcioletnim. Czytelnik chętnie zapoznałby się przeto z oceną rosyjskiego Autora, dlaczego plan ten zakończył się fiaskiem. Oceny tej nie mogą zastąpić ogólniki o Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, którą to instytucję Oriechow przecenia.

Narracja drugiej części obejmuje okres lata i jesieni 1956 r. Obraz wydarzeń przedstawiony przez Oriechowa znacznie różni się od tego, który malują polscy historycy. Uważają oni, że siłą sprawczą przemian był naród polski, który jednocząc się w walce ze stalinizmem doprowadził do przełamania kryzysu politycznego. Starcie roku 1956 zapoczątkowała spontaniczna rewolta poznańska. Dalsza walka o demokratyzację przyniosła efekty: społeczeństwo polskie swą postawą przeciwstawiło się radzieckiej presji, a nowe kierownictwo PZPR (Gomułka) wymusiło na Chruszczowie zgodę na ograniczoną autonomię w czterech obszarach polityki wewnętrznej.

Zgodnie z przyjętym założeniem trzymania się wątku gospodarczego, Oriechow kanwę kryzysu '56 widzi w uwarunkowaniach ekonomicznych. Podnosi,

<sup>9</sup> Polska dostarczała ZSRR ten węgiel spłacając nim pożyczki zbożowe.

<sup>10</sup> Można to usprawiedliwić pośmiertnym wydaniem dzieła.

że na Kremlu zorientowano się zimą, iż Polska — ważne ogniwo wspólnoty socjalistycznej — stoi w obliczu gospodarczego załamania się. Zasygnalizował to bunt robotników Poznania. Odtąd Moskwa miała zacząć się trapić, jak pomóc Polsce. Postawienie takiej tezy przez Oriechowa ogranicza rozmiary sukcesu, który w październikowej zmianie chcą widzieć autorzy polscy. Natomiast broniąc swoich racji, Oriechow przywołał rozmowę premiera Bułganina z Cyrankiewiczem w lipcu. W jej efekcie, we wrześniu 1956 r. Rosjanie przygotowali specjalną umowę (aneks, zał. nr 1) o udzieleniu Polsce wsparcia. Oriechow wyjaśnia, że napięcie polityczne składające się na istotę „polskiego Października” zahamowało jej wykonanie. Notabene Oriechow nie zajmuje się politycznymi aspektami październikowego przesilenia 1956 r. zgodnie z tonem narracji, w jakiej utrzymana jest książka.

Ocenia jednak, że do sprawy wsparcia Warszawy Kreml powrócił jak najrychlej. Świadczyło o tym zaproszenie polskich przywódców partyjnych do Moskwy (14–18 listopada). Wyjścia poszukiwano w rewizji istniejących zapisów rozrachunkowych, dowodząc, że te odzwierciedlały nierównoprawne stosunki. Przeliczono na korzyść Polski istniejące zobowiązania, zmniejszając potężnie zadłużenie PRL w radzieckich bankach. Położenie akcentu na zachowanie suwerenności stron miało przewyciężyć stan nierównoprawnych wcześniejszych stosunków. Chruszczow mocą swego autorytetu poparł „opcję zerową” dla rozwiązania budzącej najsilniejsze kontrowersje sprawy cen węgla dostarczonego w latach 1945–1953. Uznano, że wartość tych dostaw była ekwiwalentna dla dostaw maszyn i urządzeń pozwalających wybudować Nową Hutę (pod Krakowem) i inne fabryki. Oznaczało to likwidację polskiego zadłużenia. Rokowania w sprawach spornych, jak opłaty za frachty kolejowe, koszty utrzymania oddziałów Armii Radzieckiej stacjonującej w Polsce itp. trwały nadal (aneks, zał. nr 2).

Trzecią część książki Oriechow poświęcił mniej znanym rokowaniom toczonym wiosną 1957 r. Poprzedziła je finalizacja podniesionych w Październiku kwestii rozrachunkowych i ustalenie kto, komu i ile był winien. Zamknięte zostały w sposób satysfakcjonujący sporne rozliczenia opłat za przewozy kolejowe i usługi telekomunikacyjne, świadczenia na rzecz stacjonujących w Polsce wojsk radzieckich itp. (aneks, zał. nr 3). Rozdziałem tym Oriechow zamyka okres powojennych (i stalinowskich) relacji.

Nowe, a raczej odnowione radziecko-polskie stosunki gospodarcze kształtować się miały na platformie uzgodnień zamierzeń produkcyjnych. Impulsy modernizacji systemu wychodziły od Chruszczowa, który właśnie rozpoczął decydujący etap walki o władzę. Dlatego skłonny był wspierać zabiegi Gomułki na polu gospodarczej współpracy, do czego niechętnie odnosiły się radzieckie koła przemysłowe. Jak stwierdza Oriechow, Gomułka zabiegał o współdziałanie polskiego przemysłu z radzieckim. Szczególnie zależało mu na uzyskaniu patentów i zezwoleń na produkcję wybranych typów broni, zwłaszcza czołgów i samolotów. Starał się też o zgodę na sprzedaż uzbrojenia za granicę. Odrębną sprawą były zabiegi o zakup uzbrojenia w ZSRR, a także wypożyczenie (wylizingowanie)

kilku okrętów wojennych (aneks, zał. nr 4 i 5). Wprowadzenie informacji o tym do obiegu naukowego jest niewątpliwą zasługą Autora omawianej książki.

W krótkim omówieniu studium trudno wdawać się w szczegóły. Chciałbym wszakże, uzupełniając konstatacje Oriechowa, dodać, że jednym z przykładów takiej kooperacji będzie produkcja w mieleckich zakładach lotniczych samolotu na licencji radzieckiej. W maju 1957 r. rozpoczęto stosowne negocjacje, uwieńczono pozyskaniem konstrukcji An-2<sup>11</sup>. W historii tego przypadku, jak świat w kropli wody, odbijają się warunki gospodarczych relacji pomiędzy Moskwą a Warszawą typowe dla następnego okresu.

Kończąc swój wykład, Oriechow wskazuje zwrotny moment, będący cezurą dla relacji gospodarczych w omawianym czasie. Wiąże go z warszawską sesją RWPG (18–22 VI 1957). Informuje enigmatycznie czytelnika, że Prezydium KC KPZR odłożyło sprawę zamówień radzieckich w krajach „demokracji ludowej” (s. 199). Przyczynę tej decyzji sprowadza do stwierdzenia, że obradowało „historyczne” plenum KC KPZR, które poddało ocenie „kult jednostki” i wydalilo z szeregów partii pięciu czołowych polityków. Określenia „grupa antypartyjna” Autor nie przytoczył.

Podsumowując w zakończeniu swoje wywody, Aleksander Oriechow stawia tezę, iż niezależnie od nierównoprawnych relacji i „ciężkiej ręki Moskwy” trzeba dostrzec zasługę Związku Radzieckiego dla modernizacji powojennej Polski.

*Andrzej Skrzypek*  
(Warszawa)

---

<sup>11</sup> Rosjanie nie dali zgody na produkcję w Mielcu nowoczesnego myśliwca (MiG-17), a także dużego transportowca. Jednak ze względów finansowych wytwarzanie modelu An-2 okazało się dla Polski bardzo opłacalne.